

## PRZEDPŁATA:

Z pres. poczt. w Petersb. i na prow. w Ces. i Król. rocz. rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 1/2. Zagranicą: rocz. rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3 czyli gul. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, frank. 30, 15 i 8. Ogłoszenia po k. 15 od wiersza. Reklamy (dones. w tekście) po k. 30. N-ra po jed. k. 20. Za zmianę adrs. k. 20. Za dołączenie ogłoszeń por. 6 od tysiąca egzemplarzy.

# KRAJ

## A D E S S :

Redakcyi i administracji: Piaso W. Teatru, 10. Biuro otwarte od g. 11 r. do 4 p. Redaktor prajm. interes. soc. od 11-12. Wars. agencya «Kraju» (Rajchman i Frencler, Senat. 26) prajm. ogł. «Kraju» inagr. przedpł. sad. wyl. s. Wars. Eogr. agencya «Kraju» dla przedpł. (po cen. red.) i ogł.: Ławo: księg. Gubry. i Schmidta. Kraków: u G. G. Bethnera. Poznań: u Cybulskiego.

## TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

### ZAWIADOMIENIE.

«KRAJ» wychodzić będzie w następującym drugim półroczu w dotychczasowej formie i pod obecnym kierunkiem.

Redakcyi «KRAJU» uprasza najuprzejmiej Sz. Prenumeratorów o jak najszybsze nadsyłanie przedpłaty, dla uniknięcia opóźnienia w wysyłce.

Za najdogodniejsze dla nas i prenumeratorów naszych w Cesarstwie i Królestwie uważamy przesyłanie pieniędzy bezpośrednio pod adresem Redakcyi (Redakcyjna kasa «KRAJ» w C.-Petersbургу).

Prenumeratę z Warszawy przyjmuje wytyczące Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera, w Warszawie, Senatorska, 26.

Odnawiający przedpłatę raczą przysłać opakę z drukowanym adresem, pod którą «KRAJ» otrzymują. Zachowanie tej formalności, stanowi ważną ulgę dla Administracji.

Warunki przedpłaty oznaczone są w nagłówku.

### Numer zawiera str. 32

#### TREŚĆ N-ru 26:

Słowo wstępne: Handel Królestwa z Cesarstwem. Artykuł wstępny: Ruch emigracyjny w Europie i emigracja polska. W sprawie uniwersytetu krakowskiego. Korespondencye «Kraju»: Z Sofji, p. Jana Grzegorzewskiego. Z Poznania, p. J. K. L. z Warszawy, p. Bolesława Prusa. Z Odessy, p. Długosza. Sprawy bieżące: W obronie ziemi. Z sądów. Z politycznego świata. Ostatnie telegramy. Ziemia i kolonie słowiańskie. Przegląd prasy. Dział urzędowy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincji. Kronika powszechna. Część ekonomiczna. Doniesienia. Ogłoszenia.

**DEJALITERACKI:** Maza czy Meduza? p. Jana Zacharysiwicza. ... p. E. ... Z mojej galerii obrazów, p. Jana Lama. Na Wigilję, p. T. Lenartowicza. Luźne kartki z podróży, p. W. Spasowicza. Souet, p. Stan. Kozłowskiego. Ostatnie chwile, p. Antoniego Mazonowskiego. W czarną godzinę, p. J. I. Krauszewskiego. Spalony żyweo, p. Feliksa Lewickiego. Bodaj to dzisiajże... p. Mephisto. Wizyta u Górgeya, p. Aleksandra Lisiewicza. Życie, p. Deotymę. List pana Głostowskiego, p. Antoniego Prochaskę. Strofy, p. Al. Kraushaura. Złotdzicka ambicja, p. M. Bałuckiego. Jakos to będzie! p. Fran. Konarskiego. Stefan Czarniecki, sylwetka historyczna, p. Wiktora Czernaka. W pamiętniku, p. Maryę Bartus. Raz, jakos, gdy się ugadało, p. M. Rodot.

Petersburg, 28 czerwca.

W rzedzie spraw ekonomicznych, które w ostatnim dziesięcioleciu zajmowały umysły nietylko osób bliżej interesowanych, ale także szerszego ogółu i prasy,—stała i stoi kwestya wytworzenia i utrwalenia prawidłowych stosunków handlowych z Cesarstwem. Postawiona na kruchej podstawie usiowań prywatnych, po rozbiściu

nie budzących zaufania różnych projektów dziennikarskich, ważna ta kwestya osiada oddawna na mieliźnie i długoby zapewne tam pokutowała, gdyby nie zakreślająca coraz szersze koła inicjatywa młodej filii warszawskiej tow. pop. przemysłu i handlu. Komisya „handlu ze Wschodem“, istniejąca przy tej instytucyi pod przewodnictwem p. Stan. Kronenberga, po 4-miesięcznych naradach wypracowała obecnie, jak się dowiadujemy, projekt, dający poważne rokujmie praktycznego powodzenia. Mianowicie, postawiła ona cztery punkty zasadnicze, w zakresie których mają się w dalszym ciągu prowadzić czynności więcej pozytywne: a) tworzenie agentur handlowych, b) zorganizowanie w Warszawie biura statystyczno-wywiadowczego, c) urządzenie „bazaru warszawskiego“ w Moskwie w związku bezpośrednim z „wystawą ciągła fabrykatów i produktów krajowych“ w Warszawie, wreszcie d) opracowanie geografii przemysłowej rynków wschodnich. Co do pierwszego, komisya poprzedzając na wyrażeniu swych „dezyderatów“, pozostawiając ich przeprowadzenie inicjatywie prywatnej i osobom zainteresowanym. Na początek tylko, dla zachęty i przykładu, komisya, dzięki osobistym staraniom i wpływom przewodniczącego, sama zakłada pierwszą agenturę handlową na kresach sieci kolejowej, w Caryeynie, dokąd dla zbadań stosunków miejscowych i przedstawienia planu operacyi wydelegowany będzie jeden z przedstawicieli administracyi tutejszych dr. Fel. pan Stanisław Ostrowski. Oprócz Caryeyna za punkty najwłaściwsze dla agentur uznano jeszcze Rostow nad Donem, Moskwę i Niżnij-Nowgorod w czasie wielkiego jarmarku dorocznego. O biurze statystyczno-zawidowczem, dla prowadzenia statystyki wywozu naszych wyrobów na Wschód i dowozu do nas towarów ze Wschodu, tudzież dla zasięgania relacyi o kupcach i odbioreach na Wschodzie, pisaliśmy w „Kraju“—już dawniej; tu więc zaznaczamy tylko, iż organizacyi tego biura komisya zamierza dokonać za pośrednictwem zarządu oddziału tow. pop. i przy pomocy przemysłowców krajowych. Trzeci punkt, obejmujący projekt „bazaru warszawskiego“ w Moskwie, przyjęty został przez komisję dopiero w ostatnich czasach; początkowo nie było o tem mowy: w Moskwie zamierzano utworzyć jednę z takich agentur, jakie miały powstać i w innych punktach kolejowych. Dopiero po bliższem rozpatrzeniu się w stosunkach handlowych, komisya przyjęła wniosek, popierany dotąd przez mniejszość jej członków, ażeby, nie oglądając się na związanie już przez pojedynczych przemysłowców stosunki z Moskwą—okoliczność, która najbardziej wpływała na zaniedbanie kroków zbiorowych—urządzić tam stałą faktoryę bazaru, który z jednej strony byłby rodzajem nieustającej wystawy przedmiotów naszej produkcyi, mogących liczyć na odbyty, z drugiej, pośredniczyby w stosunkach handlowych Królestwa ze środkową Rosyą i Wschodem. Wykonanie tego projektu zostawiono naturalnie inicjatywie prywatnej i tylko dla jej zachęty, a zarazem dla upodostawiania przedsięwzięć postanowio-

no otworzyć przy muzeum przemysłu i rolnictwa t. zw. wystawę ciągłą, t. j. stałą, lecz z okazami zmienianymi w miarę potrzeby, któraby dostarczała bazarowi materiały i zachowała nad nim kierownictwo pośrednie, jeśli można tak powiedzieć—moralne.

W programie powyższym, jak widzimy, pominięto zupełnie place handlowe dalekiego Wschodu, gdyż w komisyi dały się słyszeć z małemi wyjątkami zapatrywania pesymistyczne na ich znaczenie handlowe dla wywozu. Przytaczano np. utrudnienia w komunikacyi, brak relacyi o firmach pośredniczących, niedosć korzystne opinie o solidności firm handlowych tamtejszych i t. d. Z tych względów, a zarazem w przypuszczeniu, iż daleki Wschód, mimo że dziś nie przedstawia pomyslnych widoków, z czasem przecieć może się stać poważnym odbiorcą plodów przemysłowych—komisya uchwaliła opracować „geografię przemysłową“ rynków wschodnich. Przedsięwzięcie to bez wątpienia wiele trudne, komisya jednak spodziewa się, że znajdzie w niem skuteczne poparcie ze strony inteligencyi naszej, na Wschodzie dość licznie rozproszonyj, która złożyła już dowody szczerego zainteresowania się pracami komisyi, nadsyłając jej materiały statystyczne, opisy komunikacyi, wykazy cen i t. d. Ażeby zaś ułatwić korespondentom zadanie i samą pracę poprowadzić systematycznie, komisya wygotowała następujący kwestyonaryusz:

- 1) Miejscowość opisywana, jej granice i właściwości geograficzno-administracyjne.
- 2) Stopień zaludnienia; jakie narodowości daną miejscowość zamieszkuje, stopień ich cywilizacyi i zamożność.
- 3) Stan i środki komunikacyi z ich opisem szczegółowym; jaki jest zwyczajny kierunek dowozowy i w jakich porach roku.
- 4) Jaki jest przemysł miejscowy (fabryki, rzemiosła), z dokładnem podaniem adresów fabryk.
- 5) Z materiałów surowych miejscowych, jakie już są eksploatowane, a jakie mogą być eksploatowane w przyszłości.
- 6) Wyszczególnienie przedmiotów wywozu, kto wywozem się zajmuje i dokąd jest skierowany.
- 7) Wyszczególnienie przedmiotów dowozu, z podaniem miejsc ich pochodzenia; kto się trudni dowozem; przybliżona cyfra dowozu za ostatnie lata.
- 8) Jakie towary mają na miejscu pokup pod mianem «towaru warszawskiego».
- 9) Jakie są centry handlowe, jakie jarmarki, z ich opisem szczegółowym, podaniem ich obrotów i z uwzględnieniem zwyczajów miejscowych przy zawieraniu transakcyi.
- 10) Jakie są i w czym pozostają reki agentury handlowe, jakie są firmy handlowe, jakie instytucye bankowe, publiczne i prywatne, z dokładnem podaniem ich adresów.
- 11) Ceny średnie, na miejscu przedmiotów dowozu, oraz ceny ważniejszych produktów konsumeyi miejscowej, mogących być przedmiotem dowozu.
- 12) Koszt transportu na miejsce z główniejszych punktów eksportowych Rosyi, t. j. od stacyi kolejowych, na drogach kołowych i w komunikacyi wodnej.
- 13) Stosunki kredytowe.

Kwestyonaryusz niniejszy przytoczyliśmy w całości, gdyż między czytelnikami «Kraju» znajduje się zapewne osoby, które zechcą nań udzielić odpowiedzi za pośrednictwem naszego pisma lub wprost pod adresem towarzystwa popierania przemysłu

i handlu w Warszawie; dla ścisłości zaś nadmieniamy, iż zamierzona przez komisję „geografia przemysłowa” obejmie nie tylko rynki Syberji, ale i wschodnie kresy Rosji europejskiej, jak np. Irbit, Saratow i t. d. Rzecz prosta, iż korespondentem pozostawia się swoboda wprowadzania do opisu szczegółów, nie objętych powyższymi pytaniami, które dotyczą tylko kwestyj najważniejszych i znaczenia przedewszystkiem praktycznego. Tuszymy sobie, że rodacy nasi, na Wschodzie Cesarstwa zamieszkałi, zechcą przyczynić się do urzeczywistnienia zabiegów komisji, mających służyć za podstawę do zawiązania trwałych stosunków wymiennych.

Ze przedsięwzięcie to nie będzie bez skutku, o tem najlepiej przekonywują rezultaty dotychczasowych prób wywozowych, za pośrednictwem odeskiego tow. żeglugi zamorskiej. Według notatki, złożonej komisji przez warszawskiego przedstawiciela tegoż tow., wywóz na Wschód, prowadzony zaledwie od lat paru, podniósł się ze 130,834 pudów w 84 r. do 327,818 pud. w 85 r. Podczas, gdy w 84 r. najwięcej eksportowano do Batum (82,968 pud.), Taganroga (12,838) i Rostowa (11,959), w 85 roku jako punkty importowe występują: Baku 2,109,213 pudów dowozu, Tyflis 55,026, Batum 29,325, Rostow 27,477, i Taganrog 24,222 pud. Postęp w rozwoju handlu jeszcze bardziej staje się widocznym, jeżeli weźmiemy pod uwagę rubryki towarowe: i tak, w 84 r. wywieziono wyrobów żelaznych 4,995 pud., w 85 r. 124,544, przedmiotów manufaktury w 84 r. 48,662 pud., w 85 r. 102,894, lamp w 84 roku 1,149 pud., w 85 r. 24,705, mebli w 84 r. 154 pud., w 85 r. 5,271 pud. i t. d.

Dane te świadczą, iż eksport na Wschód ma przyszłość przed sobą; należy tylko chaotyczne dziś stosunki ująć w pewien ład i system, a głównie należy je gruntownie poznać. Do tego właśnie zmierza geografia przemysłowa, której opracowanie będzie teraz najpilniejszym przedmiotem czynności komisji.

Petersburg, 27 czerwca.

\*\* Emigracje rozpoczęły się i ciągną od czasów, początkami swoimi wkraczających w mgły przedhistoryczne. Wszak my europejczycy jesteśmy potomkami wychodźców, co napewno niewiadomo kiedy i niewiadomo napewno żąd do Europy przybyli. Później ruch emigracyjny odbywał się ustawicznie. Fenicyjanie zakładali kolonie; celtowie przewalili się z Zachodu na Wschód; Grecy zaludnili przybysze, którzy nie pozostawali na miejscu, wychodźstwa ich tworzyły osady kolonjalne. Dalej nastąpiły wędrowki narodów, napady normanów, imigracje wielkie a głośnie maurów, Mongołów, Turków, imigracje drobne i ciche Żydów, Cyganów; wychodźcy tworzą Węgry, wychodźcy stowianizują Wschód, wychodźcy zakładają państwa rumuńskie. Ruch na wielką skalę zanika, lecz ruch wychodźczy nie ustaje i ciągłość swą doprowadza do rezultatów ogromnych. Z wychodźców powstały Stany Zjednoczone i moc państw i państwewk paoeuropejskich bądź to niepodległych, bądź też autonomicznych, ciałających ku Europie, niby ku ognisku spólnemu. Ruchowi temu na zewnątrz towarzyszył ruch wewnętrzny, dokonywający się nieprzerwanie w obrębie Europy na wzór i podobieństwo pierwiastków w płynie fermentującym. Znacniejsze ruchu tego momenty zaznaczają się prześladowaniem religijnem, które spęda Żydów do kotliny polskiej, zniwala dysydentów do szukania schronienia w Holandji, Szwajcaryi i Polsce, napędza zbiegami

pogranicza krajów przez Turków pobitych, otwiera granice elektorstwa brandenburskiego dla hugonotów. Prześladowania religijne ustały, ruch emigracyjny nie ustał jednak, nie znikły bowiem przyczyny spowodowujące takowy.

Wszystkie wychodźstwa, wedle świadectwa historyków i ekonomistów, wywarły mniejsze lub większe wpływy polityczne i ekonomiczne. Im to zawdzięcza Europa system feudalny; one to stworzyły w Ameryce północnej mocarstwo olbrzymie; wychodźcy wnieśli do półdzikiej krainy, jaką Prusy były, pierwiastki cywilizacyjne. Ze czynniki polityczne i ekonomiczne oddziaływają potężnie na stosunki i warunki społeczne, tego zdaje się dowodzić nie potrzeba. Wyrika to naturalnie z przybycia żywiłłów obcych i zetknięcia się ich z miejscowemi. Z tej strony, kwestyi emigracyjnej nikt, o ile wiemy, nie rozpatrywał na serio. Przyrodniczy zajmują się wędrownkami, nieskończenie drobne sprowadzającami następstwa. Historycy, ekonomiści i socjologowie nie zwrócili dotychczas uwagi na fakt, nurtujący w społeczeństwach odwiecznie i zasługujący na uwagę. Braku tego nie wypełnimy w ramach, w których piszemy, a do wypełnienia któregooby potrzeba pracy trójgłońskiej i usilnej, polegającej na szperaniu w bibliotekach i archiwach, jakoteż na studjowaniu źródeł i świadectw rozsypanych po Europie całej. Zaznaczmy tylko fakt, jako ważny pod względem społecznym i powiemy słów kilka o emigracjach społecznych, nie wyłączając polskich, o których wspomniemy obszerniej nieco. Zacznijmy od Szwajcaryi, w której emigracja jest pod wielu względami najbardziej typowa.

Ruch emigracyjny społeczny spowodowały dwie przyczyny: ekonomiczna i polityczna. Pierwsza oddziaływała na Szwajcaryę wyłącznie, wyprowadzała ich z ojczyzny w ilości raz mniejszej, znow większej rok po roku i organizuje w kolonie, rozrzucone po Ameryce północnej i południowej i po Europie całej. Wyprowadza ich brak chleba, trudność zarobkowania. Do Ameryki udają się przeważnie rolnicy; po Europie rozchodzą się robotnicy, przemysłowcy, specjaliści w zawodach technicznych i pedagogowie płci obojgi. Kolonie szwajcarskie, że wymienimy, tylko niektóre, znajdują się: w Paryżu, Marsylii, Lyonie, w Berlinie, w Wiedniu, w Warszawie, w Petersburgu i Moskwie, w Odessie, w Konstantynopolu. Nie odrywają się one od ojczyzny, przeciwnie: czucie do niej zachowują i ojczyzna się interesuje nimi. W Bernie, Genewie i po innych miastach czuwają nad nimi kontrolowane przez rząd biura, utrzymujące stosunki z pozakładanemi zagranicą stowarzyszeniami pomocy, które składają sprawozdania i rachunki. Po stolicach niektórych, w Paryżu np. i w Wiedniu, istnieją tak zwane *home*—przyliska hotelowe: wychodźcy znajdują w nich pomieszkanie i pożywienie za cenę jaknajniższą, a także wskazówki, dotyczące się fachów i posad. Stowarzyszenia mają na celu pomoc wzajemną; gdy atoli dochody nie pokrywają rozchodów, wówczas o wyrównanie rachunków starają się biura: i kwotę potrzebną uzyskują bądź drogą składki, bądź za pomocą koncertów, przedstawień, odczytów i t. p., bądź od zamożniejszych stowarzyszeń krajowych, bądź też od któregoś z kantonalnych, a nawet i od federalnego rządu. Szwajcaryja—te skusności oddać jej należy—niby matka troskliwa pamięta o swoich *ressortissans*, nie powracających po większej części w progi domowe. Nostalgja, choroba specjalnie szwajcarska, rzadko się w czasach naszych objawia.

Powracają jednostki, zazwyczaj nauczyciele lub nauczycielki, którym powiodło się fundusik na stare lata uciąć; z procentu wieku dożywają i umierając, kapitalik na rzecz publiczną zapisują. Część większa zagranicą pozostaje; część jakas rodzinne gniazda tam zakłada, mimo to z pokolenia w pokolenie nie zrywa czucia do ziemi ojców swoich.

Szwajcaryja, wysyłająca emigrację od siebie na świat cały, jest sama ściekiem emigracji ze świata całego. We względzie tym odbywa się dla niej wymiana, zastępująca żywiłły miejscowe napływowemi. Nie mówimy o turystach, plectwie przelotnem, ale o wychodźcach, zakładających kolonie. Tych ostatnich na dwa i pół miljon szwajcarów liczyło się w roku 1870 to pięćdziesiąt tysięcy. Przez lat piętnaście ludność się zwiększyła, ale się stosunek nie zmienił; wyraża się on za pomocą 6 procentów. Stosunek ten niejednokrotnie przedstawia się po kantonach; w genewskim np. kantonie na 58 szwajcarów wypada 35 cudzoziemców, to znaczy nie 6 proc. ale 60 proc.; to też w kantonie tym niemasz zgoła genewcyków z antenatów, alobrogów czystej krwi. Jakżeż to potężnie wpłynąć musiało na zmodyfikowanie obyczajów i stosunków miejscowych!... W kantonach innych wpływ ów był mniejszy, wszędzie atoli zaznaczył się tak dalece, że fizjonomja ludności Szwajcaryi dzisiejszej ani trochę podobną nie jest do tej, jaką się wykazuje w zapiskach podróżników z końca przeszłego, a nawet z pierwszej ćwierci naszego stulecia. Personal napływowy działał w jednym miejscu silniej, w drugim słabiej; lecz nieważ wpływ onego był ciągły, więc się następstwa rozkładały i z czasem na podstawie asymilacyjnej dokonywał przeistoczenia stosunków towarzyskich i społecznych. We względzie tym Szwajcaryja przedstawia się jako typ. Gdyby kto chciał kwestyę tę zbadać, znalazłby w ojczyźnie Tella materiały więcej, jak gdzieindziej. Jakimże jest rodzaj przybyszów, co miejsca wychodźców zajmują? W czasie najnowszym przedewszystkiem wiości: Podeszas, kiedy szwajcarowie za zarobkiem po całej kuli ziemskiej się rozchodzą, oni po zarobek napływają do Szwajcaryi. Dzielem ich rak są wszystkie roboty ziemne i kamieniarskie, jakie się od chwili rozpoczęcia budowy kolei żelaznych dokonywały. Po wiochach idą francuzi: ci wsiakają w przemysł i handel. Pod względem liczebnym nie ustępują im niemcy, chwytający się rekodzielnictwa i służebnictwa. Dalej następuje mieszanina różnorodowa: anglicy, amerykańkanie, skandynawj, hiszpanie etc., etc., ludzie po największej części zamożni, obracający na korzyść Szwajcaryi dochody, które z majątków swoich ciągną. Do przybyszów tego rodzaju doliczyć należy sporo rosyjan i kilka rodzin polskich, przemieszkujących dla klimatu i spokoju. Osobny rodzaj stanowią wychodźstwa socyalistyczne i polityczne, pierwsze złożone z rosyjan, z paru Polaków i Niemców, drugie z Polaków tylko; ani to, ani tamto na stosunki krajowe wpływu nie wywiera najmniejszego. Agitacje socyalistyczne Bakunina, ks. Krapotkina i Mosta pozostawiły wspomnienia—i tyle.

Typ szwajcarski *mutandis mutando* reprodukuje się w krajach innych. Francuzja, szukająca ujścia dla ludności własnej w Afryce i Azji, rozsyłająca tysiące synów i córek swoich po Europie, ściga szwajcarów, Anglików, Amerykanów, hiszpanów, skandynawów, Belgów, Holendrów, rosyjan, Polaków, szczególnie zaś wiochów i Niemców. Ci ostatni głównie się miast wielkich trzymają. Za czasów cesarstwa



liczone w Paryżu Niemców 40 tys.; wlosi zaś obecnie w okolicy Jardin des Planes zaludniają dzielnicę całą. Najwięcej ich we Francji południowej, gdzie się po miastach pomniejszych i po wsiach z ludnością francuską mieszają. Ciągła jednak na północ, przepływają kanał i zawijają do Anglii, która wychodząc swoimi zaludnia Amerykę, Afrykę, Australję i Azję, u siebie zaś daje przytułek wychodźcom narodów innych. W Londynie, jeszcze przed laty trzydziestu kilku, liczba wlochów dochodziła tysięcy pięćdziesięciu, a dzielnicą ogniskującą się około Soho-square, była dzielnica francuska. Niemcy się także poważnie pod względem liczebny przedstawiali. Żydzi zajmowali Whitechapel i dawali zarobkować polakom przy szyciu pantofli, które stanowiły specjalność żydowska. Narodowości inne miały również przedstawicieli swoich.

Co o Francji i Anglii, toż samo pod względem wiśkiania wychodźtwa powiedzieć się da o Holandji, Belgji, o Włoszech, o Hiszpanji, o Niemczech i Austrii, o rozpadającej się na drobne państewka Turcji. Procenty, acz małe, oddziaływają jednak. Przeobrażenia, acz bardzo powolnie, odbywają się atoli. Proces przeobrażenia rzuca się szczególnie w oczy w Serbji, europeizując się szybko za sprawą napływu wychodźtwa niemieckiego. Jest on powolny i bardzo powolny w krajach o silnie wyrobionym indywidualizmie narodowym, w Anglii naprzykład. Wszakże i w niej wpływ oddziaływa tak, że się postrzega daje.

Emigrowanie polaków nie da się odnieść początkom swoim do jakiegoś w przeszłości momentu dokładnie oznaczonego. Polska po wsze czasy dla obcych otworem stała, przyjmowała ludność napływową i przerażała ją na polską, przejmując od niej wpływy nietylko obyczajowe i zwyczajowe, ale i prawodawcze. Wszakże i dla Niemców miasta prawem magdeburskiem obdarzano. Ze strony swojej, polacy wychodzili i nikli. Można jeszcze gmnastować tu i ówdzie zagranicą obecność indywiduów pojedynczych na służbie, przy rzemiośle, najczęśniej na nauce. Wielcy panowie podróżowali dużo i ich to zapewne przykład wywołał ze sfery uboższej wędrowców, którzy wywędrowawszy, wracać nie mogli. Za cel najdalszych tego rodzaju wędrowek służyły Włochy i Francja. Na dworze Katarzyny Medycejskiej znajdował się karzeł Krasowski; odegrał on nawet rolę polityczną, a brat jego był pierwszym jezuitą-polakiem. W Holandji rodzin kilka nosi nazwiska polskie. Na półwyspie Bałkańskim dopatrzyć się można świadectw wychodźtwa przymusowego. Właściwe atoli wychodzenie, nacechowane charakterem politycznym, rozpoczął Stanisław Leszczyński, którego wpływ odbił się i w Lotaryngji i w Polsce. Po Leszczyńskim konfederacja barska, po tej powstanie kościuszkowskie przyspasiają materiał na legjony polskie we Włoszech. Konfederaci barscy (Kaz. Puławski) i za przykładem ich inni (Kościusko, Niemcewicz) zapędzają się do Ameryki. Na wyprowadzanie ich z progów rodzinnych składają się: wypadki krajowe, widoki polityczne i duch awanturniczy — szukanie przygód. To ostatnie, tkwiąc w naturze ludzkiej, wchodzi raz słabiej, znowu mocniej, jako część integralna, do sumy podnieć, spowodowujących emigrację tak pojedyncze, jak zbiorowe, niepolkie i polskie. W znacznej części zasilalo ono legjony, które napelnily świat rozglosem waleczności „sarmackiej”. A podczas kiedy te ostatnie popisywały się we Włoszech pod Henrykiem Dąbrowskim i w Niemczech pod Książewiczem, inni wychodzący pod Ksawerym Dąbrowskim szykowali w po-

rozumieniu z Francją i z Paswanem Oglą wyprawę do Galicji, zakończoną smutnie na Bukowinie. Od czasu onego, to jest od schyłku wieku XVIII, wychodzenie polaków cechuje stałe charakter polityczny. Pod charakter ten podszycają się ci nawet, co kwalifikacyj politycznych nie posiadali żadnych. Cechą tą odbijają oni od wlochów i Niemców wszędzie, mianowicie zaś we Francji, w tem europejskiem zarzewiu politycznym, gdzie obecność ich przedstawia przez wiek XIX cały ciągłość nieprzerwaną. Za czasów pierwszego cesarstwa polacy występują pod postacią hufców orężnych, wysocy przez wodza koronowanego cenionych i przez ludność, przez pleć piękną zwłaszcza wielbionych. W Chantilly czas jakiś konsystował pułk szwoleżerów: o nim pozostało podania, a po nim świadectwa we krwi i rysach mieszkanców tamecznych. Po upadku Napoleona I i po powrocie wojsk polskich do wytworzonego na kongresie wiedeńskim królestwa, obecność wychodźtwa polskiego nie ustaje. Rozgłosność jego przychila; wegetuje ono jednak w cichociś i tłumnie przybywają do Francji w r. 1831 wychodźcy zastają swoich tak w sferze przemysłowej (szew Sakowicz), jakoteż politycznej. Zastają między innymi Leonarda Chodźkę w charakterze adjutanta Lafayette'a. Odtąd emigrowanie polaków przysiera znamiona choroby chronicznej, raz przyciasającej pod wpływem czasu co leczy, znowu wzmagającej się za sprawą przyczyn, sprowadzających recydywy.

Emigracya r. 1831 wielką społeczeństwu wyrządziła krzywdę, wyprowadzając z łona onego czoło narodu w ludziach tak dojrzałych, jak młodych. Pierwszych reprezentowali: senatorowie, posłowie, wysocy cywili i wojskowi dostojnicy, ludzie nauki i ludzie pióra; drugich — przeważnie młodzież szkolna i wojskowa, przedziergnięci w oficerów niższych i podoficerów studentów uniwersytetów i uczniowie klas wyższych gimnazjalnych, jakoteż ludzie młodzi, co, jak Michał Czajkowski, kształcenia naukowego nie posiadali, ale posiadali w duszy zaczynty talentu. Na gruncie francuzkim rozpadli się na stronnictwa, na któreby się byli rozpadli, gdyby ich losy nie do Francji, ale, jak Robinsona Kruzoe, na wyspę bezludną wyrzucili, stronnictwa bowiem przynieśli ze sobą gotowe, te mianowicie, co się na bruku warszawskim agitowały i posiadały przedstawicieli swoich w Czartoryskim, w Lelewelu, w Mochnackim etc. Zawiazala się pomiędzy stronnictwami walka, walka w ciągu dalszym; z niej wyszly organizacje towarzyszy, te zaś wytworzyły literaturę polityczną bardzo ciekawą i wcale rozległą — materiał wartości wysokiej dla historyka, studującego rozwój umysłowości polskiej. Ruchowi temu towarzyszyły przedsiębiorstwa i zamachy, będące naturalnym stanem politycznego i społecznego tak Europy, jak tkwiącej w niej Polski, wynikiem. Szeregi emigracyjne zasilają się kolejno napływami nowymi, wchodzącymi w karby organizacyjne przez poprzedników ukute i stanowiącymi w życiu emigracyjnym epoki: rok 46 i 49, rok 64, wreszcie rok 71, w którym napływ zmienia się w odływ (do Austrii); nie wysusza jednak źródła wychodźczego, sącającego się do chwili obecnej strumieniem małym, ale ciągłym, obok którego potok rozmiarów poważniejszej unosi lud polski do Ameryki. Strumyk, o którym mówimy, formuje młódz rzemieślnicza, przemysłowa, handlowa, ucząca się i zbiegająca od szeregów wojskowych; część jej większa w cichociś na chleb powodni pracuje, część atoli tradycje podnosi i politykę doradza i praktykuje, jakby

dla utrzymywania ciągłości. Ile jest tego w chwili obecnej? — pytanie!... Wychodźtwa polskie przebywa najliczniej we Francji, następnie w Anglii, dalej w Belgji, Szwajcaryi, Włoszech, na półwyspie Bałkańskim, w Rumunji, na Węgrzech, w Austrii, w Niemczech, słowem w Europie całej; nie zbywa bowiem na niem w państwach skandynewskich i na półwyspie Iberyjskim nawet. Liczba atoli onego dokładna oznaczyć się nie da: w Paryżu samym przechodzić musi 5,000, z Londynu podają ją na 2,000, w Szwajcaryi, gdyby ściśle obliczyć, znalazłoby się głów około 500. Liczba z Ameryki podawana (400 do 500 tysięcy) wydaje się nam nieocean przesadna, wychodźtwa bowiem za ocean rozpoczęło się około roku 1865 i z początku nie wynosiło rocznie wyżej nad 2,000 głów; dopiero w ostatnich latach przez masowy dopływ cyfra ogólna dosięgła 200—250 tys. Doliczając do tego wychodźców w Azji, Afryce i Australji, polaków po za granicami kraju jest mniej więcej 300 tysięcy, zatem mniej o wiele, aniżeli anglików, Niemców, wlochów i francuzów.

Chcąc ocenić znaczenie dzisiejszej emigracyi polskiej, należy potrącić z niej cyfry wychodźtwa amerykańskiego, mającego charakter zupełnie od europejskiego odrębny. Ruch emigracyjny do Ameryki pochłania prawie wyłącznie żywoity ludowe z małą przemieszką inteligencyi mieszczanskiej, co jak Alf «szczęścia nie znalazła w domu» i szuka go za oceanem. Do niedawna jeszcze stosunki emigracyi naszej w Ameryce należały do najopłakanych: odległość geograficzna od starego świata, dość niski poziom moralny i umysłowy sfer wpływowszych, jaskrawie odbijający się w prasie, która przedstawia gorszący widok wzajemnego oskarżania się przewodników o czyny kryminalne lub bezwstydny wyszuku, wszystko to tómaczy, dlaczego dotąd społeczeństwo polsko-amerykańskie, pomimo obfitych corok przyrostu, nie przedstawiało objawów dodatnich. Ostatnimi jednak czasami wraz z falą emigracyi naszej zaczęło przybywać do Ameryki coraz więcej inteligencyi, która solidarnie z miejscowym żywoitem dodatnim zakrzętnęła się około podniesienia prasy, zorganizowania sił rozproszonej i wogóle wytworzenia warunków, któreby uchronily nasz żywoit od wpływów wynaradawiających i zapewniły mu możność produkowania na gruncie swojskim.

W przeciwstawieniu do wzrastającej emigracyi amerykańskiej — można dziś stwierdzić odplyw emigracyi polskiej na całej linii kontyentu europejskiego, a ten jej ubytek liczebny jest może najważniejszą przyczyną, że i moralny wpływ polskiego wychodźtwa na kraj stał prawie zupełnie. Minęły czasy, gdy na skrzydłach wiatrów zachodnich przekradają się pod naszą strzechę pełne uroku i siły pieśni mistrzów, gdy z tamtąd przychodzily nietylko rady i pociechy, ale i hasła i rozkazy, gdy w chwili omdlenia i bezsilności zwracano wszystkie oczy ku zachodowi i wpatrywano się weń, jak w tęczę nadziei i przyszłości. Zmieniły się dążenia i przekonania, zaszła wielka zmiana w ocenieniu dróg i środków działania, wypłynęła na wierzch potrzeba zesrodkowania wszystkich usiłowań w drobnej i żmudnej, ale doniosłej w skutkach pracy na zagonie własnym, a w tym nowym programie społecznym nie bylo już miejsca na żadne złudzenia optyczne... W chwili dzisiejszej niema już ani jednego po za krajem ogniska, któreby miało pretensję promieniować i oddziaływać na metropolję. Oprócz zakładów, mających zadania wychowawcze lub dobroczynne, jak

szkół batignolska tow. czpi i chleba i za kład św. Kazimierza w Paryżu, jak tow. liter. przyjaciół Polski w Londynie; istnieją wprawdzie takie instytucje ogólnego znaczenia, jak tow. histor.-literackie w Paryżu, muzeum raperswylskie w Szwajcaryi, muzeum Kopernika w Rzymie, akademja Mickiewicza w Bolonii, ale te albo znaczenia politycznego z natury swej nie mają, albo też, jak ostatnia, żyją tylko a raczej wegetują fantazją i poświęceniem jednego człowieka, bez żadnego oddziaływania na zewnątrz. Nawet potężny niedgdyś Hotel Lambert przychcił zupełnie i tylko raz do roku na uroczystych posiedzeniach tow. lit. hist. daje niejakie oznaki życia...

Tak więc ruch wychodźczy polski wszedł obecnie w naturalną swą koleję. Zamknął się okres historyczny, którego główną cechą był ten fakt anormalny, że moralne rządy społeczeństwa znajdowały się po za granicami kraju; szeroka i burzliwa fala polskiej emigracyi zamieniła się w wązki strumyk przygodnego wędrownictwa. Spodziewać się, iżby on wysychł zupełnie—niepodobna, tak dalece dążenia emigracyjne leżą w krwi każdego narodu. Ale w każdym razie żyćć sobie należy, żeby nasza dobrowolna emigracya zmniejszała się z każdym rokiem, żadne bo wiem rzeczywiste czy urojone myśje za graniczne nie zastąpią obowiązkowej pracy na własnej roli.

#### W SPRAWIE

#### uniwersytetu krakowskiego.

(Dokończenie).

Co do naszych pracowni i instytutów, to nie znajdują się one wszystkie znów «w najopłakaniejszym stanie», a jeżeli nowoprzybyły profesor znalazł jeden mniej od innych zaopatrzony, po części z powodu nader szczupłej dotacyi, to nie można tego generalizować. Przed pięciu laty pisałem o nich co następuje:

«Zakłady uniwersyteckie mają przede wszystkim tę niedogodność, że są rozrzucone w różnych stronach miasta, to jednak jest najmniej ważną rzeczą. Gorszem jest, że odpowiednio pomieszczenie i przyzwoite środki posiada jeden tylko zakład anatomji opisowej (prof. Teichmanna), którego rzeczywiście nie powstydziłby się żaden europejski uniwersytet. Kto jednak, zwiędając proktoryum, wstąpi po drodze do pracowni anatomji patologicznej, ten przekona się, że istnieją ostateczności. Zakład ten bowiem rzeczywiście ma patologiczne pomieszczenie, i dziwić się nie można, że dr. Biesiadki wskutek takich warunków opuścił uniwersytet. Dziwić się zaś trzeba, że podobne stosunki wogóle są możliwe. Wobec takich warunków, jakie posiada ten, jak również zakład fizyologiczny, ze względu dalej, że dla zakładu patologji ogólnej wynajmują obszer-ny lokal w prywatnym domu, wzniesienie osobnego gmachu dla zakładów lekarskich staje się nieodzowną koniecznością.

«Pod względem zaopatrzenia w odpowiednie narzędzia i wszelkie potrzeby, zapewne jedno tylko obserwatorium i to uważane jako stacya meteorologiczna, wyróżnia się korzystnie od innych, chociaż pod względem pomieszczenia i to liczne istnieją niedogodności. Z gabinetów tylko zootomiczny, farmakognostyczny i geologiczny, są względnie i bogate i dostatnio uposażone. O innych powiedzieć wypada, że dyrektorowie ich robią co mogą dla ich podniesienia, ale nie mogą wiele, już to dla braku skąpych środków, jakimi corocznie rozporządzają, już co gorsza dla braku pomieszczenia. W takich warunkach znajduje się przedewszystkiem ogród botaniczny, nie mający dotychczas ani muzealnej sali, ani pracowni, chociaż to bardzo nieznanymi środkami pie-

nięzmi z istniejących lokalności dąby się utworzyć.

«Spodziewać się należy, że wysoki rząd, mając dziś w swoim składzie jednego z byłych członków naszego uniwersytetu, który tak doskonale zna jego potrzeby i tylokrotnie jako poseł o zaspokojenie się ich dopominał, zechce temu w najbliższej przyszłości zapobiedz» \*).

Nie zawiodył nas oczekiwania. Już wznosi się na plantach wspaniały gmach «*Collegium novum*», w którym pomieszcza się władze uniwersyteckie, gabinety: archeologiczny i historyi sztuki, wszystkie seminarya i konwersatorya z podręcznymi bibliotekami, do którego jasnych sal wykładowych przybywają będą studenci wydziałów: filozofji, prawa i teologii. Palmiarnia w ogrodzie botanicznym, najlepsza w całej Austrii, kosztowała przeszło 36,000 fl., a w obecnym roku wstawiono już w budżet 40,000 fl., jako pierwszą ratę na budowę klinik, a jak te stana, to w dzisiejszym zakładzie klinicznym pomieszcza się inne, rozrzucone dziś niedogodnie instytuty wydziału lekarskiego. Wogóle też dotacya, a zatem i aparat naukowy wielu zakładów dość się powiększyły. Ze pomimo tego nasze zakłady nie są wzorowe, to pewna, ale pozostaje to właśnie w najściślejszym związku z tem, co podniosłem na początku mego pisma, że reforma taka wogóle zaledwo jest rozpoczęta w Austrii; że gwałtowne nieraz niedogodności i konieczne potrzeby objawiają się nie tylko w Krakowie i Lwowie, ale w całej Austrii, nie wynnając nawet Wiednia. Nie można też powiedzieć, żeby rząd centralny po macoszu nam nas traktował. Pan minister oświaty ma w stosunku do środków jakimi rozporządza, żądań bez liku ze wszystkich 8 uniwersytetów i jak tu wszystkiemu zadosyć uczynić? Tembardziej, że jego propozycje budżetowe idą naprzód do ministerstwa skarbu, które potężnie ścisła worek, a uzyskawszy ten aprobatę jeszcze pod nożyce rady państwa, która, nie mogąc jako w państwie konstytucyjnym fabrykować banknotów, liczy się z innymi jeszcze potrzebami krajów.

Staraliśmy się też i staramy się wytrwale nie tylko o lepsze uposażenie istniejących instytutów naukowych, ale także o zwiększenie ich liczby. Na dowód tego mogę przytoczyć, że na wydziale prawnym seminarya (w których odbywają się ćwiczenia naukowe) istnieją już od r. 1876. Na wydziale lekarskim rozmaite kliniki, proktoryum, pracownie: chemji medycznej i anatomji patologicznej istniały już oddawna; ale obok nich powstały: pracownia patologji ogólnej (1880), instytut operacyjny (1882) i pracownia chirurgiczna (1884, oba po za klinika), pracownie: medycyny sądowej (1882) i farmakologiczna (1883). Na wydziale filozoficznym istniały oddawna seminarya: filologii łacińskiej, greckiej, historyczne i matematyczne, oraz pracownie: fizyczna, chemiczna i zoologiczna; ale obok nich powstały seminarya czy konwersatorya: filozoficzne (1876), pedagogiczne (1878), filologii słowiańskiej (1877), literatury polskiej (1874), germanistyczne (1885), historyi sztuki (1881), oraz pracownie: anatomji i fizyologii roślin (1877), botaniczna (1880) i geologiczna (1885). Pracownie te nie znajdują się w najopłakaniejszym stanie, a w jakimkolwiek są, stosownie do środków, jakimi rozporządzają, tak samo jak wszystkie seminarya, żyją naukowem życiem i z małemi wyjątkami pracują w nich nie tylko profesorowie, ale i młodzież, którzy powinna do nich ze względu na obraną specjalność uczęszczać, z pewnością prawie bez wyjątku uczęszcza, prócz wydziału prawnego, gdzie jej pilność pod tym względem bardzo wiele pozostawia do życzenia.

Ostatecznie mogę stwierdzić, że nasz uniwersytet, po za wiedeńskim, należy do najlepszych w Austrii, że się w miarę sił i zyskanych zasobów dźwiga z każdym rokiem, że czuje doskonale swoje obowiązki względem społeczeństwa i całego kraju i może śmiało

odeprzeć wszelkie nieuzasadnione zarzuty, podniesione przeciw niemu. Dźwiga się, jak cała Galicya, ale żywiej i krzepiej, bo przyświeca mu tradycya przeszło 600-letniego istnienia, która go do naturalnego przodownictwa w naukowym ruchu naszego kraju nie bez skutku pobudza.

Taką jest ta gleba, na której wschodzą i dojrzewają nowe pokolenia narodu. Przechodząc do stosunków młodzieży, muszę przede wszystkim poruszyć kwestyę niedawnej przeszłości, ale tak przykra, że gdyby dziś nie należała do historyi, zapewne nie odważyłbym się obecnie o niej pisać.

Przed niedawnym więc czasem nasza młodzież uniwersytecka nie tylko marzyła o reformach społecznych, ale starała się występować ostentacyjnie z programami w tym kierunku; owszem, pewna jej część występowała nawet przeciw profesorom, głosząc się za osobną partję. Pewien dziennik, wychodzący w Krakowie, chcąc z tego stosunku wyciągnąć kapitał polityczny dla siebie, popierał ją w tych dążnościach, brał nawet wyraźnie jej stronę, niepomny, że obowiązkiem publicystyki — stać na straży moralnego zdrowia wogóle, a z pewnością i pedagogji względem niedojrzałych jeszcze ludzi. Dwie partje przeciwne: partya ojców i dzieci! Można powiedzieć, że do partji mogły należeć tylko dzieci wyrodne, krnabrne i zarozumiałe, gdybyśmy nie wiedzieli, że były tylko zbalancone. Na szczęście, te stosunki już się stanowczo zmieniły. Młodzież nasza przedewszystkiem zrozumiała, że ja tylko wyzykiwano, pochlebając jej i popierając ją w występowaniu przeciw profesorom, że tylko wspólnie z nimi stanowią «*universitas*», która powinna stawać zawsze razem pod swoim starym sztandarem. Odłożyła też reformy społeczne na lata doświadczeń, zwiędawszy się do reformy własnych obyczajów, do rozwinięcia koleżeństwa, tęgości charakteru i zapatu do wiedzy. Czuję, że najprzód sama musi się uczyć na ławach szkolnych, a potem długo, długo, z doświadczenia, przykładu, z żywota pracy i mozołu, przy ustawicznym pomnażaniu tego, co zdobyła sobie w murach uniwersyteckich.

Istnieje też pomiędzy nią a profesorami wogóle dobry stosunek, który z natury rzeczy zmienia się na ściślejszy i przyjacielski w miarę bliższego obcowania ze sobą obu czynników w seminariach czy pracowniach.

Nie gleba też temu winna, że młodzież szlachetka w Galicyi względnie mało, a do dom nawet—przeważnie mało się uczy; a że tak jest—to pewna, jak mi to oświadczył szlachec z dziada-pradziada, a maż poważny i bardzo w tej kwestyji kompetentny. Nie wątpię składa się na to, jak na każde wypadkowe przyrodzone zjawisko, wiele czynników. Ta klątwa dawniejszego systemu wychowania, która kraj, odcięty przez lat 80, gnębiła jak nigdzie, cięży jeszcze nad nami i jest jedną z ważnych przyczyn upsienienia tych warstw społecznych; gorzej nad tem jednak możnabyłoby od wieków ustrój Małopolski i nasza skłonność do naśladowania \*). Z niej to płynie, że ponieważ członkowie wybitnych rodów, kierując się na ludzi politycznych, podają wyłączenie na wydział prawny, idzie za ich przykładem i tłum szlachcki. Reguła to powszechna, tłumacząca się po części jako objaw konstytucyjnego życia, a znająca mało wyjątków, tak, że spotyka się tu ludzi, którzy, skończywszy prawo, dopiero oddali się jakiejś umiejętności—żeby przytoczyć chociażby jedno nazwisko kolegi Tarnowskiego. Z dziesięcioletniego mego pobytu na uniwersytecie, jedyny znany mi wyjątek stanowili dwaj synowie Adama ks. Sapiehy, z których jeden był, a drugi jest obecnie zapisany na wydziale filozoficznym. Dla tego prócz wydziału jeszcze lekarskiego, który wykazuje znaczny procent szlachckich nazwisk, ale z tej przyczyną, iż ubożsi na ten najkosztowniejszy wydział zapisywać się nie mogą tak licznie, jakby nieraz chcieli, wydział filozoficzny, który przecież jest przedewszystkiem «*universitas litterarum*», a

\*) Patrz «Zbiory i zakłady przyrodnicze i lekarskie Krakowa». Rzecz na sie historycznym opracowa- niu sborowemu sżłami pod redakcyą D-ra J. Ros- tafskiego. Kraków, 1881, p. 222 i 223.

\*) Patrz «O saloszeniu wydziału rolniczego na uniwersytecie jagiellońskim. Sprawozdania i uwagi historyczno-krytyczne». Kraków, 1884, p. 21 i nast.



nie szkoła praktycznych nauk, świeci prawie zupełną pustką szlacheckich nazwisk \*). Naszymi uczniami są wogóle przeważnie synowie włościan, rękodzielników, drobnych urzędników \*\*); młodzież to wogóle bardzo pilna i pracowita, która ciężką pracą musi zarabiać na chleb powszedni, nie garnie się do salony, które rozpróżniają tu paniczów i pozujących na nich młokosów, bardzo szkodliwy wpływ na nich wywierając. Ale właśnie dla tego, że niemednemu trudno o ten chleb powszedni, już wczesniej za nim się ogląda i myśli o ukończeniu uniwersytetu dla tego, żeby sobie był w przyszłości zapewnić. Dziwił się jej nie można, ale to też racya, że niezaczynają tylko procent wybranych osobników oddaje się nauce dla nauki. I najzdolniejszych tylko można popychać, by szli, nie oglądając się na przyszłość; dostarcza im się środków dalszego kształcenia zagranicą (takich stypendyów brak gwałtownie daje się nam uczuć) i na uczonych wywodzi. Zapewne niemedni z profesorów wazy się nieraz w sumieniu, jaką dać radę młodemu, pełnemu zdolności i zapału młodzieńcowi, co do jego przyszłości. Czy może np. profesor fizjologii zniechęcać do habilitacji swoich uczniów, jeżeli nie ma pewności, że za lat kilka umrze i że któryś z nich będzie mógł objąć po nim katedrę, bo drugiej w kraju niema, a z docentury prywatnej nikt bez własnych środków utrzymać się nie może. A przecież i z tego zrobiono zarzut zmarłemu niedawno profesorowi tego przedmiotu, że nie wychował sobie następcy. Zarzut ten mniej słuszny, że jeden z jego uczniów i asystentów, dr. Zawilski, którego nazwisko weszło już do poważnych kompendyów nawet, był już docentem fizjologii, rokującym wiele, ale zgrasit przedwczesnie.

\*) Porównaj mój referat: «O wpływie życia ziemianstwa na literaturę XVI w.» «Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce». Tom V, nakładem akademii umiejętności. Kraków, 1886, p. 72 i 73.

\*\*) Zbył eztełnikom «Kraju» dać wyobrażenie o stosunku warstw społecznych, które na uniwersytecie nasz uczęszcza, a nadają mu zupełnie odrębne cechy od jakiegos np. Dorpatu, podaje następujące statystyczne zestawienie, które opracowem na podstawie księgi wpisowej półroczną zimowego 1885—86 roku. Ogółem było wówczas zapisanych 1,060 słuchaczy, z których 946 zwyczajnych. Z tych uczęszczało na teologię 65, na prawo 453, na medycynę 361, a na filozofię (wydział: matematyczno-przyrodniczy i historyczno filozoficzny innych uniwersytetów) tylko 67. W tej liczbie było żydów 129, stanowiących zatem 13,6%, z czego przypadało na prawo i medycynę po 16%, na filozofię 0,14%. Wśród tej młodzieży było 6 synów właścicieli ziemskich i 6 synów dzierżawców. Z pozostałej liczby 817 chrześcijan mogliem oznaczyć stosunki majątkowe tylko 627, bo wrzecie śmiercią ojca, księga wpisowa podaje tylko nazwisko i stan opiekuna, z czego żadnych wniosków zo do słuchacza wyprowadzić nie można.

Z spośród owych 627 było synów:

Na teol. Prawie. Medyc. Filozof.

1) Włościan . . . . .	31	36	15	19
2) Małomieszczan . . . . .	6	30	12	9
3) Rękodzielników . . . . .	8	22	15	3
4) Drobni urzędniki . . . . .	6	67	56	11
5) Mieszczan . . . . .	—	6	12	2
6) Niczałeznych . . . . .	2	27	61	2
7) Wyższ. urzędniki . . . . .	—	59	39	5
8) Właśc. ziemskich . . . . .	2	38	19	7
Razem dało się oznaczyć . . . . .	61	279	229	58

Kategorię, które utworzyłem, objaśniam tak: do małomieszczan zaliczyłem mieszczan drobnych mieszczek, którzy po większej części są jednocześnie rolnikami; do drobnych urzędników zaliczyłem wszystkich, których pensya nie dochodzi w żadnym razie 1,000 guldenów, a wynosi zazwyczaj kilkadziesiąt; do niezależnych zaliczyłem np. adwokatów, notariuszy, lekarzy, aptekiarzy, przemysłowców i t. p. W kategorii właścicieli ziemskich pomieściłem i kilku dzierżawców, a zaznaczyłem jeszcze muszą, że 7 na wydziale prawa, 2 na medycynie i 6 na filozofii—mają majątki, lecz nie po w Galicyi. Kategoria ta daje więc 8,12% całej liczby 627.

Pierwsze więc trzy kategorie obejmują synów rodzin, które im żadnych środków wykształcenia dać nie mogą; kategoria czwarta, o ile rodzice nie mieszczą w Krakowie, mało się różni znacząco od poprzedniej; należą zaś do ostatnich 4-ech kategorii, są wogóle młowie, zaledwo średnio młodzi. Grupa te kategorie wedle względnej możności, wypadnie, że w r. 1885—86 uczęszczało na uniwersytet:

Teol. Prawo Med. Filoz. Ogółem  
W procentach.

Niezamożn. (kat. 1-3)	83,6	31,2	28,3	53,4	33,8
Mało amożn. (kat. 4)	9,8	21,8	24,4	19	21,2
Sred. zam. (kat. 5-8)	6,6	47	47	27,6	45

Tak cała nasza «universitas», zarówno profesorerowie jak i uczniowie, nie są w najlepszych warunkach, ale w miarę sil, idąc ciągle naprzód, żądają słusznie, żeby społeczeństwo, wprawdzie bez pobłażania, przypatrywało się ich pracy, ale zwracało na nich uwagę poważnie, bez uprzedzeń, a publicystyka pisała o nich ze znajomością rzeczy.

Josef Rostafński.

## Korespondenye «Kraju».

Sofja, 23 czerwca.

Pierwszy sejm ogólnobulgarski.

Skład osobisty obecnego sejmu (*Narodno Sobranje*) bulgarskiego już tem się różni od wszystkich poprzednich, że na łonie swoim posłów t. z. rumelijskich czyli południowo-bulgarskich. Oni to nadają i szczególnie charakter i wielkie znaczenie politycznej obecnej parlamentarnej reprezentacji bulgarskiej. Liczba tych posłów wynosi trzecią część całego sejmu. Ciekawy jest stosunek oddzielnych ich grup podług zajęć. Najwięcej liczą oni kupców (22); dalej idą rolnicy (20 posłów), urzędnicy (14), adwokaci (13), nauczyciele (6), lekarze (5), księża (4), dziennikarze (2). Uderza przewaga stanu kupieckiego, ale tu jest ona w naturalnym rzeczy porządku: są wioski, w których każdy mieszkaniec czemś handluje; nie jest to kupiec w ścisłym znaczeniu wyrazu, ale uchodzi za *trgoceca*. Wielu wieśniaków podaje się w spisie ludności także za «trgoceców». Dziwniejszym wydać się może wielka liczba adwokatów w kraju, niedawno powstałym do życia samoistnego i nie posiadającym jeszcze uniwersytetu dla kształcenia stanu prawniczego. Ale to także nie są adwokaci w znaczeniu, jakie im nadaje się np. we Francji lub Austrii. Nie wymaga się tu takich kwalifikacyi, a wielu pisarzy, którzy potwiercali kantory dla pisania prośb (*pisaliszta*), podają się także za adwokatów. Nieproporcjonalnym jest tylko stosunek księży i nauczycieli: zamalo ich tu i, na ogólną liczbę będących w kraju i na znaczenie i usługi poniesione przez nich przy odrodzeniu i utrzymaniu narodowości bulgarskiej. Z wybitniejszych osobistości tego południowo-bulgarskiego zastępu przedstawiciele wyróżniają się z party rządowej: dr. Stroński, były prezes rządu tymczasowego po przewrocie 6 (18) września, a później komisarz księcia dla południowej Bulgarii; literat i dziennikarz Zori Stojanow, sprawca tego przewrotu, jeden z radykalniejszych bulgarów, człowiek, którego chociaż nie lubią przeciwnicy, ale poważać co muszą za jego czysty charakter. Dziś jest on redaktorem «Nezawisimosti» i stanowiska tego nie chce zmienić za tekę ministeryalną, którą mu ofiarowywano. W ostatnich czasach stanął na czele skrajnego odłamu partii rządowej w opozycyi przeciw Karawelowowi. Obok niego figuruje Rizow, współpracownik jego w «Nezawisimosti», znany ze swady oratorskiej i z agitacyi, którą długi czas prowadził w Macedonji. Z partii opozycyjnej czyli rusofilskiej zwracają uwagę: Geszaw, głowa *rodiny* (odgrzywającej tu rolę «familji» Czartoryskich u nas — jakem to już raz wspominał), która pierwsza dała im puls do tworzenia się stronnictw w Rumelji i stanęła na czele t. z. sojedinitów; dalej Weliczkow — były dyrektor wydziału spraw oświaty w Rumelji—literat, poeta i publicysta, a przede wszystkim porywający mowca. Człowiek to jeszcze młody, entuzjasta, pełen zapału i szlachetnych aspiracyi, ale porywcy, namiętny i gwałtowny: ma coś w sobie zyrondystowskiego i dantonowskiego naraz. Z osobistości luźnych, czyli jak u nas nazywają—dzikich, nie należących do żadnego stronnictwa, a mających mir u wszystkich, odznacza się sędziwa, ale jeszcze czwerta i świeża postawa Panajota Chitowa, słynnego a dingoletnego wojewody hajduków bałkańskich, który przez kilkanaście lat niepokoił turek w górach, a po wojnie stał się głośnym w Europie przez wydanie swoich pa-

miętników hajduckich. Prezyduje sejmowi ten sam z poprzedniej sesji marszałek — Stambolow, który tak samo w obozie karawelowskim jak Weliczkow w przeciwnym uchodzi za pierwszorzędnego mowcę; jest również gorącym i gwałtownym.

W jakimkolwiek składzie są ci posłowie, złożywszy jednak w dniu otwarcia Sobrania przysięgę na wierność konstytucyi księstwa bulgarskiego, tem samem uznali uję z niem. I to pierwszy był głos ludu z południowej Bulgarii w odpowiedzi na akt rządu, zwołujący do wspólnego sejmu reprezentantów połączonych prowincyi. Jak czyn rządu, tak i odzyw reprezentantów ludności nie mógł pozostać obojętnym dla Europy i Turcji.

Szło teraz o drugi głos w odpowiedzi na drugi akt rządu, t. j. na mowę książęcą. Jak w samej Bulgarii, tak też i po zagranicami jej z natężoną ciekawością czekano chwili, w której sejm wypowie w odpowiedzi na mowę tronową swoje zapatrywania na czynności rządu.

Mowa tronowa, wypowiedziana przez księcia, zawiera jeden ustęp, który tak się udał rządowi, jak rzadko się udaje w tego rodzaju aktach. Jest to ustęp, w którym on sama obecnością posłów rumelijskich w sejmie bulgarskim stwierdza fakt unji. Natomiast jest ustęp o Serbji, tak ostro wypowiedziany, że go opozycya uważa nie tylko za niefortunny i niepolityczny, ale nawet za taki, który zdradza nieprzyjazne z tem sąsiadnim państwem stosunki. Ustęp ten w dosłownym przekładzie tak brzmi:

«Poczytuję za swój obowiązek, panowie posłowie, wyrazić za waszem pośrednictwem wdzięczność narodowi za czynny chwalebny walecznych żołnierzy bulgarskich, będących chlubą i godnymi ojczyzny swojej synami,—którzy z bezprzykładnem junactwem, zaparciem się i poświęceniem pobili nieprzyjaciela, wtargnęli w kraj jego i zmusili go do szukania potężnych obrotców przed nieodzowną zgnębą».

— Czy jesteśmy pod Pirotem, czy znów w przededniu nowej wojny?—pytają dzienniki opozycyjne. Ale opozycya większe jeszcze czyni zarzuty rządowi i księciu nie za to co powiedział, ale za to czego nie powiedział.

Opozycya tedy wypowiada cały szereg zarzutów, jak np. dlaczego nie wspomniano o kwestyi Arab-tabii z Ramunja, o sprawie ugody z Turcyą, o ustępkach dla niej poczynionych, o nabożeństwie za sultana, tudzież o zerwaniu stosunków przyjacielskich z Rosyą. Jeśli rząd księcia—powiada opozycya—mniemał, że będzie podobnie nie wspominać o stosunkach z mocarstwami europejskimi, dlaczego nie miał odwagi powiedzieć o Rosyi, skoro śmiałość miał zerwać z nią?

Zarzuty te czynią się zarówno w prasie jak z trybuny sejmowej,—tu i tam z jednaka gwałtownością. Na drugim posiedzeniu sejmu poseł Szyzwacz wystąpił z ostrą filipiką, że zaś ta nie wchodziła w zakres dyskusyi, przeto marszałek odebrał mu głos i przywołał do porządku, a gdy i to nie pomogło, rozkazał kwestorom wyprowadzić go z sali. Na tem jednak i szóstym posiedzeniu wystąpili mowcy opozycyjni bez przeszkody do walki z rządem. W zapasach tych odznaczyli się ze strony większości posłowie Miszew i St. Stambolow, ze strony opozycyi: Czernew, Nejczow i Weliczkow. Ten ostatni gwałtowny i płomienny mowę swoją zakończył zdaniem zwolania Wielkiego Narodnego Sobrania. Formalnie biorąc, dyskusya cała toczyła się o 4, 5 i 6 ustęp projektu odpowiedzi na mowę tronową. W imieniu opozycyi przeciw tym punktom posel dr. Czerniew podawał przez siebie sformułowane, jako kontrprojekt. I tak, zamiast projektu większości: «reprezentacya narodowa przyjmuje akt dokonany w sprawie zjednoczenia i wyraża nadzieję etc.» Czerniew proponował, aby tak było powiedziano: «szczerosc i otwartosc, jaka się musi wiasny kierować w sprawach tak względem waszej wysokości, jako też względem narodu, który mamy zaszczyt reprezentować, nakazuje nam wyznaczyć, że rezultaty w sprawie zjednoczenia nie odpowiadają tym obrzy-

min ośiarom, które ponoś naród, tudzież świętym czynom wojsk naszych etc.). W 5 ustępie projektu większości powiedziano, że naród bułgarski wysoko ceni społeczeństwo cywilizowanego i cieszyć się będzie, jeśli to wśółczenie wzmożnionem zostanie na przyszłość tak ze strony innych mocarstw, jako też Rosyi. Czerniew żądał, aby zamiast tego wyrażono głęboką ubolewanie z powodu naprzężonych stosunków z Rosyą. Co do 6 punktu, w którym reprezentacja przyrzeka, że szczerze weźmie pod uwagę propozycje i projekty do ustaw, które jej rząd przedłoży, mówca opozycyi żądał, aby zwołano Wielkie Narodno Sobranje i dano *totum* niemości dla terażniejszego rządu.

Z zarzutami jednak występowali opozycyoniści z partyi sejdowców. Skrajna frakcja większości pod przewodnictwem Stojanowa, podjąwszy opozycję w organie swoim prasowym, nie pojawiła się na trybunie sejmowej; między nią a resztą większości zaczęły się toczyć układy kompromisowe, które znalazły wyraz swój w znanej już zapewne czytelnikom «Kraju» odpowiedzi odwetowej.

Jan Grzegorzewski.

Poznań, 2 lipca.

Chwila przemocy. Praca wewnątrz. Nowy arcybiskup. Nowożytny dygnitarz kościelnych. Stosunki kościelne. Rozwiazanie stowarzyszeń akademickich. Dobra miłoślawie ocalają. Stanowisko szlachty polskiej wobec projektu monopola wdwanego. Protest kolo polskiego. Mowy hr. Zdotowskiego i księcia Radziwiłła. Radziwiłł—polakiem.

Chwila obecna, zwłaszcza dla nas polaków pod panowaniem pruskim, kryje w swem tajemniczym łonie zagadek, nadziei i obaw tak wiele, iż człowiek przywykły myśł swoję nieco głębiej zapuszczać w tę dziwną gmatwaninę przyczyn i skutków, niespodzianek i zawodów, którą życiem nazywamy, nie znajduje chyba nie bardziej interesującego. Chmura troski zasępała nam czoła, bo mimowoli nasuwa się przekonanie, że szereg środków wynalazonych przez rząd pruski na naszą zagładę dotąd jeszcze niewyczerpany i że wisi coś w powietrzu, co nam większem jeszcze grozi niebezpieczeństwem. Na wszystkie przygotowanymi być trzeba. Gotujemy się więc do oporu; mogaćce trwać lat całe dziesiątki, ale wierzymy mocno, iż losy narodów są w ręku potęg wyższych, niżli potentaci ziemscy. Chociaż brak nam jasnej świadomości, czem zastąpić dotychczasowe środki walki, w skuteczność których chwycie się nasza wiara, to jednak pewne zadatki lepszej nadziei na przyszłość są niewątpliwe. Jak się bowiem zdaje, a dowodem tego artykuł, pomieszczony w jednym z ostatnich numerów «Kuryera Poznańskiego» o potrzebie spokojnej pracy wewnętrznej, dokonywa się w kierunku naszej opinii publicznej zwrot pełen znaczenia. Dotychczas punkt ciężkości całej naszej pracy publicznej leżał po za granicami naszej prowincyi, w Berlinie i na widowni międzynarodowej polityki. To też alfa i omega naszej agitacyi politycznej, która swojā drogą była i jest najnieodłączniejszą w świecie, były wybory do parlamentów i one to pochłaniały niemal zupełnie nasze siły i naszą uwagę. Dziś praca w domu, gminie i powiecie dojdzie prawdopodobnie do należnego znaczenia, a choć chwilowo do tego rodzaju pracy brak zdolnych pracowników, jest pewna nadzieja, iż twarde konieczność i potrzeba chwili wkrótce ich wyrobi.

Przechodząc do spraw bieżących, zaznacze tylko, iż obecny miesiąc był nader bogatym w wypadki pełne znaczenia dla naszej dzielnicy. W rzędzie ich naczelne zajmują miejsce wprowadzenie ks. Dindera na stolicę arcybiskupią, Uroczystości, jakie przytem miały miejsce, nie będę wam opisywał, gdyż opis ich dokładny znaleźć możecie w pierwszym lepszym piśmie poznańskim. Powiem tylko tyle, iż to wszystkim, cośmy widzieli i słyszeli o akcie tym od osób dokładnie z odnośnemi stosunkami obeznanych, dotknięto nas dotychczas bardzo sympatycznie. Ks. arcybiskup Dinder jest to, jak nas jednogłośnie

zapewniano, człowiek pełen taktu i charakteru, a zatem posiada dwa główne przymioty do spełnienia trudnego zadania, jakie mu przypadło, zgodnie z interesami religijnymi i narodowymi swych nowych dycecezan. Z początku oczekiwaliśmy go z bardzo podzielonemi uczuciami, zwłaszcza, gdy się rozeszła wiadomość, iż wskazany został na naszego arcybiskupa z polecenia biskupa Kremezta, który słusznie czy nielusnie uchodzi za zawziętego wroga polskości («Goniec», który odpowiednio do swego zawadycko-patriotycznego charakteru posiada iście podziwienia godną zdolność spełnienia przy lada okazji jakiej beztaktowności, zainscenował nawet w gronie swych zwolenników przeciwko jego nominacyi petycję do papieża, która przez papieżkiego sekretarza stanu przyjęta została z nieduwacznym wyrazem niezadowolnienia. Ale już przed swym przybyciem do Poznania nowy arcybiskup począł sobie jedną naszą zaufanie. Do tego przyczynił się przedewszystkiem nader szczęśliwy wybór najgodniejszych z pomędzy polskiego duchowieństwa na dygnitarzy kościelnych. Albowiem odcyłem w Poznaniu mianowany został w miejsce wygnanego biskupa Janiszewskiego uczony autor dziełowej unji kościelnej w Polsce, dawniejszy regens seminarium duchownego w Poznaniu, ks. Linowski, człowiek nieposzlakowanej prawości charakteru, skromny i skąpy w słowa i dlatego nie mieszkający się do żadnych sporów publicznych, ale mający swe wyrobione zdanie i wiedzący czego chce. Z tych powodów nie jest on nawet u rządu *persona* zupełnie *ingrata* i był nawet czasu swego wymieniany pomiędzy kandydatami na opróżnione krzesło arcybiskupie. Ks. Maryański, jeden z radców konsystorskich, jest uczniem i był niegdyś powiernikiem zmarłego ks. kanonika Koźmiana. Nie odebrał on w spadku po swym nauczycielu jego wszechstronnego uzdolnienia, ale jest to charakter prawy, energiczny, a nawet w sprawach świeckich i duchownych do rygoryzmu skłonny. Przez czas dwunastoletniego opróżnienia stolicy arcybiskupiej był on duszą zarządu dycecezy. Ks. Dorszewski jest bezwzględnie najwięcej uzdolnioną głową wśród obecnej kapituły i mianowicie jako mówca, nie bez znaczenia. Przytem jest on gorącym patriotą. Ks. Loseritz, jakkolwiek nazwiska niemieckiego, jest polak niewątpliwej próby i unjmających form życia. Ks. biskup Cybichowski znany jest w dycecezy ze swej pobożności i łagodności usposobienia. W czasie walki kościelno-politycznej osadzony został w więzieniu za przekroczenie praw majowych, ale zresztą pozostał nienagany w swym urzędzie i stanowisku aż po chwilę obecną. Ks. Korytkowski znany jest przedewszystkiem ze swych dzieł uczonych i z czystości swych zasad. Z nominacyi świeckich przedewszystkiem sympatycznie powitana została reinstalacja pozastawobowego sędzię Wyszynskiego, jako syndyka konsystorza poznańskiego. Jest to weteran z roku 1830, który po złożeniu z urzędu arcybiskupa Ledóchowskiego nie chciał pracować z komisarzem rządowym Massenbachem i przez lat 12 poprzestawał musiał na skromnej pensyi, jaką mu zapewniała jego emerytura.

Wprowadzenie samo odbyło się bez epizodów, któreby na osobną zasługiwały wzmiankę. Wybitniejsze ustępy z przemówień podaliśmy już w «Kraju» poprzednio. Przemowy arcybiskupa były same w sobie treści wymijająco-bezbarwnej, jak tego zresztą w danych okolicznościach zgóry można było się spodziewać. Ze jednakże wygłoszone były po polsku—było faktem, który im osobnego nadawał znaczenia. Z tego też powodu, o ile z jednej strony przyjęte zostały sympatycznie przez ludność polską, o tyle wzbudziły niezadowolnienie ze strony niemieckiej, a «Börsen Courrier», otrzymujący pono niekiedy inspirację z góry, i liberalna, ale zdziwiała od starości «Vossische Zig.», już dzisiaj przeciwko nowemu arcybiskupowi rozpoczęły podjazdową walkę i zdaje się wogóle, jakoby w sferach rządowych co do osoby nowego arcybiskupa nastąpiło niekiedy rozszerzowanie. Ze zresztą na to rozszerzowanie zgóry nie trzeba było być przygotowanymi—nie po-

trebuie pono zosobna dodawać. Albowiem rola pomocnika władz policyjnych w szkoleniu jakiegokolwiek narodowości jest zbyt upokarzająca, aby którykolwiek z biskupów katolickich zechciał jej się podać.

Swoją drogą i my co do naszych stosunków kościelno-politycznych nie powinniśmy się oddawać zbyt niemo optymizmowi i nieco sceptycznej ostrożności wcale a wcale nam nie zawadzi. Albowiem Kurya rzymska dla okupienia wielkich korzyści dla katolików w innych dycecezach monarchji pruskiej, do najostateczniejszych ustępstw kosztem narodowości polskiej widocznie aż nadto okazuje się skłonna. Dyceceza poznańsko-gnieźnieńska i chełmińska mają za zwołaniem papieża i na polu kościelnem swoje prawa wyjątkowe, a jeśli prawda jest, że prawo o notyfikacyi duchownych przyznane zostało rządowi pruskiemu przez kościół w tym sensie, w jakim je rozumieją prawa majowe, to i tej nowej broni ostrze zwrócić się przeciwko ludności polskiej Poznańskiego i Prus zachodnich. Dyceceza chełmińska już się znajduje w administracyi kanonika Rednera, który w Prusach zachodnich znany jest z nienawiści ku wszystkim co polskie, a jak słysze, ma obecny administrator wszelkie widoki zostania wkrótce biskupem. Nadto, wiać trzeba na uwagę tę okoliczność, iż wielka ilość wakujących obecnie kantonikatu i probostw jest prezenty rządowej i że rząd pruski obsadzi je z pewnością wyłącznie, a w każdym razie przeważnie niemcami. Więc pomimo całej ufnosci, jaką nas natchnęły dotychczasowe kroki ks. arcybiskupa Dindera, baczność, baczność i baczność!—gdz się nie ulega wątpliwości, iż w Rzymie uważają nas w zbyt dostojnym znaczeniu za trzodek owiec i że skłoni nas do głowy, każdej chwili płacić kosztą wojenne, o ile to uczynić można bez narazenia interesów kościoła. Oddawajmy naszym zwierzchnikom duchownym cześć im należną, ale nie zapominać o tem, iż mamy prawa wyższe, nadane nam wprost od samego Boga, któremi nawet dla okupienia niebieskiej szczęśliwości scharować się nie godzi.

Drugim, pełnym znaczenia faktem dla naszego społeczeństwa, a zwłaszcza dla młodszego jego generacyi, było rozwiązanie polskich towarzystw akademickich po uniwersytetach niemieckich. Krok ten rządu pruskiego jest jedną z owoch niezliczonych szczytów, które więcej daleko drażnią niż szkoda naszemu społeczeństwu. W rzeczywistości bowiem wszystkie towarzystwa akademickie, o ile znam je z własnego doświadczenia, miały tylko bardzo luźną organizację i stosunkowo nie tyle odizolowały na młodzież, jak to z ich sprawozdań można było wnioskować. Ich rzeczywiste znaczenie polegało na tem, że tworzyły ogniska, około których w celach nauki lub zabawy skupiały się raz na tydzień co ruchliwsze i chętniejsze elementy pomiędzy młodzieżą. Ale wielka ich cześć, zwłaszcza po tych uniwersytetach, gdzie młodzież polska znajdowała się w większej ilości, wiodła żywot subotniczy i więcej na zewnątrz niż na wewnątrz prezentowały się okazale. Młodzież arystokratyczna trzymała się zazwyczaj na uboczu lub tyłku *par convenance* należała do nich. Wśród reszty młodzieży zaś tworzyły się kółka i kółeczka, które w luźnym tylko pomiędzy sobą zostały wiązanki. Może więc zniesienie towarzystw akademickich pod pewnym względem podziela korzystnie. Bo albo źle się znamy na sercu młodzieży, albo też wobec gwałtu, jaki jej się dzieje, skupi ona się tylko wewnętrznie tem więcej, nawet bez zewnętrznej spójni towarzystwa, pod nieśmiertelnym młodzieży hasłem:

«W szczęściu wspólnem wszystkich cele».

Mój sprawozdawczy obowiązek nie pozwala mi pomijać milczeniem jeszcze jednego zjawiska wielce symptomatycznego w dziejach wewnętrznych naszej dzielnicy w biegu tego miesiąca. W początkach jego pojawiła się bowiem na braku naszym pogłoska, iż hr. Józef Mielżyński s Iwna, wielki protektor nacjonalnego redaktora «Gonca Wielkopolskiego» p. Bassepichgo i dla tego uszczony przez prasy przydomkiem polskiego Jo-



z niego, sprzedaje klucz miłostawski księciu sasko-altenburskiemu. Pogłoska o tej dobrowolnej sprzedaży właśnie w chwili, kiedy stumilionowy fundusz rozpoczął swe zgubne działanie, wprawiła całe społeczeństwo nasze poprostu w osłupienie. Albowiem Miłostaw obejmuje z przyległościami przeszło 20,000 morg magdeburskich i uważany był przez nas jako rodzaj narodowego fideikomisu, znajdującego się w administracji hr. Józefa. Pierwotnie bowiem był on zapisany przez najzacieśniejszego patriotę, jakiego dzielnicą nasza kiedykolwiek wydała, ś. p. Seweryna hr. Mielżyńskiego, na cele publiczne. Z powodu nieformalności testamentu jednakże dobra te przeszły w posiadanie bratanka zmarłego, hr. Józefa Mielżyńskiego i być może, iż pod wielką względami dobrze, że się tak stało, zwłaszcza, że obecny ich dziedzic zobowiązał się w myśl testatora płacić, jeśli się nie mylę, 15,000 marek rocznie z dóbr miłostawskich na cele publiczne. Tem ogólniejsza była przeto boleść nasza, iż ten kawał ziemi, z którym wiąże się wiele wspomnień dziejowych naszej dzielnicy, przejść ma drogą dobrowolnej sprzedaży w wieczyste posiadanie niemieckiego księcia, właśnie w tej groźnej chwili. Pogłoska ta utrzymywała się uporczywie i tem łatwiej znajdowała powszechną wiarę; iż było wiadomem, jako niedawno temu ten, sam Józef hr. Mielżyński prowadził układy z Koroną względem sprzedaży klucza ryńskiego w Pruszech zachodnich, które to układy wprawdzie, ostatecznie rozbiły się, ale bynajmniej nie o jakoweś względy patriotyczne, tylko o cenę, która się rządowi wydawała zbyt wysoka. Zresztą skonstatowaną było rzeczą, iż królewscy urzędnicy leśni objędzali pięknie i rozległe lasy miłostawskie, a te objędzki nie mogły być bez powodu. Długo też nie pojawiała się żadne odwołanie objęgających wieści, aż wreszcie «Kuryer» wystąpił z zaprzeczeniem od redakcyi. Jakoby te pogłoski miały jakakolwiek podstawa.

Ile w tej sprawie prawdy, a ile fałszywego alarmu, orzec dziś trudno, zwłaszcza, że hr. Mielżyński, któryby sam jeden rozproszony zdolał wszelkie nasza w tej mierze wątpliwości, uporczywie milczy.

Tyle pewna, że cała nasza szlachetczyzna bankrutuje nie tylko materialnie, ale, co smutniejsza, także moralnie. Przypominamy tylko jej stanowiącemu wobec monopolu wódczanego. Tyle rozpoznania ma i ona, iż monopol wódczany wzmocniłby niepoślednio absolutną władzę rządu pruskiego, od którego nie dobrego w chwili obecnej spodziewać się nie możemy. I to też był głównym powodem, dla czego centrum względem projektu rządowego zajęło stanowisko absolutnego *enon possumus*. Ale u nas? ...ba! u nas, to rzecz inna. Wprawdzie cała nasza szlachetczyzna podobna jest do Hannibala, który podług Korneliusza Neposa (sam jestem szlachciz z dziadów pradziadów i jako taki skończył edukację na kwarcie gimnazjalnej)—chłopcem siedmiolatnim zaprzyściągł rzymianom nieprzyjaźni i do ostatniego tchnienia święcie dochował swojej przysięgi. Ale gdzie chodzi o tak «namacalne» interesy «narodu» t. j. szczęśliwie nam panujące partyi szlacheckiej i szlachecko-lokajskiej, czyli innymi słowy, gdzie chodzi o wybitę 3 marek więcej na hektolitrze spirytusu, tam nie dziw, iż cały nasz patryjotyzm, cała nasza nieprzyjaźń względem Niemców zachwiała się może. I dla tego! znajduję zupełnie naturalnem, iż ongi na zebraniu, w celu porozumienia co do stanowiska, jakie nam wobec monopolu wódczanego zajmą należy, tacy patrioci jak hr. Ignacy Biński, Stanisław Zychliński, Hipolit Turno, dr. Szuldrzyński, dr. Komierowski, oświadczyli się za monopolem, a nasze koło posiadające bardzo dwuznaczną, a do tego w swej wielkiej dyplomacyczności poprostu śmieszna odegrało rolę. Ba, gdyby to chodziło o wystawę bydgoską, to samo się przez się rozumie, iż przemysłowcom naszym mimo zaprosin ze strony niemieckiej udziału wziąć w niej nie wolno, aby się nie zmieszali podług słów biblii synowie boży z córkami ludzkiemi. Ale nam urodzonym, nam wielmożnym, do złotych swobód wzywczajonym, nam nieładba o

takie drobiazgi. Ach, bracia, że użyję frazesu z frazeologicznego repertuaru «Dziennika», patrząc na to, *difficile est satyram non scribere!*

Ze spraw parlamentarnych dwa mam wypadki do zanotowania. W izbie pruskiej posłów, poseł Szuman z okazji drugiego czytania prawa o ustanowieniu nauczycieli w Księstwie i Prusach zachodnich w dniu 5 czerwca, zaniósł w imieniu koła polskiego protest, którego treść pokrótce zebrana jest następująca: «W czasach ostatnich uchwalone zostały prawa, których ostrze skierowane jest przeciwko narodowości polskiej, jako takiej. Prawa te wykraczają przeciwko zasadom chrześcijaństwa, ludzkości i prawdziwej cywilizacji, przeciwko prawu międzynarodowemu i traktatowemu, przeciwko przyrzeczeniom królewskim i wyraźnemu bramieniu konstytucyi. W imię ludzkości zatem, w imię sprawiedliwości i prawa naturalnego i pisanego, protestujemy przeciwko temu i wszelkim prawom antypolskim i oświadczamy, iż, o ile ten projekt i wszystkie inne kroki rządu uszczuplenie praw nam należnych mają na celu, zdecydowani jesteśmy stawić im wszelki legalny opór i wszystko podjąć, co do podtrzymania *resp.* przywrócenia ich posłużyć może». Jakkolwiek nie jestem zwolennikiem ani powoływania się na traktaty, ani głośnych protestów, przyznając muszę, iż w tym razie tego rodzaju manifestacja była bardzo na swoim miejscu. Albowiem, po wyczerpaniu wszelkich argumentów *ad rem*, nie pozostawało rzeczywicie nic innego kołu polskiemu, jak oświadczyć, że wobec bezwzględności, z jaką uchwały przez większość parlamentarną zostały w życie wprowadzone, uważamy wszelkie prawa przeciw nam wymierzone, jako tylko zewnętrznie nas obowiązujące i że im wewnętrznie wszelki godziwy stawimy opór. Tylko co do formy, w jakiej protest ten zamieszczony został, zyczęcyłoby sobie można, iżby nieco inaczej był zredagowany. Wszelkie protesty bowiem tem większy wywołują efekt, im krótsza i zwieżlejsza jest ich forma, im jasniejsze i treściwsze zdania. Moralne refleksje natomiast i powtarzanie tej samej myśli w rozmaitych modulacjach—osłabiają wrażenie. A takich tu zwłaszcza pod koniec pełno.

Etat dołatkowy na cele germanizacji szkół w Księstwie i Prusach zachodnich, na wzmocnienie inspekcji szkolnej, stypendya dla studentów niemieckich z tychże prowincyj, na popieranie rozwoju szkół żeńskich, był w izbie panów dnia 11 czerwca przedmiotem obrad i dał dwóm członkom polskim sposobność do zabrania głosu w tej materji. Odezwanie się posła Żółtowskiego nie nazywałbym bardzo szczęśliwem. Naspikowane bowiem było zwykłą w podobnych razach frazeologią i odznaczało się tym tonem prowokacyjno-namiętnym, który mi się wogóle w przemówieniach wielu mówców naszych—nie mówię specjalnie o tej sprawie—nie podoba, bo często ani nie odpowie rzeczywistej potrzebie, ani nie stoi w stosunku do naszych sił rzeczywistych. Natomiast mowa księcia Ferdynanda Radziwiłła, wygłoszona była w tonie tak spokojnym, iż i ze strony ministra Gosslera znalazła uznanie. Mimo to, słowa jego nie były pozbawione energii. Nazwał on bowiem postępowanie rządu pruskiego względem polaków «brutalnem» i oświadczył, iż ludność polska nie tylko nie znajduje w rządzie pruskim ojcowiskiej opieki, ale zmuszona jest upatrywać w jego najwyższych piastunach władzy swych śmiertelnych wrogów. Słowa te, zwłaszcza w ustach Radziwiłła, nabierają wielkiego znaczenia. Albowiem jeszcze przed dwudziestą laty Radziwiłłowie, skojarzeni rozlicznymi węzłami powinowactwa z panującym domem Hohenzollernów, uchodzili u nas więcej za Niemców niż za Polaków, a obecny praplat papieżki, książę Edmund Radziwiłł, we wstępie do swego, dziś już po części zapomnianego dzieła o nieomyślności papieża, które wyszło w r. 1872, oświadcza nawet wyraźnie, iż z urodzenia i z wychowania czuje się więcej Niemcem, niż Polakiem. Dziś o polskości księcia Edmunda nikt wątpić nie może, a książę Ferdynand jest oto jednym

z najgorętszych, a zarazem najwymowniej-szych obrońców praw ludności polskiej w izbie panów. Do tego rezultatu zaś przyczyniła się głównie biogostawionej pamięci walka kulturna, której pod niejednym względem wiele więcej zawdzięczamy, niż pięćdziesięciu latom spokojnego wegetowania za czasów dawniejszych. Ale o tem może przy sposobności nieco więcej zdarzy mi się powiedzieć.

J. K. L.

Warszawa, 3 lipca.

«Memoriał» o sprawie żydowskiej. Wielkie zasypianie się komitetu żydowskiego wobec komisji do spraw żydowskich. Możliwe skutki ograniczeń. Rola żydów w przemyśle i ich feternianie się z Niemcami. Co my powinniśmy robić wobec żydów?

Z wielkim łoskotem przewrócił się w szpaltach «Niwy» «memoriał» komitetu żydowskiego o «Sprawie żydów w Królestwie polskiem», zasypując gruzami swemi dwie gałęzi: «Wiek» i «Słowo» i pobudzając do gorzkiej uwag kilkanaście tysięcy czytelników. «Memoriał ten — mówi «Niwa» — obok trafnych i prawdziwych spostrzeżeń, jest niezasłużoną apologią żydostwa, wyudatnioną na czarnem tle rdzennego tutejszego żywiolu, postawionego pod przegięciem niedoświadczenia, niezaradności, lenistwa i t. d.». Czytając od reki memoriał komitetu żydowskiego, pomieszczony w «Niwie», odbiera się przedewszystkiem takie wrażenie, jakby w nim wychwalano żydów a traktowano przez nogę «żywiolu miejscowego». Uważniejszej jednak przestudowanie tego dokumentu odkrywa w nim zupełnie inną cechę, mianowicie, że... komitet żydowski nie jest w stanie dyskutować o sprawach poważnych, bez względu na to, kogo chwali a kogo lekceważy.

Proszę sobie wyobrazić sytuację. Istnieje w Warszawie komisja do rozpatrzenia spraw żydowskich, złożona z prezesa tow. kred. ziemskiego, starszego prezesa warsz. izby sądowej, prezesa warszawskiej izby obrachunkowej, prezesa prokuratury i Królestwie, wicegubernatora warszawskiego i radcy komitetu towarzystwa kred. ziemskiego. Są to ludzie wysoko ukształceni, a nade wszystko członkowie rządu, którzy znają się z blizkiem zjawisk społecznych wogóle, ze stosunkami miejscowemi w szczególności. Ludzie ci zaś mają zdecydować sprawę: czy w naszym kraju należy czy nie należy ograniczyć dotychczasowe prawa żydów?

Do tego ciała zgłasza się dobrowolnie komitet żydowski i oświadcza: — My dopiero panom damy wyjaśnienia w sprawie żydowskiej... I przypuszczony do głosu komitet żydowski pisze memoriał... w guście artykułu dziennikarskiego, płatnego po trzy grosze od wiersza...

Bo zobaczymy tylko, jakie to zasługi według kom. gielid. położył żydzi w Królestwie i co o nich mogli powiedzieć każdy członek komisji do spraw żydowskich? «Uzok z roku 1862 z 24 maja (5 czerwca), uchylający ograniczenia w ekonomicznej i społecznej działalności żydów, wyraził się w bystrym rozwoju przemysłu i handlu. Od tego czasu nastąpił niebawmy rozwój stosunków handlowych z Cesarstwem i Królestwem, a nie tylko istniejące wrzód gałęzi przemysłu kolosalnie wzrosły, ale co więcej powstały liczne nowe, dawniej nieznanne przedsiębiorstwa». Tak twierdzi kom. gielid. Tłómacząc zaś jego frazesy na język realny wypadoby, że: jeżeli w Królestwie powstało tysiące nowych fabryk, jeżeli przybyło dziesiątki tysięcy robotników, jeżeli z zagranicy przywozi się miliony centnarów bawełny, lnu, wełny, a miliony łokci tkanin wywozi się do Cesarstwa, jeżeli więcej sprowadza się lub buduje na miejscu żniwiarów, pługów i młotców; jeżeli wyroby szewców i krawców warszawskich wyjeżdżają aż pod Ural, to tylko... dzięki równouprawnieniu żydów.

— Dobrze! odpowie naprzykład prezes

\*) Fosostawiając za naszema korespondentowi zupełnie swobodę zdania o tej interesującej kwestyi, — zastrzegamy sobie powrót do niej i omówienie, jak tylko otrzymamy oryginalny tekst memoriału komitetu żydowskiego. (Przyp. red.)

towarzystwa kred. ziem., ale w tym czasie wzrosła też ludność kraju (góra o dwa miliony, co musiałoby djabielnie rozruszać miejscowe stosunki nawet bez udziału żydów.

— Co więcej — doda prezes izby obrachunkowej — czytałem dzieło J. G. Blocha «O drogach żelaznych», w którym niezbieżnie wykazało, że to drogi żelazne tak spotęgowały rozwój przemysłu i handlu, nie zaś żydzi.

— No i uwłaszczenie chłopów — dorzucza wice gubernator — którzy z jednej strony chwalili się fabrycznymi robotnikami, z drugiej zaś nabywcami towarów.

W rezultacie najbezstronniejszy człowiek musi przyznać, że wobec olbrzymich faktów, jak: wzrost ludności, drogi żelazne i uwłaszczenie — wpływ żydów na rozwój handlu i przemysłu schodzi na drugi albo trzeci plan.

«Dzięki prawu nabywania nieruchomości przez żydów ceny domów i majątków ogromnie poszły w górę» — woła komitet giełdowy.

— No, spadły też i pieniądze — mówi półgłosem prezes izby obrachunkowej, a inni dostojnicy kiwają głowami.

«Żydzi dostarczają kredytu rolnictwu i przemysłowi» — wtraca komitet giełdowy.

— Zawsze to robili! — odpowiada prezes towarzystwa kredytowego ziemskiego, a obecny radca komitetu ozdabia swoje fizjonomie bładym uśmiechem...

«Ukaz z r. 1862 zbawiennie oddział na moralność żydów» — jęczy komitet giełdowy.

Prezes izby sądowej i prezes prokuratury spoglądają po sobie.

— Wszelako! — mówi prezes prokuratury — procent przestępstw żydów jest większy, niż chrześcijan.

«Żydzi w przemyśle współzawodniczą z Niemcami» — wzdycha komitet giełdowy.

— Czy tak?... A gdzie dowody?... — pyta prezes izby obrachunkowej.

— Dowody?... — dziwi się komitet giełdowy — słowo honoru dajemy, że tak...

W sali komisji do spraw żydowskich zapada głębokie milczenie. W końcu obecni chwają, że «memoriały» komitetu giełdowego kwalifikują się na... artykuł wstępny do «Niwy».

Gdyby jaki cudzoziemiec wziął do rąk książkę: «Jak należy prowadzić gospodarstwo?» napisaną przez wiejskich szlachciców, musiałby powiedzieć: — Jednak ci polscy szlachcice znają nie tylko kwestye rolnicze szeroko i gruntownie, ale jeszcze znają swoje własne wady, cudze zalety i umieją sobie mówić prawdę. Lecz gdyby cudzoziemiec przeczytał memoriał komitetu giełdowego, pomysłaby, że szanowna ta instytucja u nas jest przestraszonym dzieckiem, które straciło zdolność rozsądnego widzenia rzeczy i bez celu macha rękami, bijąc siebie i swoich najbliższych sąsiadów.

Tymczasem, gdybyśmy zapytali którego z członków giełdy:

— Mój panie, kto też jest najmędrzy w kraju?

— Po mnie?

— Nie po panu, tylko wogóle.

— Wogóle?... No — to ja, a po mnie — mój współnik.

Z memoriału jednak widać, że niewątpliwa mądrość komitetu giełdowego nie powinna wychodzić za progi jego salonów.

Gdybyśmy byli zapytani o zdanie w sprawie żydowskiej, stanowczo głosowalibyśmy przeciw jakimkolwiek ograniczeniom obywatelskich praw żydów z zasad następujących.

Jeżeli naprzykład zabronimy im kupować domów, albo stawiać fabryk, zaraz w pierwszej chwili ceny domów i fabryk spadną. W następnej chwili część żydów najmie sobie figurantów chrześcijan i już zrodzi się demoralizacja. Druga część żydów zbankrutuje i, aby żyć, musi znowu popieścić czynny występne, gniotąc niemi całe społeczeństwo. Wreszcie na miejsce usuniętych żydów wleje się mnóstwo Niemców; ludność bowiem «miejscowa» tylko w pewnym procencie potrafiłaby zająć ich stanowiska. Słowem — cofnięcie praw obywatelskich żydom (i każdej zresztą klasie), zrodziłoby demoralizację, zubożenie kraju i wywołałoby napływ Niemców, o czym zresztą w chaotyczny sposób wspomina memoriał.

Dzisiaj żydzi istotnie zajmują ważne stanowiska w przemyśle. Na podstawie «Przewodnika fabryk i zakładów przemysłowych» Orłowa, otrzymaliśmy następujące cyfry za r. 1878\*):

polskie	29%
niemieckie	36%
żydowskie	32%
wątpliwe	12%

Żydzi więc w przemyśle zajmują nie należne, ale i przecie miejsce; w każdym razie poważne. Ciężkawy jest fakt ten, że żydzi i Niemcy wzajemnie się nie znoszą. W Poznaniu jest dużo Niemców, ale mniej żydów niż w Królestwie; w guberni piotrkowskiej powtarza się to samo. Godnem też jest uwagi, że żydzi w przemyśle wypierają Niemców. W guberni piotrkowskiej między fabrykantami wyrobów wełnianych, było w roku:

	1871.	1878.
polaków	1,1%	2,6%
Niemców	79,1%	52,3%
żydów	16,3%	35,7%
nieokreślonych	3,3%	9,4%

Zaś między fabrykantami wyrobów bawełnianych było w roku:

	1871.	1878.
polaków	1,5%	1,9%
Niemców	79,9%	70,9%
żydów	11,5%	20,2%
nieokreślonych	7,1%	6,9%

W obu tych gałęziach przemysłu widzimy uderzający fakt zmniejszenia się ilości firm niemieckich, obok zwiększenia się ilości firm żydowskich. Polskie firmy rosły, choć słabo. Inny fakt miał miejsce w przemyśle guberni łomżyńskiej, gdzie było w roku:

	1876.	1878.
polaków	52,3%	47,6%
Niemców	9,3%	5,7%
żydów	29,0%	36,2%

Czyli, że w guberni łomżyńskiej firmy żydowskie zwyciężyły i polaków i Niemców. Według jednak wykazów Orłowa w tejsze guberni w roku 1878 było firm:

poliskich	57,9%
niemieckich	15,8%
żydowskich	21,0%
wątpliwych	5,3%

Różnice, jak widzimy, znaczne. Bądź co bądź statystyka Królestwa, aczkolwiek niedokładna i utłumkowa, stwierdza jednak fakt, że żydzi szybko rozwijają się w przemyśle i walczą z Niemcami. Ograniczenie więc ich na tem polu wyszłoby tylko na pożytek Niemcom.

— Dobrze — powie czytelnik — ale cóż my biedni pociniemy, skoro i nas żydzi wypierają z różnych stanowisk i bogacą się naszym kosztem?...

My nie dawajmy się, ale i nie zdajamy ograniczeń, bo, dzięki świeżym lekcyom księcia Bismarka, wiemy już co znaczy: wygnanie, pozabawienie praw, niedopuszczenie do zajęć. Zresztą, największe przesładowanie żydów nie da nam tych zalet społecznych i ekonomicznych, których nie wyrobiliśmy sobie dotychczas, a które oni posiadają w wysokim stopniu. Zaletami temi są: solidarność, dzięki której żyd ubogi dostanie pieniądze u bogatego, głupi — poradę u mądrego, słaby — pomoc u potężnego. My zaś mamy czasami tak lichą naturę, że wolimy wyciągnąć rękę do klamki bogatego żyda, aniżeli do naszego ubożego brata, kiedy cierpi i jest w potrzebie. Skupienie uwagi do jednego celu, dzięki czemu żyd, postanowiwszy sobie raz być bogatym, pracuje, biega, oszczędza, zawierając stosunki przez całe lata, niczem nie dając się zbici z tropu. My tymczasem jednego dnia postanawiamy sobie być królami, na drugi dzień zgrywamy się w karty, na trzeci dzień chcemy być bankierami, przez dwa następne dni biegamy za jakąś spółniczką, potem chcemy założyć fabrykę, aż w końcu, po wielu latach takiej bezład-

nej biegania, kończymy na długach i bankructwie. Ach! mógłbyśmy cały poemat napisać o naszym bezładzie w życiu. Ale też i nie dziwiw się, że żydzi mają więcej pieniędzy odemnie. Zamiast więc ograniczania praw żydów i nazywania ich szlachrajami lub wyzyskiwaczami, nauczmy się dwa cnotę powyższych: solidarności i trwałego skupienia uwagi na jeden cel, a przy boskiej pomocy nie damy się, nie gwałcąc wiekulej prawdy: «Nie czyń i nie zyc drugiemu tego, co tobie niemiło».

Z tem wszystkim «Niwa» ma słusność, wspominając, że w społeczeństwie żydzi szukają przeważnie praw i przywilejów, a unikają obowiązków. Wyrazem tych dążeń jest np. chronienie się ich od wojska i pracy rolnej. Z miliona żydów 750,000 powinno być rolnikami, że 100,000 rzemieślnikami, a tymczasem faktycznie wszyscy oni chcą być kupcami i pośrednikami. Trudno też oprzeć się przypuszczeniu, że żydzi, posiadając majątki głównie w gotówce, płacą stosunkowo mniejsze podatki aniżeli reszta ludności.

Korzystanie z prawa, a unikanie ciężarów, skupienie się żydów w handlu, a brak ich w ciężkiej pracy rolnej i rzemieślniczej — oto są, o ile się zdaje, realne podstawy dzisiejszego antysemityzmu. Zmienić jednak te stosunki może tylko czas i usilna a zgodna praca wszystkich czynników społecznych.

Bolesław Prus.

Odesa, 13 czerwca.

Przed-ilebność obca i własna. Nowa kolej. Kredyt zbożowy. Polacy na uniwersytecie. Nowiny bibliograficzne.

Wszystko co się czuje przedsiębiorczemu, co chce żyć, pracować i wzbogacać się, dąży na południe. Południowa Rosya i Kazach — to sui generis Ameryka w Europie. Przedsiębiorstwem zagranicznym, emigracją obcą — stanęła Odesa. Zdawałoby się, że już w rozwoju południowej Rosyi nadeszła ta chwila, kiedy własne siły krajowe, bez względu na pochodzenie, zaczynają się konsolidować, celem powstrzymania potoku tych wszystkich żywiołów, które szukają tu ujścia dla siebie. Mamy tu na myśli: siły, kapitały, pracę i wiedzę pochodzenia zagranicznego. Gdzie tam! Nie ma południowa Rosya ani żył złota, ani kopalń srebra, a mimo to przyciąga przedsiębiorczość zagraniczną. Ma węgiel kamienny, rudy żelaza i miedzi, a nareszcie źródła nafty. Krzyworogskie kopalnie ściągnęły jak wiadomo kompanje Coquerilla; źródła nafty ściągnęły teraz kapitały paryżkiego Rotszylda. Co więcej, jest prawdopodobnem, że Krupp, powszechny dostawca armat, zbuduje w portowym mieście Nikolajowie nową odlewnię dział<sup>\*)</sup>. Coquerill ma w tymże Nikolajowie zbudować ellingi dla budowy okrętów. Przedsiębiorczość obca, na granicę południowej Rosyi pracująca, nie ogranicza się rynkami obcytu na Wschodzie lub wyłącznie w Rosyi. Rudy z Krzywego Rogu idą do Belgji; nafta bakińska po raz pierwszy poszła teraz do Londynu. W samem mieście to samo: wodociągi wyzyskuje przedsiębiorczość zagraniczna; tramwaje — także, a wreszcie budują się teatr, wspaniałe dzieło architektoniczne, rosnące szybko i mogące kosztować według zamierzeń milion rubli — prowadzi przedsiębiorczość obca. Mówiąc o pracy obcej, nie możemy przemilczeć o najnowszych objawach działalności czynników miejscowych. Pierwsi w Rosyi a nawet w całej Europie po Paryżu posiadający stacye bakteriologiczne, rzeczywista leczniczo od wścieklizny, kopje lecznicze pasteurowskiej paryżkiej, zostająca pod kierunkiem prof. Miecznikowa i dr. Gamałaja. W tych dniach rozpoczęła lecznicza swoje właściwa funkcyje. Niema dnia, aby nie otrzymywano depesz z zapytaniem: czy można wysłać chorych? Drugim przedsiębiorstwem, które niewątpliwie podnieśło stanowisko miasta, jest budowa kapli na Ilimanie. W tych dniach rozpoczyna się roboty, rozłożone na lat trzy. Intyner Harrys (po-

\*) Rachunek oparty na 1,913 naswiatach, co w stosunku do ilości fabryk stanowi 10%.

\*) Co do tego przypuszczenia, patrz wiadomość naszą w N-ro 25 «Kraju» («Wlad. ak.» str. 15), o niepowodzeniu prób Kruppa. (Pr. red.)



mocnik Zieliński), prowadzić będzie budowę. Kąpielie limanowe, własność miejska, stanowią nieodbitą potrzebę miasta, które w tedy dopiero stanie na stanowisku pierwszorzędnym, skoro posiadaczą będzie owe kąpiele.

Z dniem 1 lipca zacznie się budowa drogi żelaznej od Zmierzynki, kolejowego węzła na Podolu, przez Mohylów nad Dniestrem do Nowosielicy, na granicy Austrii. Nie potrzebujemy nadmienić, że ta droga będzie miała raczej znaczenie strategiczne, niżli handlowe. Jej długość 260 wiorst. Część pierwsza od Zmierzynki do Mohylowa dobrze się przysłuży potrzebom handlu, bo przerywa kraj, obfitujący w fabryki cukrowe. Wprost odwrotne znaczenie ma część druga, od Mohylowa do Nowosielicy. Drogi żelazne południowo-zachodnie, jak wiadomo, od lata roku przeszłego dawały kredyt po 60% wartości, na zboże idące do Odessy pod adresem agencji handlowej tych dróg. Ten sam kredyt dawały drogi na zboże idące do Gdańska i Królewca. Forma kredytu, udzielanego za pośrednictwem kijowskiego banku przemysłowego, oburzyła kupców tutejszych i wywołała surową krytykę jednej z odeskich gazet, gdyż, zdaniem malkontentów, szkodliwie działała ona na dobrobyt handlowych firm odeskich. Dużo z tego powodu atrament wypisano; dużo się odbyło sesyj i w komitecie giełdowym i w komitecie rękodziel i handlu, dużo użyto polemicznej werwy; aż narazicie, jak utrzymują gazety, z dniem 1 lipca kredyt kolejowy ma być udzielany nie tylko na zboże, idące pod adresem odeskich agencji handlowej dróg południowo-zachodnich, ale i na zboże, idące pod adresem wszystkich innych firm handlowych w Odessie. Byle więc tylko było co wysłać...

Na uniwersytet naczęszczo w tym roku 46 polaków. Dzielił się: na wydziale filologicznym 7, ukończyło 2 ze stopniem kandydata: Majewski i Szeplewicz; na matematycznym—15, skończył ze stopniem kandydata Krzyżkowski Konrad; na wydziale przyrodniczym—ani jednego; na prawnym—24, ukończyło 2 ze stopniem kandydata: Gryzbowski Adam i Drzecki Roman. W liczbie wolnych słuchaczyw na wydziale przyrodniczym był jeden. Uniwersytet przedstawił Leoną Łazarewicza-Szeplewicza do ministerstwa oświaty z prośbą, aby go pozostawił przy katedrze. Specjalność młodego filologa — literatura powszechna. Otrzymał on w roku przeszłym na uniwersytecie charkowskim złoty medal za rozprawę «Zukowski i romantyzm». Drukował «Powieść niemiecka na gruncie słowiańskim» (Walter i Helgunda podług wariantów niemieckich i polskich). Przedstawił teraz do druku «O pomniku łacińskim XII w. «*Dyalogus Miraculorum*».

Prasa odeska ma się z bogactwem piśmiennym, na które już otrzymano pozwolenie, a które ma wychodzić dwa razy na tydzień: «Mércure d'Odessa». Będzie to gazетка francuzka, handlowa, bez polityki. Wydawcą właścicielem drukarni — grek Chryzologos. Próby wydawania takiego piśmka—nie są nowe. Najstarsza z gazet odeskich, tutejszy «Wiestnik», przed pół wiekiem pismo urzędowe, drukowano po francuzku. Przed kilku jeszcze laty istniał także «dzienniczek francuzki. Istnieje tutaj odeska «Zeitung», był jej jest pewniejszy, bo niemców jest więcej niż francuzów, nie tylko w mieście, ale i w okolicy.

Wyszły tutaj «Geograficzno-statystyczne opisy», właściwie tablice. Podobno znajdują się w druku dwie publiczne lekcje profesora Uspińskiego «O kwestyi wschodniej w Rosyi». Byłoby bardzo pożądanem, aby ta rzecz, lubo wyłącznie z punktu rosyjskiego traktowana, ale źródłowo i oryginalnie, doczekała się druku. Źródłowość polega na studiach wydawnictw dyplomatycznych, rzymskich, już za Leona XIII podjętych; oryginalność na poglądzie — że Rzym dał kierunek polityce rosyjskiej w kwestyi wschodniej. Autor jest zdania, że kwestya wschodnia wymagała uprzedniego załatwienia się z polską, gdyż w wieku XVI na polu kwestyi wschodniej Polska współzawodniczyła z Rosyją. Droga niezbyt forsownych porównań doszedł autor do wniosku drugiego, że teraz Austrija stanęła w poprzek. Gdyby nawet

cały pogład autora był prawdziwym, tak w ogólnym zarysie, jak w szczegółach, to niepodobna nie zauważyć, że autor nie dojrzał faktu, który się w oczy rzuca każdemu, a mianowicie — samodzielnego życia nowych organizmów państwowych na Wschodzie.

*Długos.*

W OBRONIE ZIEMI.

Pod wrażeniem kilku ostatnich faktów o sprzedaniu ziemi Niemcom przez szlachtę polską w Poznańskim, — «Dzien. Pozn.» przemówił do frymarczących ziemią oczyszta takimi oto wymownymi słowami:

«Ziemia nasza kuroczy się nieustępliwie. Codzień prawie z bólem serdecznym notujemy, jak majątki wychodzą z rąk polskich. Jeden po drugim idzie na subhasta, a młotek licytacyjny twardym swym dźwiękiem ogłasza, iż własność ta a ta wychodzi z rąk polskich. Do licytacyi rzadko kto staje z rodaków — kapitały pochowały się szczerze w szafach żelaznych i ani myślą się wychylić na ratowanie ziemi ojczystej.

«Zgola, znikąd ratunku ani pomocy. Prawdziwie straszna to żałoba księga, nad wyraz za łobna, w której zapisują się straty tak bolesne, a powiedzieć rozdzierające, bo wraz z ziemią idą na powiewierkę i wszyscy ci, co dotąd na niej żyli i pracowali. Opuszczają ją ze łzawem okiem, bo opuszczają to, z czem ich serca się związały, nawet groby ojców, dziadów i pradziadów swoich; opuszczają ten kawałek ziemi, którą zrosili swym trudem, znojem i potem.

«Co wogóle przez to społeczeństwo tracimy nie potrzebujemy chyba się rozpisywać, ale niepodobna tego jednego nie powiedzieć, że tracąc ziemię, tracimy coraz więcej podstaw egzystencji. Rozumie to doskonale całe nasze społeczeństwo, bo z głębokim żalem przyjmując każdą wiadomość o wyjściu jakiegobądź kawałka ziemi z rąk polskich.

«Tem głębszym zaś żalem napelnia wiadomość o dobrowolnem wyzuczeniu się z ziemi ojczystej. A zdarzają się takie wypadki. Niedawno wypuszczono z rąk polskich majątność, w drodze działo sprzedawaną. Groby rodzinne przeszły nawet do obcych, choć rodzina zamożna powinna była niedopuszcz do tego. Teraz znów w drodze dobrowolnej sprzedaży 8,560 morg. majątności Pawłowa, należącej do hr. Miączyńskiego przeszły na własność niejakiego p. Matzdorfa i spółników za 850,000 marek.

«Rozumiemy i przyznajemy, że stosunki wprost takich żyjemy, są okropne; pojmujemy i rozumiemy, że ziemia nie przynosi tego, co przynieść powinna, aby podziała wszelkim ciężarom; pojmujemy i rozumiemy, że całe nasze rolnictwo przechodzi w tej chwili straszliwą kryzys ekonomiczną, ale z drugiej strony nikt chyba nie zaprzeczy, że wobec tego właśnie co się dzieje, jest poprostu obowiązkiem obywatelskim trzymać się obrzez, całeni siłami tego kawałka ziemi, krwią i potem naszych przodków zroszonego. Szczególniej ten obowiązek istnieje dla wszystkich tych, którzy przesilenie obecne przetrwać mogą. Gdy dom się pali, nikt nie odbiega od niego—przeważnie wszyscy ludzie serca ratują go. Zresztą, czyż nawet korzystnem jest wyzuczać się dobrowolnie z ziemi dziś, gdy najgorsze są po temu warunki.

«Gdy zaś tak się nie dzieje, gdy ludzie zamożni zaczynają się wyzuczać z ziemi ojczystej i przez to przyczyniają się do zważania podstawy naszej egzystencji, to z głębi serca, to z głębokim żalem musimy, dla upamiętania się z jednej strony a przypomnienia obowiązków obywatelskich i polskich z drugiej, z naszym Złotoustym każdodziwie zawołać: «Ej! wielmożni panowie, nie kurczcie ojczysty naszej!»

Z SĄDÓW.

*Stosunki religijne.*

Korespondent «Warsz. Dn.» z Zamocia pomieszczenia następujące sprawozdanie o sprawie, rozpatrywanej niedawno w sądzie sędziów pokoju drugiego okręgu lubelskiej guberni, podczas majowej sesyj: «W końcu zeszłego i w początku r. b. sędzia pokoju m. Hrubieszowa wydał trzy wyroki, które wywołały niezłą sensację w powiecie hrubieszowskim pomiędzy byłymi unajamami, tak zwanymi opornymi. Na zasadzie pierwszego wyroku 16 osób (8 mężczyzn i 8 kobiet), wszystkie usiłujące uchylić się od spełnienia wymagań § 29 przepisów karnych, zostały skazane na karę pieniężną po rs. 50 każda, lub też, w razie niemożności zapłacenia, na odpowiedni areszt. Niestosownie do przepisów prawnych polegało na tem, że osoby te żyły ze sobą na zasadzie

przyjęcia ślubu zagraneń w uniekich lub katolickich parafach, a uchylły się od przyjęcia sakramentu małżeństwa wedle obrządku prawosławnego. Wyższa władza administracyjna za pośrednictwem naczelnika powiatu, oznajmiła tym 8 parom, aby rozłączyły się; te jednakże nie przestały żyć w nieprawnych związkach. W liczbie tych osób znajdował się także W. G., mieszkaniec Hrubieszowa, odznaczający się fanatyzmem w wysokim stopniu. Drugim wyrokiem tenże W. G. i inne dwie osoby za upieranie się, w prowadzeniu robót w świetle Przemienienia Pańskiego 6 sierpnia 1885 r., ku zgorszeniu sąsiadów, skazani, zostali przez sędziego pokoju na zasadzie § 36 ustawy karnej w związku z § 25 i 27 ustawy o zapobieganiu przestępstwom podług XIV tomu Zbioru praw, wyd. r. 1876, a także na zasadzie interpretacyi ich zgodnie z § 13 ust. post. kar.—na grzywny W. G. w rozmiarze rs. 50 — dwie zaś inne osoby wskutek okoliczności łagodzących — jedna — rs. 16 druga zaś (nieletnia) na rs. 3, a w razie niemożności zapłaty, na odpowiedni areszt. Nakoniec trzecim wyrokiem tenże sam W. G. za odmówienie dopełnienia przysięgi przed duchownym prawosławnym w sprawie, w której był wezwany przez sędziego pokoju za świadka — został skazany na grzywny w rozmiarze rs. 50. Od wszystkich tych wyroków obwinieni apelowali, a ponieważ w tych trzech sprawach obwinionym był W. G., preto zjazd sędziów rozpatrywał sprawę co do wszystkich przestępstw. Wyroki drugi i trzeci zjazd zatwierdził; oskarżony W. G. za wszystkie przestępstwa został skazany na zapłacenie 50 rs. lub 15-dniowy areszt. Co się zaś tyczy pierwszego wyroku (o nieprawym związku małżeńskim), to zjazd postanowił wyrok sędziego pokoju uchylić i sprawę oddać prokuratorowi, dla odesłania jej do duchownego konsystorza prawosławnego. Na wszystkie wyroki zjazdu adwokat obwinionego oświadczył niezadowolenie i sprawy zapewne przejdą do senatu. Mojem zdaniem, wyrok zjazdu w rzeczonych sprawach ma bardzo ważne znaczenie dla tych okolic naszego kraju, w których znajdują się byli unicy tak zwani unaj. Dla całej połowy guberni lubelskiej istnieje już najniejmniej precedens, a teraz jest tylko rzeczą administracyi, policyi, władzy prokuratorskiej i prawosławnego duchowieństwa baczyc, aby takie przestępstwa upartych, które — dotąd nie dochodziły do sądu, były tamże oddawane, a także, aby rozpoczęta sprawa doprowadzić do końca, jeżeli w pierwszej instancyi grzywny ograniczali się do kopejek, co zupełnie jest możliwem przy rozpatrywaniu takich spraw przez sądy gminne. I owe 16 osób, obwinionych o nieprawne pożycie, nie uniknęły jeszcze przed sądowną odpowiedzialnością. Jeżeli konsystorz zdecydował, że są to nieprawne związki, a preto powinny być rozwiązane, to taka decyzja będzie ogłoszona oskarżonym przez naczelnika powiatu. Jeżeli zaś nie rozłączyliby się oni nadal, w takim razie na zasadzie § 29 ustawy karnej, naczelnicy powiatów oddadzą do sądu sprawę o niespełnieniu prawnych żądań władzy.

*Ze sfer rzemieślniczych.*

Przed sądem ziemianiskim w Poznaniu toczył się w tych dniach proces przeciwko czeladnikowi ślusarskiemu Ludwikowi Liczbińskiemu z Gniezna o agitacye socjalistyczne. L. zatrudniony był do 11 listopada r. z. w fabryce Cegielskiego, a następnie mieszkał w Poznaniu bez zatrudnienia. W tym czasie rozrzucał tu jak wiadomo odezwę «Do ludu pracującego», a sprawy wysłędzić nie było można. Oskarżony był w tymże czasie często w restauracyi Kubika, gdzie spotykał się zwykle z inteligentem Janiszewskim, znanym z dawniejszych procesów socjalistycznych. Pewnego razu wyrzucił się miał Liczbiński: «Co się będziecie kićli i bili, weźcie się do królów i innych wielkich panów i bijcie ich, aby wreszcie na świecie było lepiej». Na tych słowach opiera się oskarżenie, w którym prokurator zarzeka Liczbińskiemu, że w sposób zagrażający pokojowi publicznemu poburzał rozmaite klasy ludności do gwałtów. Dnia 18 maja r. b. przybył znowu oskarżony z Gniezna do Poznania. Aresztowano go, a nado znaleziono u niego podczas rewizyj znową broszurę «Kto z czego żyje?» — kartkę wyborczą na Janiszewskiego i wiersze socjalistyczne p. t. «Wygnańcy» z adresem lakiernika mebli Moskowskiego w Berlinie i cygarnika Schobala w Dreźnie, którzy wedle politycznych doświadek, należą do głównych agitatorów socjalistycznych. Liczbiński według tych doświadek policyi miał podczas pobytu swego w Paryżu należeć do stowarzyszenia socjalistycznego, któremu przewodniczył znany z procesu poznańskiego Stan. Mendelsohn. Przy odczytaniu odezwę «Wygnańcy», wylężono prokuraturę. Liczbiński zaprzecza twierdzenia prokuratora. Liczbiński zaprzecza twierdzenia prokuratora, jakoby był zwolennikiem socjalizmu, jakoby był w Paryżu, liby miał się w powyższym sposób

o królach i cesarzach wyraził; świadkowie atoli stwierdzają, iż te słowa L. wypowiedział. Słowa te wypowiedziane były atoli ogólnikowo, a nie były skierowane przeciw pewnym osobom i dlatego uważać je należy jako wykroczenie przeciwko § 130 k. k.

Pierwszy prokurator dowodził, że oskarżony jest socjalistą a nawet anarchistą, i że usiłował wzburzać już ludność miasta i prowincyi ideami swemi zatruć; wyrażenie więc oskarżonego wykracza grubo przeciwko § 130 k. k. Aby więc, o ile się da, jak najbardziej zapobiedz podburzaniu ludu, wnosil o ukaranie oskarżonego 2 latami więzienia. Sąd skazał go za wykroczenie przeciwko porządkowi publicznemu na 9 miesięcy więzienia.

#### Zabójstwo rektora seminarjum duchownego.

W Tyflisie, jak donoszą dzienniki miejscowe i petersburskie, sad wojenny rozpatrywał głośną sprawę o zabójstwo rektora duchownego seminarjum prawosławnego w Tyflisie, protektora Czudickiego, jakowej zbrodni dopuścił się wydalony z tego seminarjum syn duchownego, Józef Lagijew. 24 maja, o godz. 10 rano usłyszano straszny krzyk kobiecy w domu Czudickiego i niebawem ujrano na balkonie okrzykowanego rektora, żonę jego i siostrę, oraz b. ucznia Lagijewa, ze sztylblem w ręku. Okazało się, że przestępca przyszedł do rektora z prośbą o poprawienie cenzury z prowadzenia się w wydanym mu świadectwie z 4 na 5, gdyż w przeciwnym razie nigdzie go nie przyjmą. Kiedy rektor jego usilnym prośbom odmówił, Lagijew zadał mu kilka ran sztylblem, z których bruzdzone były bezwarunkowo śmiertelne. Rektor Czudicki tegoż dnia umarł. Śledztwo wykazało, że Lagijew był najpierw pozbawiony skarbowego utrzymania, następnie zaś wydalony z zakładu, za prowadzenie znalezionej, u niego dziennika w kierunku nagannym, za nieprzyjacie zachowanie się względem jednego z nauczycieli, za branie udziału w sekrecie przed zwierzchnością seminarijną w odręcznie pisanej gazecie uznosiwskiej w języku gruzińskim, p. t. «Swistek». Podczas rewizji, dokonanej przez inspektora Stepanowa, w książkach Lagijewa inspektor dojrzał jeden zeszyt «Ocieczestwiennych Zapisek», oraz kajet z motto ręką Lagijewa pisanym «Wiedza — światło da wolność, bez wiedzy jej niema». Inspektor zażądał od Lagijewa wydania sobie tej książki i kajetu, lecz ten oparł się żądaniu, za co został usunięty z zakładu. Okazało się potem na sadzie, że Lagijew «Ociecz. Zap.» nie miał wcale; dojrzana przez inspektora książka był tom dzieł Pismenskigo, motto zaś pisane ręką Lagijewa było wyjątkiem z Beranera i brzmiało inaczej: «Wiedza — wolność, wiedza — światło, nie wola bez niej». W dzienniku Lagijewa, pisanym po rosyjsku, spotykają się wyrazy, pisane po gruzińsku oraz jakies cyfry. Przestępca ma lat 19, jest bardzo ubogi, nie posiada rodziców, którzy go odumarli. Miał stancję i stół u podoficera, którego dzieci czył. Świadkowie złożyli zeznanie, że przestępca z usposobienia był spokojny, pracowity i skromny.

Sprawa ta z rozkazu Najwyższego sędziona była według praw wojennych. Sąd, biorąc pod uwagę niepełnoletność przestępcy, skazał go na lat 20 ciężkich robót.

## Z POLITYCZNEGO SWIATA.

Przyjaźń rosyjsko-niemiecka. Niespodzianka batumska. Więsci z półwyspu Bałkańskiego. Wybory w Anglii. Przyszłe wystawa powszechna.

Swietnie się przedstawia polityka realna w praktyce dni naszych — mogłby wykrzyknąć polityk-idealista, śledzący bieg życia międzynarodowego i wierzący, że państwa i narody powodują się czemś wyższem, czemś bardziej podnioslejszem nad interesy czyste materyjalnej natury. Dziś wszelkie względy, wszelkie wyższe dążenia i ideały rzucono w ką; pozostała na scenie gry politycznej sama pięść tylko, usabiająca się materyjalna, która jednostajnie reguluje wszelkie stosunki, przyjacielskie czy wrogie. Pomroka dzisiejsza naturalnie nie jest winą realizmu politycznego, gdyż każdy system, o bardziej podniosłym lub praktycznym zakroju, może być wypacony i nadużyty, — polityka dni naszych jest wynikiem obniżenia skali moralnej pośród społeczeństw i narodów, jest symptomem tego odpływu wzniosłych uczuć i praktyk, który peryodycznie nawiedzka ludzkość...

Cały świat przecież wie o tem, że stosunek pomiędzy Rosją i Niemcami uważa

się za przyjazny. Zdawałoby się tedy, że tego rodzaju wzajemne usposobienie stron obu musi się objawiać w stosunkach wzajemnych, czyli, że oprócz względów czysto materyjalnych, po przyjacielsku będą traktowane interesy stron obu. Przekonajmy się na najświeższych przykładach, jak się w rzeczy samej stosunki te przedstawiają. Przed miesiącem przemknęła po dziennikach wiadomość, że Rosja zamierza zaniechać dalszych obstrzeżeń celnych dla przywozu niemieckiego, w szczególności zaś, że projektowane podniesienie cła od żelaza niemieckiego nie będzie uskutecznione. Zaniepokoitto to nie nazarty wpływowo «Mosk. Wiadom.» i inne organy, broniące polityki narodowościowej; uczucio niebawem znalazło nalezyty wyraz na szpaltach tych organów. «Nordd. Allg. Ztg.», organ księcia Bismarka, również nie omisszał wystąpić ze stosowną odpowiedzią. Racye, powiada gazeta niemiecka, na jakie się pozwalają dzienniki rosyjskie w obronie powiększenia cła od żelaza niemieckiego, w zupełności mogą być dopasowane do projektu zwiększenia cel z strony Niemiec od zboża, dostarczanego z państwa rosyjskiego. Najprostszym środkiem unormowania nadproduktu jest staranie o to, aby utrzymać wytwórstwo w jego naturalnych granicach. Rosyja i Niemcy mogłby przy pomocy systematycznych celnych dopomagać sobie wzajemnie w tym względzie. W danej chwili nadprodukt żelaza w Niemczech poskromi cło rosyjskie, zbytek znów ziarna w Rosyi unormuje cło niemieckie, tak ironizuje organ półurzędowy, dodając, że przy dzisiejszych przyjaznych stosunkach między obu państwami nie stoi na zawadzie uogólnieniu systemu takiego i powtarza raz jeszcze, że dalsze podniesienie cel z strony Rosyi wywoła zwiększenie takowych na produkty rolne ze strony Niemiec. Czyż to nie przyjacielska racya? O bardziej «akuratne» dowodzenie trudno, ci zaś co wymyślił t. zw. cła bojowe, nie rozumowali chyba inaczej. Nie brak też i innych objawów przyjaźni. Dziennik «Kölnische Ztg.», znajdujący się w niegorszych stosunkach z wpływowymi sferami państwa niemieckiego, wystosował dość poważne monitum do prasy rosyjskiej, za jej zachowanie się antyniemieckie. Taktyka taka, powiada, może niebezpiecznie wpłynąć na usposobienie ogółu rosyjskiego, który pewnego pięknego poranku przestanie obawiać się wojennej potęgi niemieckiej; należy zatem rządowi rosyjskiemu co prędzej powściągnąć zapędy prasy rosyjskiej, gdyż tym tylko sposobem ochroni on rosyjan od zlych następstw szowinizmu. Nie wiemy, czy ten, do kogo adresuje się organ niemiecki, zwrócił uwagę na jego wolania; nie można jednak przy sposobności nie wyrazić żalu, że nie znalazło się żadnej odpowiedniej sily, która w swoim czasie uchronila niemców od zalewu szowinistycznego... Z gazet rosyjskich zaczepkę niemiecką najdosadniej odparł «Swiet»: «Pod adresem niemców możemy powiedzieć jedno: jako przeciwników nie lekceważymy ich, lecz i nie obawiamy się ich, ponieważ wojna z nami koniec końców o wiele jest niebezpieczniejszą dla samych niemców, niż dla nas. A zresztą jest przyszłość, które głosi: «Bóg nie opuści — swinia nie zje». Zaiste przyjacielska to dyskusya!

Inny dziennik petersburski konserwatywny «Grażdanin» doradza Rosyi nieustanną myśl o tem, że należy się gotować do niespodzianki ujrzenia przyjacielskich Niemiec i Austrii przeciwko sobie. Gazety tutejsze przez dopiero pochwytyli wiadomość, podana teraz dwoma niemal miesiącami przez jedno z pism warszawskich o ruchach wojskowych w Prusach ku granicy rosyjskiej. Ruchy te, rozpoczęte bez widomego powodu, posuwają linje wojsk bliżej ku granicy, jednocześnie wzmacnia się armia pograniczna hołdowa, oraz w dalszym ciągu fortyfikują się twierdze i mnożą środki komunikacyjne w kierunku wschodnim. Słowem — «przyjaźń» manifestuje się wszędzie i na każdym kroku.

W «Praw. Wiestn.» ogłoszony został komunikat urzędowy o zniesieniu *porto-franco* w Batumie. Krok ten tłómaczy się wielkimi

niedogodnościami wolnego handlu tak dla skarbu jak i dla miejscowej ludności. Paragraf 59 traktatu berlińskiego nie przedstawia umowy wspólnej stron zainteresowanych, lecz swobodny i samodzielny zamiar monarchy rosyjskiego ustanowić w Batumie port wolny. Z drugiej strony korzyści mocarstw zagranicznych z batumskiego *porto-franco*, z zamknięciem tranzytu kaukaskiego zmalały bardzo, gdyż Batum przestał być składowym punktem handlowym między Europą i Persją, a stał się tylko portem wozowym. Tym sposobem znikły zewnętrzne powody, dla których Rosya ponosiła straty, zaś traktat berliński ze zniesieniem batumskiego portu wolnego w niczem naruszony nie zostanie.

Na półwyspie Bałkańskim nowe znów zajścia. Oddział z kilkuset turków złożony naszedł gajecz czarnogórską, zajmując okoliczne domostwa, oraz fortyfikacje. Napastnicy po uporczywej walce z wojskami czarnogórskimi zostali wyparci zagranicę. Jedną i druga strona poniosły znaczne straty w ludziach. Turcy owi, byli to przesieleni z Czarnogórze, którzy w ten sposób chcieli wrócić na dawne siedziby. W Serbji chwytają się heroicznych środków przeciwko bandom rozbójniczym, które też rozwielniożniły się ostatnimi czasy i w Macedonii. Książka pretendenta do tronu serbskiego ks. Piotra Karageorgiewicza, żonatego z córką ks. Mikołaja czarnogórskiego zwróciły uwagę prasy węgierskiej. Półurzędowy «Pesther Lloyd» mocno napada na rząd czarnogórski za tolerowanie tego rodzaju praktyk, skierowanych przeciwko rządowi sąsiedniego państwa przyjaźnego.

Telegraf przynosi niepomyślne wieści o rezultacie wyborów angielskich. Przeciwnicy reformy irlandzkiej widocznie już wzięli górę, co dowodzi, że akt sprawiedliwości dla jednej zadawnionej krzywdy odłożony znówu zostanie. Po za tem wybory angielskie, o ile można dziś wnioskować, nadadzą znowu przemożny izbie charakter chwiejny, gdyż oprócz sprawy irlandzkiej, przeciwko której występuje razem z konserwatywnymi t. z. dysydenci liberalni, stronictwa prawie się równowaga. Przy takiej izbie nie może być silnego rządu, a na tem niemało szwankować muszą wszelkie sprawy zarówno wewnętrzne i zewnętrzne w Anglii.

Hałaśliwa sprawa pretendentów francuzkich odrazu umilkła. Natomiast senat za twierdził postanowienie izby deputowanych o wystawie powszechnej, która odbędzie się w Paryżu w r. 1889. Wszystkie państwa, nie wyłączając Niemiec, zgodziły się uczestniczyć w tej uroczystości, mającej się odbyć na pamiątkę stułetniej rocznicy wielkiej rewolucyi.

J. S.

## WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

SERBIA. Zjawienie się zbrojnych band w lasach szumadyjskich i entuzjastyczne przyjęcie księcia Piotra Karageorgiewicza podczas podróży do Nikszicza, dają powód gazecie «Swiet» do wyrażenia nadziei, iż naród serbski wkrótce czynnie zaprotętuje przeciwko teraźniejszej polityce swego rządu, kierującej się wskazówkami Austrii i Niemiec, i sprawy serbskie pójdą tak, jak iść powinny.

BAWARYA. Prezydent tajnej komisji w izbie deputowanych bawarskiego sejmiku Bonn zdał w ostatnich dniach bardzo dokładną relacyę o życiu króla Ludwika II, rozpoczynając od wstąpienia jego na tron, i przeszedłszy do ostatnich dni życia przedstawił, jak zmarły król na wszystkie strony czynił poszukiwania pieniędzy. Zwracał się on i do księcia Taxis i do cesarza Franciszka-Józefa i do cesarza brazylijskiego, a nawet do sultana tureckiego i szacha perskiego. Wpadając coraz w większe potrzeby pieniężne, rozkazał on wreszcie zebrać kilka band, które miały ograbić banki w Stuttgarcie, Paryżu i Berlinie. Ciekawe są też informacje Bonn o stosunku Ludwika II do księcia następcy tronu niemieckiego: w ciągu dnieścigu lat nakazywał on Hoffnerowi Hoeselschwertowi, aby sebrał bandę i wzięł księcia do niewoli. Została ułożona szczegółowa instrukcja jak, jakie ma przejść księstwo, skoro dostanie się w ręce bandy. Postanowieniem było, aby księstwo następnie posiadać w podziemnej norze i poddać najstraszniejszemu męczarniom, aż nastąpi śmierć. «Ale, rozkazywał król,



torturować trzeba go bardzo powoli, z odpozykami, tak, aby cierpienia możliwie długo przeciągnąć. Król przepędzał całe godziny na rozmowach, jakby nowe tortury wynaleźć dla księcia następcy.

OSTATNIE TELEGRAMY.

**Paryż, 3 lipca.** Wskutkiem oświadczeń nuncjusza papieżkiego, msgr'a di Rende, złożonych Freycinetowi w sprawie zamierzonego mianowania dyplomatycznego przedstawiciela Watykanu przy dworze chińskim, powstał zamiar udzielenia nieograniczonego urlopu posłowi rzeczypospolitej przy Watykanie. W takim razie msgr di Rende opuściłby zapewne Paryż.

**Madryt, 5 lipca.** Kortezi przyjęli go bardzo burzliwych rozprawach, w których prezes gabinetu Sagasta nazwał republikanów «wrogami ojczyzny» — projekt adresu do królowej rejentki 233 głosami przeciw 58.

**London, 5 lipca.** Ogłoszona obecnie korespondencja listowa między Gladstonem a Balfourem wykazuje, iż Gladston, prosząc w grudniu roku zeszłego torysów o popieranie projektowanego rozwiązania kwestyi irlandzkiej, uzasadniał swą prośbę tem, iż posiada autentyczne wiadomości, jako że Parnell jest potężną siłą, która wrazie nie dojdzie do skutku układów z Irlandją, rozpocznie w Anglii czynny gwałt, a mianowicie zmusi rząd do ustępstw na rzecz tej prowincyi.

**Rzym, 5 lipca.** Wczoraj w Włochach zachorowało na cholere osób 235, zmarło 82.

**Monachjum, 6 lipca.** Książę rejent nie przyjął dymisji gabinetu Lutza, stwierdzając swe zaufanie do wioletletnich stróżów korony bawarskiej i wyrażając zarazem zadowolenie ojca świętego z bawarskich stosunków wyznaniowych.

**Dublin, 7 lipca.** Od 4 do 5 m. panuje w mieście niepokój. W noc na 6 lipca napadł tłum na klub konserwatywny. Wystrzaly z okien obecnych w klubie osób powstrzymały napastników. Jeden z tych ostatnich został zabity, zaś 36 rannych. Policja przywróciła porządek. Aresztowano do stu ludzi.

**Paryż, 8 lipca.** Arcybiskup paryżki Guibert umarł.

**London, 8 lipca.** Dziś wieczorem otrzymano już wiadomości o rezultatach wyborów w 494 okręgach. Wybrano 249 konserwatywów, 50 dyssydentów obozu liberalnego, 130 stronników Gladstona i 65 parnelistów. Na wyborach w angielskich okręgach miejskich, obecnie już ukończonych, wybrano 144 konserwatywów, 92 dyssydentów obozu liberalnego i 60 stronników Gladstona, a w Londynie i jego przedmieściach 49 konserwatywów, 2 dyssydentów i 11 gladstonczyków. Ubiegłej nocy w Cardiff, po ogłoszeniu rezultatu wyborów, rozpoczęła się bójka, która wywołała interwenyje policyi. Około 100 osób rannych, w tej liczbie wiele kobiet.

**Berlin, 8 lipca.** Książę regent bawarski rzekł się na teraz zamiaru o wiedzienia cesarza, aby go podczas kuracyi nie trudzić wizytami i uroczystościami. Owdziwniej odbędą się później, w stosownyjszym czasie. Przedtem zaś książę regent powita cesarza w Monachjum, podczas przejazdu do Gastinu.

**Wiedeń, 8 lipca.** Do «Politische Correspondenz» telegrafują z Paryża, że względem rozporządzenia rządu rosyjskiego o zniesieniu portofrancu w Batum, gabinet francuzki zachowa się zupełnie neutralnie i nie przyłączy się do dyplomatycznych kroków innych mocarstw w tej sprawie, jeżeli takowe będą przedsięwzięte. Tak samo zachowa się Francya w kwestyi bułgarskiej.

ZIEMIE I KOLONJE SŁOWIAŃSKIE.

**Lwów, 1 lipca. (Koresp. «Kraju»).** W tych dniach opublikowana została nominacja prezenta rządu krajowego na Szlaku, margrabiego Baecquehema na ministra handlu. Następca margrabiego ma zostać albo hr. Kazimierz Baedeni, delegat namiestnictwa w Krakowie, albo hr. Alessi, prezydent Bukowiny. W tym ostatnim wypadku prezydentem rządu krajowego na Bukowinie zostałby hr. Baedeni. Nominacya hr. Baedeniego na prezenta czy to Szlaku, czy Bukowiny, pozwala się spodziewać w każdym razie większego uwzględnienia żywiołu polskiego w tych prowincjach — większego oczywiście od tej opieki, jaka otacza rząd nasz szkolnicztwo przemysłowe. Opieka ta jest właściwie żadna, jeśli zaś kto nie wierzy, że to zdają go może przekonać odpowiednie cytry urzędowe. Oto mam przed sobą wyhas za-

pomóg z funduszów państwowych, jakie p. minister oświaty rozdał na rok 1886 szkołom, przeznaczonym do dalszego kształcenia w zawodach przemysłowych, rzemieślniczych i kupieckich. I tak, Austria dolna otrzymała 18,300 zlr., Austria górna 2,280 zlr., Salzburg 600 zlr., Tyrol i Przedarlmanja 2,780, Styrya 2,950, Karyntya 2,830, Pobrzeże 2,500, Czechy 25,930, Morawa, 6,550, Szląsk 4,130, nawet Bukowina 1,100 zlr., a tylko Galicya, ten kopciuszek, *Hinterland* austriacki — nic. — Już to wogóle trudności mamy niepokonane, ile razy pukamy do skarba austriackiego. To też dziwnym się wydał niepomnienie posiech nadzwyczajaj, z jakim rząd przedłożył, a rada państwa uchwaliła kredyt 400,000 zlr. na odbudowanie Strjya. Z uznaniem podnieść należy, że podobnie jak w kwestyi przemysłu naukowego, tak i w interesie Strjya lewica poparła nas szczerze i gorąco. W tej samej sprawie cesarz przyjmował d. 20 b. m. deputacyę miasta Strjya z posłem Ottonem Hausnerem na czele, który dziękując cesarzowi za udzieloną przezeń pomoc, skreślił następnie cały przebieg akcyi pomocniczej. Z obzernego memoriału, wręconego cesarzowi, wypływa, że szkoda żrządną pożarem wynosi około 1,800,000 zlr. Z tego odtrącić należy parękroćtysięcy, wypłaconych przez towarzysztwo assekuracyjne. Pożyczka rządowa, jak wspomnieliśmy wyżej, wynosi 400,000 zlr., sejm galicyjski będzie zatem jeszcze musiał poniesić o trzyścieście z pomocą pogorzecom. Akcyę pomocniczą rządu i kraja dla Liska a rozwinięta zostanie później po nadejściu więcej szczegółowych sprawozdań. — W pierwszej połowie września odbędzie się między Gródkiem a Samborem manewry jesienne, na które przybędzie cesarz, a prawdopodobnie przy tej sposobności, jeżeli cesarz zawadzi o Kraków, deputacya miasta przypomnia mu o odnowieniu Waweli i oddaniu zamku na własność kraju... Dobry przykład w tym kierunku daje reprezentacya miasta Łółki w, która uchwaliła niedawno mabyć zamek królowski (Sobieskiego) w tym mieście na własność gminy za 110,000 zlr. Ponieważ gmina łółkiewska nie rozporządza takim majątkiem, uda się przeto z prośbą do sejmku o pożyczkę. Żółkiew czyni także starania około założenia gimnazjum. — Co do szkoły rusińskiej we Lwowie, o której pisałem już dawniej, to jest wszelka pewność, że rada miejska uchwalił bez zmiany włoskę sekcję szkolnej. Nosić ona będzie nazwę «szkoły Marcjana Szaszkiewicza», cennego pisarza rusińskiego i jednego z pierwszych budzieli samowiedzy narodowej na Rusi halickiej. «Dilo» konstatuje z zadowoleniem, że usposobienie wszystkich radnych m. Lwowa jest dla tej szkoły jaknajlepsze, tak, że wniosek sekcji przedzie niewątpliwie bez wszelkiej dyskusyi. Z wniosku zaś widać, że reprezentacya miasta poszła dalej, niż żądało samo ministerstwo oświaty, i założyła długoletni spór z całą godnością. Owo tak i bez utraktywizmu można z rusinami nawijować lepsze stosunki i dążyć do pojednania — na gruncie praktycznym. — Przed kilku dniami opuściła wreszcie prasę długo wyczekiwana «Jednódnówka», t. j. album na pogorzeliów Strjya, wydane staraniem koła literacko-artystycznego. Z publikacyi tej zda «Kraj» sprawę zapewne na innem miejscu; tutaj tylko nadmieniam, że pomimo wysokiej ceny, rozchodzi się ona wcale żywo, chociaż niema nadziei, ażeby cały nakład (3,000 egzemplarzy) został rozsebrany. Rozprzedaż ułatwił znacznie p. namiestnik Zalesski, biorąc 500 egzemplarzy, które rozesełane zostaną w komis starostwom. *Janusz.*

**Lwów, 4 lipca. (Koresp. «Kraju»).** Jeszcze nie przychyla zupełnie sprawa włościan z Dobrowian i Jakbówkiej Woli, bezpodstawnie oskarżanych o knowania socyalistyczne, a już władze nasze i to tym razem, jak się zdaje, polityczne a nie sądowe, robią nowe odkrycia. Najnowszy numer «Dila» przyniósł wiadomość z huculskiej wsi Zabiego o aresztowaniu czterech najinteligentniejszych gospodarzy tej gminy, między nimi naczelnika, radnego i pełnomocnika gminy, podejrzanych, jak głósza, o «socyalizm». Aresztowania te są tylko dalszym aktem prawdziwej tragedyi, jaka od kilku lat rozgrywa się we wsi Zabiu, a której nieszczęśliwym bohaterem jest nikt inny, jak tylko kilka kilkotsięczna gmina Zabiego. Niedgdyś jedna z najzamożniejszych gmin w Galicyi (Zabie jest jak wiadomo największa, bo na dwunastu milach rozrzucona wieś galicyjska), popadła w ręce chytłych eksploatatorów, którzy chwyciwszy w swe ręce ster spraw gminnych i doznając wcale nieustającej opieki ze strony powiatowych władz sądowych i administracyjnych (?), używają wszelkich możliwych sposobów, żeby zrzucając gminę ekonomicznie i zdusić w samym zarodku wszelkie miejscowe opozycyjne elementy. Reprezentanci tej opozycyi, właśnie uwieczni czterej włościanie, od roku przeszło już wyjeżdżają wszystkie swe alfy, by otrząsnąć galnie od plwaski; chie-

dźli w deputacyi z przedstawieniem swych kraywd i do namiestnika i do marszałka krajowego i uprosili tego ostatniego o zesłanie urzędnika dla kontroli kasy gminnej, w której też w istocie znaleziono przeszło 20-tysięczne manko. Aresztowano więc wójta i pisarza gminnego, lecz równocześnie też pojawiły się w starostwie kosowskie demuncyacye na knowania socyalistyczne w gminie, do których niby to owi przewódcy opozycyi są wdągnięci. Już wtedy byłby oni zostali aresztowani, gdyby gmina nie była ich wysłała w deputacyi aż do samego cesarza. Cesarz obiecał im załagodzenie sprawy, która też rzeczywiście przyszła przed krakki sąd kolonijjski i skończyła się — uwolnieniem defraudanta pisarza. Prawda, w czasie gdy pisarz i wójt siedzieli w areszcie słodowym, gmina wybrała nową zwierzchność z przewodów opozycyi, lecz oto obecnie, gdy kilka eksploatatorów nieco odetchnęło, wyłazi na jaw stara bajka o smoku socyalistycznym i przewódcy opozycyi padają jej ofiarą. *Iw. Franko.*

**Lwów, w. Pr.** Przed trybunałem karnym sądu obwodowego w Samborze stawała cala grunada włościan ze wsi Dobrowian i Jakbówka Wola koło Drohobycza, oskarżonych o bluźnierstwo o przeciw Bogu, szerzenie niewiary, podburzanie przeciw klasom społecznym i przeciw własności. Zostali skazani na dośc surowa karę: Hrehory Rymar, na 2 lata ciężkiego więzienia, Hrehory Berebulak na 1 1/2 roku. Iwan Stupak na 2 miece, Atanas Melnyk na 6 dr. aresztu — inni, po przybyciu dość długiego czasu w więzieniu słodczym, wygnaszczeni zostali na wolność. Śledztwo sądowe zostało wyczozone na żądanie konsystorza biskupiego w Przemyslu, który wiadomem powolaj z relacyi miejscowych duszpasterzy. Oskarżeni zachowali się wobec sądu bardzo, jak gdyby czuli się apostołami nowych idei, wyrok przyjęli z lekceważącą obojętnością. — Ogromna przyszłość s. p. Stanisława Skarbka, zapisa na cele publiczne, znajduje się obecnie, jak zapewnia «Kur. Lwow.», w okresie zupełnej reorganizacyi. Nietenyko w zakładzie drohobyjskim, ale i w licznych majątkach panuje przewidywanym, z którym połączone są rozległe zmiany personalu.

**Lwów, w. (Koresp. «Kraju»).** Rada miejska uchwaliła jednogłośnie zaprotestować przeciw podwyższeniu w pisowego w szkołach średnich, przewidując zdat upadek szkolnictwa w Galicyi. Trudniejszy «Czas» uważa krok ten za nielafortunny i przewiduje fasco. — Z y d z i, zagarniający coraz więcej ziem w swoje ręce, zaczyna już odbywać tryumfalne wjazdy. W tych dniach odbył wjazd taki do Lubianki, dawnej siedziby Stadnickich, p. Salomon Huber. Starszyzna chłopska z księdzem katolickim oczekiwala przy kopcach granicznych nowego pana, a powozycie otoczyła bandery parobczaków, na wzór tej, jaka przed paru laty zaimprovizował w Krakowie Żybkiewicz dla Franc. Jozefa. Niech żyje postęp! — Sejm nie będzie zwolony w tym roku... Zie wroby sprawdziły się. *K. K.*

**Poznańskie.** Instrukcyę dla komisyi kolonizacyjnej dla Prus zachodnich i Poznańskie ogłosil już «Reichsanzeiger». Siedziba jej będzie Poznań. Potwierdza się też wiadomość, że w miejsce ustępującego Gtintera, przewodzącym komisji kolon. zostanie Zeidlitz-Tiutzescher. — Rejencya poznańska z kraywd katolików zatwierdza nowych ewangelickich nauczycieli i rektorów, obieranych przez deputacyę szkolną, składającą się przeważnie z członków ewangelickiego wyznania. Tak, że dziś jest ustanowionych przy szkołach tutejszych, zwiedzianych przez mniej więcej 5,000 katolickich i 2,800 ewangelickich i 600 żydowskich dzieci, tylko 70 katolickich i a aż 89 ewangelickich i 3 żydowskich nauczycieli. Na 162 nauczycieli, 3 zatrudnionych przy poznańskich niższych szkołach, jest, prócz 40 polaków, zaledwie 15 złotych obywateli po polsku uczniom polakom to, czego nie rozumieją, a 107 nauczycieli nie jest wstanie zastosować się do tej pedagogicznej zasady. Jakienież utrąceniem jest wobec tego wieczna piosenka o wypieraniu i uciśnieniu niemców?...

Kościełny dziennik urzędowy dla archidiecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej wyszedł w języku polskim i niemieckim. Dziennik ten wychodzić będzie w nieznanym terminach. Wzyszy numer zawiera doniesienie ks. arcybiskupa, wedle którego urzędowa korespondencya arcybiskupiego ordynaryjatu i konsystorza obu diecyzyi odbywać się będzie w tym języku, w którym pisad będzie interesanci. Dalej donosi ów biskup, że minister Goslar zawiadomił ks. arcybiskupa, iż ci księga, którym w r. 1898 odmówiono zupełnego dyspensy od studyj filozoficznych, zostały kraywd, takowa obecnie otrzymają. Jest tych księg 26. Równocześnie zawiadomił minister Goslar ks. arcybiskupa, że ustawa obrotowa za-

stosowana jeszcze do niektórych księży, zmniejszona zostanie.

**Berlin.** Berliński wyższy sąd administracyjny zajmował się w tych dniach następującą sprawą. Kupiec zamieszkały w Głogowie, Preuss, otrzymał rozkaz, aby się wyniósł do Królestwa. Postaral się on szybko w Koburg-Gocle o naturalizację, sądząc, że jako poddaństwo niemieckie, wolnym będzie od dalszych nagabywań... Rząd pruski zaprosił przeciw tej naturalizacji u rządu koburskiego, wyrobił cofnięcie naturalizacji pod pozorem, że osiedlenie się Preussa w Gocle jest tylko złudnym i każe mu się jaknajprędzej wycofać. Baniota wnosił sprawę na drogę sądową, a sąd zawyrokował nieważność nakazu wydalenia. «Zalować należy, pisze «Kur. Poz.», że nie znamy motywów wyroku. Zdaje się jednak, że rząd pruski byłby lepsiej uczynił, gdyby się nie był wystawiał na oczywistą porażkę...—Według informacji «National Zig», pewien zamieszkały w Berlinie poddany rosyjski, będąc skazany na wydalenie z Prus, zwrócił się bezpodrobnie do cesarza z prośbą i prośba jego okazała się do pewnego stopnia skuteczna. Mianowicie, gdy wszystkie jego podania do ministrów nie odniosły żadnego skutku, cesarz Wilhelm rozkazał zbadać tę sprawę i złożyć sobie raport o przyczynach wydalenia. Taką samą prośbę podała jego żona, rodowita berlińska. Rezultat niewiadomy...—Według najnowszego rozporządzenia naczelnego dyrektora poczty i telegrafów Stephana, «telegramy mogą być przesyłane w języku: niemieckim, angielskim, hiszpańskim, francuskim, niderlandzkim, portugalskim i łacińskim, a nie wolno wysyłać tychże w polskim i w żadnym innym języku słowiańskim». Węć hiszpan i portugalczyk używać będzie w Niemczech większego prawa, niż poddani polscy. — Grono polaków zawiązało towarzystwo pod nazwą «O s i a t a». Celami towarzystwa są: wzajemne poznanie się przez wykłady, wzajemna pomoc materialna i wspólna zabawa. Prezesem wybrany p. St. Fransunkiewicz, sekretarzem p. Jan Litkowski.

**Wrocław.** W d. 3 lipca zostały rozwiązane wszystkie towarzystwa akademickie polskie we Wrocławiu, mianowicie: czytelnia, towarzystwo literacko-słowiańskie, towarzystwo medyczne, kółko towarzyskie, kółko filozoficzne, towarzystwo Hozyusa i towarzystwo górnoszlazkie. Czytelnicy już wiedzą, że właśnie rektor wrocławskiego uniwersytetu dr. Seuffert na czele senatu wystąpił z protestem przeciw nieważności tego kroku ze strony ministerstwa; ostatecznie jednak rektor i senat dali się za pomocą jakichś nieznanych argumentów przekonać, że to postępowanie nieprawne dzieje się na podstawie prawnej. Wobec tego towarzystwa zostały rozwiązane i jednocześnie zabroniono akademikom wstępować do towarzystw polskich, stojących pod zarządem uniwersytetu i zakładających nowe pod karą wydalenia. — Stan. Przynięziński po zwinięciu «Postępu Rolniczego» i «Gazety Górnoślazkiej», założył gazetę «Katolik Szlązki», która musi wejść w konkurencję wcale niepożądaną z istniejącym już «Katolikiem».

**Paryż.** 1 lipca. (Koresp. «Kraju»). Z ogłoszonego świeżo sprawozdania «Aktu» s. K a z i m i e r z a («Oeuvre de St-Cosimir») za rok ubiegły, dowiadujemy się, że dobroczynny ten dom przytulki dla starców i sierot miał w tym czasie wydatków 59,200 fr. 30 ct., dochodów 50,373 fr. 62 ct. — zamknięto więc rachunki z deficytem 8,826 fr. 68 ct. W liczbie przychodów mieści się: zapomoga francuskiego ministerstwa spraw wewnętrznych 5,000 fr., zapomogi rządowe dla trzydziestu weteranów, mieszczących się w zakładzie 13,830 fr., dary składkowe osób prywatnych, polaków i cudzoziemców 20,378 fr. 75 ct., składki członków 1,291 fr. 60 ct. W liczbie też mieści się 868 fr., złożone przez hrabine Montessany, jako pochodzące ze składki, zebranych przez stowarzyszenia pań i 119 fr., nadesłane z Chicago. Dochody tow. były w roku 1885 o 5,000 fr. mniejsze od dochodów wykazanych w r. 1884; członków, płacących składki posiadających tow. 191, składka roczna wynosi 6 fr. i t. d. Sprawozdanie zaznacza stratę prezydencki komitetu dan opiekunkę zakładu hr. de la Redorta, wybranej na tę godność przez zgromadzenie pań francuskich i polskich, które dało początek zakładowi. Hr. de la Redorta długie lata pracowała gorliwie dla dobra instytucji. Towarzystwo straciło przez tego w roku ubiegłym trzy ze swych członków, panie: Lacroix z domu hr. Bzupaska, i Arturowa Sienkiewiczowa i de Mylo. Personalny składka wynosił 189 osób, między któremi 14 mieszki miłośniczki, 32 weteranów, 56 dziewcząt, 25 chłopów i 2 wdowy. W roku ubiegłym dwóch starców opuściło zakład, dwóch zaś umarło; czterdzięciobędę wychowanki umieszczono w kraju, jedyną zaś stałą zamieszkała przy krowych, jedna z nich. Na czele rady zarządzającej zakładem stoi: Władysław Czartoryski, wiceprezydentem

jest margr. de Varennes, skarbnikiem p. Władysław Łaskowicz, soborantami pp.: de Baillache i Bolesław Żychon. Honorową prezydencką komitetu dan opiekunkę jest ks. Władysławowa Czartoryska, rzeczywistą hrabina de Montessany, świadcząca wiele dobrego zakładowi. — Dnia 30 czerwca zamknął swe podwoje Salon paryżki. Na wystawę tę następujący artyści polscy nadesłali swe prace: Chalmerski «Targ na konie w Polsce», Mierwart «Cień Barbary, ukazującej się Zygmontowi-Augustowi», Styka «Matka Boska błogosławiąca naród polski», Gąsowski krajobraz francuski, Arentowicz i Dalebianka portrety, Przepiórski martwą naturę, panna Dziekonska obrazek «Rodzajowy», Edward Loory portret. Z polskich nazwisk w Salonie cytujemy jeszcze: Cholmińskiego, Karbowskiego, Roszczewskiego, Sokolowskiego i Zawiskiego. W dziale rzeźby notujemy przedewszystkiem grupę z obrazu Godebego, przedstawiającą «Satyrę», oraz nagrobek pani Tamberleil, przeznaczony na cmentarz Père-Lachaise. Pani Godebska wystawiła biust, zatytułowany «Invocation». Marcinowski dał dwa biusty, Kosowski «Powrót od fontanny» i statuetkę. W dziale rzeźb spotykamy się również z pracą pani Legendre («Dąbrowskiej»). — Notujemy wreszcie, że w dniu 21 maja zwłoki zmarłego w roku zeszłym w Paryżu pisarza s. p. Adama Rzażewskiego, staraniem grona polaków, zamieszkałych na Sekwana, przeniesiono do polskiego Panteonu t. j. na cmentarz w Montmorency pod Paryżem, gdzie spoczywają śmiertelne szczątki Adama Mickiewicza, J. K. Niemcewicz i wielu zasłużonych polaków. Przeniesienie to stało się częściową, chociaż spóźnioną nagrodą za przykrość, jakich zmarły doznał za życia. Zysma.

**Rzym.** Ojciec św., za przyzwoleniem ambasadora francuskiego przy stolicy św., mającego *ius patronatus* nad kościołem św. Klauzusa, oddał ten kościół, należący dotychczas do polskich zmartwychwstańców i do polaków, nowemu zgromadzeniu czcicieli przetrwał sakramentu. Tak tedy (pisze korespondent «Gazety Nar.»), nie wiem czy chwilowo, czy stale — polacy w Rzymie bez własnego kościoła zostają, albowiem św. Stanisław jest w ręku jednej z zagranicznych ambasad, a dawny kościół maronitów przy seminarjum polskiem nie został dotąd ogłoszony publicznie polskim kościołem i niewiadomo nam nawet, czy jest otwarty dla wszystkich.

**Kalifornia.** Z tej dalekiej zlotodajnej krainy znajdujemy w «Dz. Pozn.» list niejakiego p. Bednawskiego, sekretarza tow. polaków w San-Francisco. Z listu tego wyjmujemy następujący ustęp, dotyczący kolonii polskiej: «Malo tu u nas jest polaków, tpo największej części trudnią się oni rzemiosłem albo jakimś przemysłem, a niektórzy istotnie żyją z dnia na dzień. Wielu niezmieszkuje tutaj od kilkunastu lat, żaden z nich jednakowoż nie został jeszcze milionerem! Trzeba do tego być tutaj zrodzonym «amerykaninem». Mamy tu szczerze «towarzystwo polskie», którego głównymi celami są: pielegnowanie czystszygo języka i narodowości, podtrzymanie stosunków z krajem, a prócz tego i cel dobroczynny. Posiadamy piękna bibliotekę, złożoną z wyboru dzieł literatury polskiej i innych, stół w czytelnicy zapelniony dziennikami tak krajowymi, jako też amerykańskimi. Niestety, wielu tu polaków przybywa z kraju po największej części bez kapitału, bez profesji i najmniejszej znajomości języka angielskiego i stosunków krajowych. Tacy znajdują się tutaj czasami bardzo w krytycznym położeniu, a skoro przybyli zawiódą się w swoich nadziejach i przesądzonych oczekiwaniach albo natychmiast powracają, albo też biedę cierpią. Radzilibyśmy wszystkim takim, aby bez poprzedniego zasiągnięcia informacji i potrzebnych wiadomości, nie puszczali się w drogę na ślepo; inaczej zawiód i rozczarowanie czeka ich niechybnie. Jak już wielokrotnie mówiliśmy, tak i teraz powtarzamy, że i w «Kaliforni nię wszystko złoto co się świeci!».

## DZIAŁ URZĘDOWY.

Najwyższe zatwierdzone postanowienie komitetu ministrów, wyjaśniające i dopełniające przepisy o detalicznej sprzedaży trunków z dnia 14 maja 1885 roku.

I. Poruczyć niezwłocznie urzędowi trunkowym przeprowadzenie istniejącego podziału miejscowości na kategorie, pod względem pobierania opłaty parunkowej zakładów sprzedających trunki, a warunkiem, aby nowo słożony i zatwierdzony podział został wprowadzony od 1 stycznia 1887 r. i zachował swą moc zgodnie z brzmieniem przepisów z d. 14 maja 1885 r. w ciągu lat trzech.

II. Upoważnić ministra skarbu, sżęby w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych:

1) Wyjaśnić urzędowi trunkowym w osobnej instrukcji główne zasady, któremi urzędy winny się kierować przy wywołaniu zakazanej w p. I pracy, dla osiągnięcia należytej jednostajności, oraz zwrócić uwagę urzędów na konieczność przestrzegania w miarę możliwości — przy przenoszeniu pojedynczych miejscowości z jednej kategorii podatkowej do drugiej — interesów osób prywatnych, opartych na legalnie nabytym prawie.

2) Aby ze względu na szczególne warunki miejscowe i w razie koniecznej potrzeby, na przedstawienie urzędów trunkowych gubernialnych, pozwał niektórym zakładom wyjątkowo sprzedawać trunki i w tych godzinach, w których sprzedaż ta jest zakazana przez art. 85 przepisów o sprzedaży detalicznej.

## III. Postanowić:

1) Ze wskazane w art. 85 przepisów o sprzedaży detalicznej trunków pozwolenie na sprzedaż trunków w hotelach, domach stacyjnych, bufetach i w zakładach lub karczmach — w godzinach, w których wszystkim innym zakładom dokonywać detalicznej sprzedaży trunków niewolno, — odnosi się specjalnie do tego rodzaju handlu, dla którego wspomniane zakłady istnieją, t. j. wyłącznie dla zadośćuczynienia potrzebom osób mieszkających w hotelach lub czasowo przebywających w wymienionych zakładach. Dozwolono zaś tym zakładom handel trunkami na zewnątrz (na *voyns*) mogą one prowadzić jedynie w tych samych godzinach, w których handel taki dozwolony jest wszystkim innym zakładom detalicznej sprzedaży trunków.

2) Ze ustanowiony w art. 19 rzeczonych przepisów porządek zwieszania rozporządzeń art. 17 i 18, ochraniających pewne wymienione w tych artykułach gmachy i instytucje od zakładów trunkowych, może być rozciągnięty i na miejsca, gmachy i instytucje, wymienione w art. 22, 23, 24 i 25 tychże przepisów, wszakże nie inaczej, jak za poprzednim porozumieniem się z władzą miejscową i za zgodą odnośnych władz i instytucji.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Słyszeliśmy, że ministerstwo dóbr państwa wystąpiło z projektem opodatkowania surowca, dobywanego w Królestwie, a tworzącego jakoby niebezpieczną konkurencję surowcowi rosyjskiemu.

× Podana przez odeskie i zagraniczne dzienniki wiadomość, jakoby wszyscy urzędnicy i oficyjali nieprawosławnego wyznania, służący (na drogach poind.-zach.), mieli być uwolnieni, — w ten sposób wedle naszych informacji sprostować należy, że podług wydanego niedawno rozporządzenia liczba nieprawosławnych na tych kolejach, wynosząca dziś około 50%, ma być stopniowo zmniejszona do 1/3 ogólnej cyfry.

× W piątkowym numerze «Now. Wr.» znaleźliśmy streszczenie broszury p. D. N. Gubarewa, zawierającej projekt radykalnej reorganizacji państwa rosyjskiego. Rzecz ta ciekawa jest, jako dowód panującego zamiętu pojęć i próbka stronicznych aspiracji. Autor proponuje podział Rosyi na 18 krajów, a mianowicie fiński, bałtycki, polski, litewski, małoruski, kijowski, krymski, kaukaski, wschodnio siberijski, petersburski, moskiewski i t. d. Każdym krajem zawiadywałby generał-gubernator o władzy prawie nieograniczonej we wszystkich gałęziach państwowego ustroju. «Byłoby to, — robi uwagę «Now. Wr.» — 18 satrapji z prawie nieograniczoną władzą naczelników zarządu. Cóż w takim razie robiliby rząd cesarski? Gdzie niezachęśliwi «rządzeni» mają szukać obrony przed samowolą satrapów, gdzie gwarancya swobodnego użytkowania z praw cywilnych? Kraj, podług p. Gubarewa, ma się dzielić na gubernie, któremi zawiadywałby gubernator, wykonawca rozkazów general-gubernatora? gubernia dalej ma się dzielić na powiaty, zarządzane przez naczelnika powiatu, wybieranego z pośród właścicieli ziemskich. Stuzh byłaby obowiązkową dla wybranego przez lat trzy i niepłatną. Naczelnik powiatu, przy pomocy kancelaryi, podzielonej na 12 wydziałów, pełniłby cały administracyjny i gospodarczy zarząd powiatem. Wreszcie tak przy general-gubernatorze, jak i przy naczelniku powiatu ma być





kracie książek, a posel w Berlinie również prosi o uwolnienie. «Obawy «Grażd.» zdają się nieuzasadnione. Znajdzie się niewątpliwie kandydat na ambasadora w Petersburgu, który nie będzie pożyczal od k. Mszczerskiego tuchki do nosa i uczył się od francuzkich komplementów dla dam.

## Z WARSZAWY.

**Z ruchu społecznego.** (Koresp. «Kraju».) U nas to tak zawsze, gdy się coś pożytecznego zaczęło rozwijać, pomyślnie, zgóry można przewidzieć, iż wnet znajdzie się przeszkody, trudności, rozterki wewnętrzne i t. p. Ot np. muzeum pszczelnicze. Założone początkowo staraniem jednego z najlepszych w kraju specjalistów, p. Lewickiego, następnie własność spółki udziałowej, kształtujące po 100—200 osób rocznie, rozpowszechniające po kraju umiejętności pszczelarską i wzorowe ule, wreszcie, zaszczeniające śród włościan zanadbaną a intrnatną gałęź pracy, muzeum nie zdążyło utrwalić swego bytu, jak już robot wewnątrz między spółnikami niezgodę pobacił chwiał losami zakładu. I o co chodzi? Oto jedni chcieli mieć więcej udziału w administracji muzeum, inni nie przypadli do gustu jego kierunk; najwięcej zaś hałas wywołało utworzenie fabryki pierników! No i walka toczyła się przeto od roku, na posiedzeniach akcyjno-rady, w prasie, w broszurach. Zdawało się, że owe nieczesne pierniki, «wciążające honoru (!) powielny» instytucji, ostatecznie zadadzą jej cios śmiertelny. Na szczęście stało się inaczej. Na ostatnim rocznym zgromadzeniu w d. 1. b. m. jakiś «dobre duch» zastąpił na uczestników, odzuceno fantastyczne projekty rozmaitych reform, skasowano istniejącą od roku nadzwyczajną komisję rewizyjną i na rok ustanowiono p. L. nieograniczoną pełnomocnikiem spółki. Lecz co będzie po roku! Majątek zakładu oszacowany został na 33,142 rs., obrot roczny wynosi 79,071 rubli. Muzeum utrzymuje warsztaty do wyrobów ulów, hoduje na sprzedaż roje pszczoł, dostarcza wyrobów pszczelarskich, sprzedaje miód, wosk i pierniki, kształci młodzież w praktyce pszczelarsko-ogrodniczej, wydaje czasop. «Pszczeloz». W ciągu lat trzech-korzystała z praktyki muzealnej 4,000 osób, których egzaminowało się 202, większość więc uczęszczała z amatorstw; obecnie naukę pobiera 107 osób, w tem 44 kobiet. Bądź jak bądź, są to szczegóły, świadczące o pożytecznej ruchliwości dyrekcji. — Czego zaś żytyczyby należało, to przedewszystkiem powiększenia jego funduszu, gdyż kapitał akcyjny należy w 1/2 do założyciela p. L., a w 1/2 załaduje do reszty akcyjno-rady. — Jeszcze gorzej dzieje się, również skutkiem nieporozumień wewnętrznych, w o. w. opieki nad zwierzętami, tu bowiem usuwają się jeden za drugim wszyscy najcenniejsi członkowie. Co prawda, dzwina to trochę taktyka, bo czy nie lepiej byłoby zamiast opuszczania stanowisk, wytworzyć silną, inteligentną koalicję, za pośrednictwem której dałoby się nie tylko zagłuszyć niefortunne głos malkontentów, ale i z gruntu odrestaurować istotnie potrzebującą naprawy instytucję? Łatwo jest usunąć się, ale większa zasługa — wytrwać na stanowisku, a jeszcze większa satysfakcja — zwyciężyć na niem... — Poważna sensacja sprawiła tu wiadomość o odrzuceniu oferty tow. Lilpop-Rau na dostawę wagonów dla kolei warsz.-wiedeń. Gdy druga wiedz. wystąpiła z zapotrzebowaniem 500 wagonów, w tej liczbie 300 kombinowanych, 200 zwykłych węglarek i 50 krytych, firma Lilpop-Rau postawiła cenę wagonu 1,368 rs., firmy zaś zagraniczne zażądały średnio po 1,131 rs.; różnica więc czyniła przeszło 100,000 rs., czyli na 1/2 mil. rs. obstatunek, 1/2 jego część. Takkolwiek w takich granicach porównanie stawało się trudne, okazało się ono wzrost niemożliwy, skoro firma krajowa żadnych ustępstw pochylić nie chciała. Obstatunek więc rozebrały fabryki zagraniczne, największą jego część «Ringhoffer» pod Pragę czeska (300 węglarek), a po 150 wag. w połowie fab. normberska i wrocławska. Na firmę krusko-baltycka w Rydze wypadł obstatunek wagonów krytych. Fakt ten rzucił jakrawe światło na stosunki przemysłowe w naszym kraju. — W tutejszych kolech kolejowych panuje silne pogębnienie z powodu nowych projektów co do taryf na drogach żel.; istnieje obawa znaczących strat na zmniejszonych transportach towarowych. — Tutejszy kantor banku państwa wprowadził w tych dniach nowy dział operacji — przyjmowanie w komisjach kolejących na towary, wysyłane do miast, gdzie istnieje filje tegoż banku; wogóle bank stara się ożywić swoje działalność, dotąd jednak prowadzi ją w kierunku czysto handlowym, popierając swym kredytem zbyt naszych wyrobów na Wschód. — Sprawa kas ziemieślanych, o któ-

rej w poprzednim liście wspominałem, została pomyślnie załatwiona; akcyozje się bowiem na dysputach w tow. dobrocz. i zażegnaniu chwilowego gniewu gorętszych jego członków. — Od pewnego czasu weszły u nas w modę wystawy filantropijne. Kto ma trochę ambicji osobistej, trochę stosunków w mieście, a właściwie kto chce stać się sławnym tanim kosztem — urządza wystawę z szumnym tytułem: «na cele dobroczynne». I powstaje dziwoląg — niby wystawa, niby «szopka», jak mówią warszawicy. Naturalnie, laknaca wrażeń publiczność idzie tłumnie oglądać dziwotwora, nie wynosząc zjad ani pożytku, ani nauki, ani zabawy; kupcy zaś i przemysłowcy skarżą się na krzywdę, jaką im podobne niefortunne przedsięwzięcia istotnie wyrządzają. Zdaje się wszakże, że rok bieżący przedsięwzięciem tym położy tamę; dowiadujemy się bowiem, iż zamierzona pod jesień wystawa dekoracyjna (ho, ho!), na rzecz aż 5 naraz instytucji dobroczynnych — im więcej obdarowanych, tem więcej pochwał — nie przyjdzie do skutku dla braku lokalu, wystawców i funduszu, a także z powodu, iż muzeum przemysłowo-rolnicze weszło jej w drogę z wystawą konfekcyj. Zapewne po tem *fiasco* ostygnie modny zapal. — Oprócz wystaw muzealnych, w r. b. mamy oglądać naukową wystawę higieniczną, około której krząta się ruchliwy redaktor «Zdrowia» dr. Polak; wezma w niej udział inżynierowie i zarząd kanalizacyjny, który przy tej sposobności oświeci ogół mieszkańców o przyszłych urządzeniach wodociągowo-kanalizacyjnych miasta. — Młody wychowawca tutejszego uniwersytetu, dr. Odo Bajwid, po powrocie od Pasteura z Paryża, dokąd wysłany był kosztem tutejszych instytucji i skąd przywiózł zarzek wsćielizny, otworzył przy ulicy Wilczej M 12 instytut bakteriologiczny. Dr. B. od dłuższego czasu poświęcał się odnośnym studjom, między innymi w berlińskiej pracowni Kocha, uniwersytet zaś tutejszy skończył z odznaczeniem. Rzecz prosta, jest to dopiero związek pracowni i instytutu, dobre i to przecież, że nie potrzebujemy już jeździć do Paryża. — Kraju tu pogłoska, jakoby do Warszawy miał zjechać senator M a n a s s e i dla rewizji instytucji sądowych w Królestwie. — Dokonana niedawno rewizya dróg żel. rządowych przez delegację petersburską, na czele której stał pp. Słow i Markow, wypadła dla tutejszych kolei pomyślnie. Delegacja zwiedziła kolej: nadwiślańską, terespolską, siedlecko-malkińską, południowo-zachodnią i część poleskich, przyczem wyrazi zastrzeżenie uznania dostali się w udziale administracji technicznej drogi nadwiślańskiej, zwłaszcza w osobach pp. Gnoifskiego i Paszkowskiego. Niezdecydowana do ostatniej chwili kwestya etatów na tej drodze została również załatwiona. — Warszawskie tow. kred. miejskie wystawia na sprzedaż publiczną przeszło 100 nieruchomości. Wprawdzie zazwyczaj znaczna część licytacyj do skutku nie przychodzi, w r. b. jednak spodziewane są wyjątkowo liczne upadłości. Były już wypadki kupna domów za 3 rs. podwyżki od sumy licytowanej. Mijają innymi, w obecnym sezonie sprędytają pada ońara nadużycia dobrej wiary i uczynności zany dr. Estreicher, brat profesora krakowskiego; do bankrutwa w sumie około 80,000 rs. przyprowadził go... poręczenia. Smutna to ilustracja stosunków kredytowych. — Sprawa tow. Lilpop-Rau-Loenstein weszła w nową fazę. W d. 5 b. m., gdy p. R. wymisłi swęj cofnąć nie chciał, zorganizowano nową radę zarządzającą, z przewagą sił technicznych, do której weszli H. Bonawentura Popelitz, Henryk Marconi, Wilhelm Dikensius, długoletni współpracownicy tow. Choraży, jeden z dyrektorów tow. tramwajowego i Rossman współwłaściciel biura technicznego. Popzednia rada «bankierska» z pp.: Goldstana, Epsteinia i in. złożona, z interesu się wycofała; hr. Krasieński zaś, z którym traktowano o udział w tow., odmówił. Nowy zarząd ma bardzo trudne przed sobą zadanie, gdyż na tow. ciąży liczne biedy dawniejszych kierowników. — Podany przez was, w 25 numerze «Kraju» list p. X. Z. w sprawie stalo w ni warszawskiej, grzeszy wielkim optymizmem. Dżś bowiem wiadomo, że w Warszawie nie pozostanie ani jeden z warsztatów fabryki, a robotnicy, oprócz wbytniejszych, oddani będą własnej przeczności. «I te straty slist» usprawiedliwia względami ołnemi! Zapewne ruda kraworka jest bogatsza w żelazo od polskiej, ale czyż to powód do zarzucenia eksploatacji rudy naszej? — Powtórzona przez was wiadomość «Kur. Gdz.» o naradach cukrowarów w Warszawie jest bezpodstawną i w tych czasach żadne konferencje nie miały tu miejsca, a projekt hr. Bobryńskiego, wybranego przez cukrowarów na ich przedstawiciela w Petersburgu, był też, jak to wszystkim dobrze wiadomo, przedmiotem dyskusyj wsiad rządowych w Petersburgu. R. Szwj.

**Nowiny taraszo-arytyczane.** (Koresp. «Kraju».) Zarząd ogrodu zoologicznego urządził w d.

6 lipca pierwszą zabawę letnią dla dzieci, która zgromadziła kilkaset uczestników zabawy, biorących wesoły udział w tańcach, grach oraz lżejszych młodzieńskich. Zabawa udała się doskonale. Zarząd ogrodu dba o to, aby zamienić go na instytucję pożytku i zabawy dla młodzieży. — P. Galasiewicz do współpracy z p. Mellerowa ukonczył nowy dramat ludowy «Dziwieważ z chaty», który grany będzie naprzód przez trupę pana Puchlewskiego, ponlewał główna scena nądyby autorem nie zapłacił tak wysokiego honorarium, jak teatr prowincjonalny. Za 200 przedstawień sztuki autorowie otrzymają ra. 1,000, oraz po 20 rs. za każde następane przedstawienie. P. Dygasiański napisał powieść «Z życia Warszawy», która będzie drukował w tygodniku «Romans i Powieść». W teatrzykach ogrodowych widać teraz powodzenie wesołe nowości. W «Belle-vue» robi kase «Nitouch», wesoły wiodwł Halewego i Comp., w teatrzyku «Nowy Świat» fara trzyaktowa «Ludwiś i Lydyreok». Teatr Nowy przedstawiał także farę francuzką «Pojedynek bez przeciwników» z powodzeniem średnim. Za to «Baron cygański» Straussa ciągle nęci tam masy słuchaczków. W operze występy p. Mściława Keszynskiego nie budzą zajęcia, natomiast klasa się melomanowie nadzieją ujrzenia w zimowym sezonie opery Halewego «Nos», wykończoną przez Bizeta. Ma to być wedug znawców dzieło niepospolite. — Rok szkolny we wszystkich tutejszych zakładach naukowych męskich skończył się z rezultatem nie gorzym, jak w roku zeszłym. Za to po pensjach żeńskich, pomimo znanej pracowitości panien, egzaminy, odbywane pod kierunkiem naczelniczki dyrekcji naukowej p. Kryłowa, wypadły niekorzystnie. Prawie wszystkie ucenice klasy V nie otrzymały przejścia do kl. VI, która w roku przyszłym zapewne nie będzie otwartą. Kreska.

**Napad.** We czwartek d. 1 lipca, jak donosi «Gaz. Warsz.», około godz. 9, o wiorstę drogi za rogatką Jerozolimską rozegrał się k r w a y d r a m a t, którego szczegóły są następujące: Młody rewirów Makiejew, obchodząc swój rewir, najszal wystrzał rewolwerowy. Wzruciwszy się w stronę zjad takowy pochodził, jwrzył dwóch ludzi niekających w stronę Ochoty, trzeciego, uciekającego od nich, a czwartego tarzającego się w krwi na drodze. Pierwszą myślą Makiejewa było pogońić za zbrodniarzami i przytężnić ich, co z trudnością dokonał z pomocą dwóch żandarmów. Aresztowani są Wiktor Hipner krawiec i Władysław Kowalewski lat około 40. Ranny znaleziony na drodze nazywa się Walenty Piczawa. Przy aresztowaniu znaleziono rewolwer małego kalibru sześciostrzalowy, nóż duży składany, sztylet czworokanci, bokser i laiki ze skóry z żelazem gwałkami. Obudwóch zbrodniarzy odstawił do zarządu żandarmeryi. Tegóż dnia do szpitala Dzieciątka Jezus dostawiono dwóch rannych. Jednym z nich jest wyżej wymieniony Walenty Piczawa, drugim zaś Piotr P., mający przestrzaloną nogę i ranę w twarzy. Aresztowanych badał już sądzia śledczy i konfrontował ich z rannymi, pomieszczonymi w szpitalu.

**Polityka.** Do wsi Sielce pod Warszawą zjeżdża się corocznie na letnie mieszkanie liczna kolonia żydowska. Otóż letnikiem z wielkiego miasta nie podobał się miejscowy prowincjonalny rabin i umyślił sprowadzić sobie innego. Jednakże żydzi miejscowi, których także jest spora liczba, postanowili niedopuszczyć do wolnej konkurencji i nadjeżdżającemu nowemu rabinowi zastąpili tłumnie drogę na szanie. Pomiędzy dwiema partiami wstąpiła się bójka, a gdy nadbiegli ze wsi powstańcy osiedlenia, wszystko broniący monopolu stłochtonów we dwa ogni. Bójka przybrała mersze rozmiary, kilku walczących poniosło bolesne rany, importowanemu rabinowi podbito oko. Wtem zjawia się kompanja huzarów lejsh-gwardyj, sprowadzona z pobliza przez sotyby. Zajadłych przeciwników rozpraszono, kilka najszacielejszych zaareztowano, a przybyłego rabinu pod opieką siły zbrojnej tryumfalnie wprowadzono do wsi. Monopol na augurów został zniesiony.

**Z sądów.** W zjeździe sądnym pokoju m. Warszawy rozpatrywana była sprawa p. Wł. Wścieklicy przeciwko p. Janowi Popławskiemu, współpracownikowi «Frawdy» o napad uliczny. Sprawa ta przeszła do sądu w drodze apelacyj z sądu pokoju XIV rewiru, gdzie oskarżony p. Jan Popławski skazany został na miesiąc aresztu. Wyrok sądnego pokoju zmieniono i p. Popławski skazany został na cztery dni aresztu. Po ogłoszeniu wyroku, pełnomocnik p. Wścieklicy urzekł się w jego imieniu wprowadzenia wyroku w wykonanie.

## Z PROWINCJI.

o śledzbie. «Warsz. Dz.» podaje obszernie sprawozdanie o podróży JE. warszawskiego arcy-



biskupa prawosławnego, oraz wiadomość o święto założonym żeńskim klasztorze prawosławnym w Lesnie i: «Istnienie na Podlasiu, mówi cytowany organ, licznych szarytek, jozafatek i innego rodzaju mnisek katolickich podaje myśl, że w Lesnie powinien być założony klasztor żeński, aby przy pomocy mnisek rosyjskich można było paraliżować działalność polsko-katolickich propagatorów, jawnych i tajemnych». Dalej «Warsz. Dn.» opowiada historię Lesny, «gdzie mówi o Lesnie, to znaczy mówić o powoźniku prawosławia i sprawy rosyjskiej w gub. siedleckiej. W r. 1863 dwaj prawosławni chłopci ujęli na gruszy obraz Matki Boskiej. Pierwotnie obraz został ulokowany w bukowickiej cerkwi prawosławnej, następnie jednak polacy przyswili go sobie i wybudowali w tym celu wspaniałą kościół w Lesnie. Było to w r. 1866, w r. zaś 1752 założono tamże katolicki klasztor paulinów. Odtąd Lesna była jednym z głównych punktów, skąd dochodziła katoliki promieniował po całej Rusi. Duchowieństwo i panowie nie szczędzili w tym względzie zabiegów, urządzając w kościele leśniańskim podwójne obojdy niektórych świąt według kalendarza juliańskiego i gregoryjańskiego, sprzedając książki katolickie i usługując przyciągając do świątyni katolickiej ludność ruską. W roku 1863 w kościele tym otwarcie z katedry propagowano wojnę przeciwko Rosji. Z tego powodu rząd zmuszony był zamknąć w Lesnie kościół katolicki, a w r. 1875 świątynia ta stała się prawosławna. Mówiąc o święto założonym klasztorze prawosławnym, «Warsz. Dn.» zaznacza, że przed pięciu laty starac się o to było niepodobniestwem z powodu wielu przyczyn. Kiedy w r. 1875 prawosławni otrzymali świątynię leśniańską, naturalnie dbali o to, aby ludność jak i dawniej za katolickich czasów zwiędziała świątynię, co miało miejsce głównie na Zielone świątki, lecz rosyjanie pooddawali grunta i budynki klasztorne w dzierżawę polakom. Polak-dzierżawca w dniu Zielonych świątek pozamykał wszystkie pokoje byłego klasztoru i zabronił pobojnym odpoczywać na ławkach klasztornych; w dodatku do tego—Lesna to wiosełka zaludniona wyłącznie przez katolików; księża narzecia zalecają ludności nie odwiedzać Lesny, gdyż tajemny obraz cudowny jakoby przenosił się do Częstochowy. Oto przyczyny, dla których do Lesny w r. 1877 w dzień Zielonych świątek przybyło tylko 200 ludzi. Jakież obecne nabytki prawosławia na Podlasiu? «Warsz. Dziennik» odpowiada na to postawione przez siebie pytanie ogólnikowo, twierdząc, że przy tamczych warunkach trzeba dziękować za to, co dało się otrzymać obecnie, czego Lesna składa dowody. JE. arcybiskup prawosławny w przejeździe zwiędził Siedlce i tam w soborze św. Ducha złożył dziękczynienie Bogu za powoźnienie prawosławia w gub. siedleckiej. «W wielu wsiach byłym, mówił arcybiskup, i wszędzie przyjeździe dziwiła mnie ogromna zmiana ku lepsze mu, tak, iż tam, gdzie przed kilku laty upór unitów był jeszcze nader silny i fanatyczny, teraz zaczyna już oni akuratnie odwiedzać świątynie polskie». — «Warsz. Dn.» zamieszcza następującą korespondencję z Siedlec: «Przy ulicy Floryjańskiej oddawna istniała już w naszym mieście restauracja, utrzymywana przez pewną wdowę, będącą przedtem przez lat 15 gospodynią u księcia w powiecie garwolińskim, na której do restauracyi widniał szyld z napisem: «tania kuchnia», u dotu zaś pod oknami napisy: «siedzie marynowane», «masło świeże», «ogorki kwaśne» i t. p. Dziwne wszakże wydawało się policyi, iż restauracja rzeczona odwiedzana bywała przeważnie przez same kobiety, wyłącznie siłaczki, które, nie potrzebując obiadów tańszych, jeżeli mogły uczęszczać do kuchni taniej, to jedynie w celu artykułów spożywczych, czego wszakże nie stwierdzili obserwacye; większość bowiem z nich, wychodząc z zakładu, nie wynosiła zeń żadnych zakupionych prowizji. Dokonana w dniu 1 czerwca rewizja w kuchni taniej wykryła, iż zakład ten zamiast przygotowywania «kwaś» i «kwaś» z kapustą, pod przybraną firmą ukrywał zupełnie inne cele. W większej liczbie znalezionych tam książeczek przeważnie religijno-moralnej treści, z wybitnymi tytułami, a należącymi do wydań krakowskich i poznańskich i zupełnie jeszcze nieużywanymi — znajdowały się pomiędzy innymi miłodyplennymi kszężkami kazania następujące perły: «Jak brudna lawa rozleci się kozały i moskale po ruskich i litewskich województwach», «Intrygi polityczne Rosyi», a w książkach bractwa «Serce Jezusowe» krakowscy księża-medry mówią, iż oni księża stoją wyżej po nad aniołów i Matkę Boską, i że prawdziwa wiara jest tylko jedna katolicka, i że wszyscy niewyznawający takowej są herezykami, oszczercami, którzy nie dostąpią zbawienia. W znalezionym zaś rekopisie ustawy dla stug, której autorem jest bezwzrostki ksiądz, poleca się odmawiać w ciągu dnia pięćdziesiąt cztery razy «Ojciec nasz», w południe i wieczór czynić «rachunek sumienia», spowiadać

się co tydzień, zmieniając cztery razy do roku księdzę, o spowiedzi zaś mówić z wielką ostrożnością i wogóle być skrytą. «Przełożonej» słuchać absolutnie, gdyż przedstawia ona w swej osobie Jezusa Chrystusa. Bez wiedzy jej nie pozwala się ani zamienić modłittw, ani przyjmować rad, ani listów od kogokolwiek, nie pisać takowych, chyba do księdzę, wreszcie nie spełniać nawet «dobrego bezynku». Przy pomocy wyuczonych według takiej ustawy siłaczek, księdzę, pomimo szkody, jaką przynoszą w ten sposób siłaczki i państwa, mają możność lepiej i wszelkiej policyi poznać najdrobniejsze szczegóły życia domowego nietylko polskich, lecz i rosyjskich rodzin i stosować do nich swe postępowanie. Ustawa poleca również zwracać się do «przełożonej» o specjalną instrukcyę na każdy miesiąc. Ze wszystkich powyższego jasno się okazuje, jakie zamieszanie w pojeściach i nienawisć ku rosyjanom sięja księdzę w umysłach ludu, roznuduchując fanatyzm jego religijny, wpażając ślepe, bezmyślne posłuszeństwo księdzę, a jednocześnie budząc gorącą nienawisć ku wszystkim, co nie jest polskiem i katolickiem i ma lwiący rosyjan jako tyranów i ciemiężycieli ich wiary i ojezyzny. Łatwo też zrozumieć, do jakich następstw przywieść mogą podobne «areybactwa» księdzę, reprezentujące całe morze złego, pomijając już też szkody, jaką w szczególności wyrządzają sprawie prawosławia w gub. siedleckiej, gdzie, jak się okazuje z patentów wyciągniętych do bractwa, powstało ono jeszcze w r. 1876, co jak raz przypada na chwilę przyrzeczenia do prawosławia unitów tej gubernii. Całe te bataljony sfanatyzowanych głów gotowe są na pierwsze wezwanie księdzę dopuścić się wszelkiej nieprawości. Obecnie kuchnia taunia została zamknięta, a zdołający ją szylid usunięty przez policyę. — Temi dniami ogłoszone zostało, jak donoszą do gazety «Nowosti» rozporządzenie władzy gubernialnej o zamknięciu przeszło czterdziestu prywatnych szkółek żydowskich. Na mocy nowego rozporządzenia, prywatne szkoły żydowskie mogą być otwierane w Siedleach i w granicach gubernii siedleckiej jedynie pod warunkiem zezwolenia naczelnika dyrekcji szkół indowych, nadto zaś mają podlegać nadzorowi naczelników powiatu i urzędników straży ziemskiej.

o Podlasiu. «Chotłasko-Warszawski J. J. Wiestn.» wyraża zdziwienie, że po wielokrotnym przeświadczeniu się o niedogodności a nawet szkodliwość wyroków, wydawanych przez sędziów na gminnych włóscian ruskich, sędziowie ci dalszego dotąd są tolerowani na swich posadach. Powiadają, objaśnia dalej gazeta, że niema odpowiednich kandydatów-rosyan: a 200 osób, które ukończyły w r. b. akademje prawosławne i z których wielu pozostaje bez miejsca, a mnóstwo zdolnych seminarzystów, pozbawionych prawa wstępowania na fakultet prawny nawet warszawskiego uniwersytetu. Słowem, «mnóstwo jest rosyjan bez posad, którym przychodzi chyba zaciągać się do szeregów nihilistów. I wobec tego wszystkiego słychać jeszcze, że skarżą się na brak ludzi. Dziwna zagadka!» W tym samym (11) N-rze «Wiestnika» korespondent białski podaje kilka szczegółów, uzupełniających jego wcześniejsze doniesienia o b. powiatowym naczelniku zandarkim p. Tereszczenko i o gminnym sędzi katoliku Kosińskim. Według korespondenta, tranzlokacja p. Tereszczeki z Radzyna do Brześcia nastąpiła na własne jego żądanie z racyi rozmaitych niepowodzeń, które go spotkały w Radzynie podczas t. z. «kotołkowskich» czasów. 17 protokołów o księżach katolickich oznacza, że robił je nie sam p. Tereszczenko, lecz, że zrobione były podczas jego urzędowania w Radzynie przez naczelnika powiatu Funka, za czas od września 1884 r. do maja 1885 r. Przy odprowadzaniu b. naczelnika powiatu K. i komisarza W., pierwszy otrzymał od polaków pierścień brylantowy, wartości przeszło 400 rs., a drugi róg obfity, nakaztał starożytnego polskiego pułhara, osypany brylantami i wartujący przeszło 600 rs., nie rachując wydatków na zakupienie tych przedmiotów w Warszawie. Co do sędziego Kosińskiego, to liczba czynionych mu zarzutów wzrosła o jeden jeszcze. Mianowicie w d. 23 kwietnia sędziów, urzędujący już od lat dziesięć, wyznaczył podziemnie sądowe i zaważwał miejscowego probosza prawosławnego dla odebrania przysięgi od świadków, a postąpił sobie tak, wiedząc, że w dzień ten przypada św. Jerzego, uroczystość obchodzona w miejscowej cerkwi radzyskiej. Wykazał on przez to, jak twierdzi korespondent, nieposzanowanie dla narodu rosyjskiego, dla miejscowej inteligencyi rosyjskiej i religii prawosławnej, a także nieznanomość prawa, na mocy którego podczas świąt cełkiewnych osoby duchowne zwalnają się od asystowania we wszelkich instytucjach rządowych.

o Wilnie, 22 czerwca. (Koresp. «Kraju»). Sezon ptorowy i wieści o zbliżającej się cholero

następująca myśl o naszych zabiegach około należytego przyjęcia tych fatalnych gości. Władze miejskie z godną uznaniem gorliwością stawiają zawady przy wydawaniu pozwolien na reparacye wszelkich budynków drewnianych wewnątrz miasta, aż do składów drzewa włącznie. Ale niema prawda bez wyjątku... Pewien właściciel składów aptecznych p. S. w środowku miasta zbudował przed parą laty drewniana szopę do lokowania rozmaitych chemikaljów, nie wspólnie z amerykańskim płynem do gaszenia ognia nie mających. Rozwijając się handel, taniłość budynków, były zapewne przyczyną, że wkrótce obzorne podwórce pokryły się podobnymi zabudowaniami, z odpowiednią naturalnie zawartością. Nader trudno odgadnąć, dlaczego ci, którzy to widzieli i o tem wiedziedzi powinni byli—nasza municypalność i stróża bezpieczeństwa niczego nie dostrzegli i nie uszyli... Aż naręci sami mieszkańcy, aśdziej p. S., na ogół wzorowo potulni i wytrzymali, woląc zacząć o ratunek. Po kilkukrotnych tedy oglądaniach i długich targach zdecydowano powstrzymać nadal budowanie drewnianych szop z preparatami chemicznymi, lecz jednocześnie zachowano już istniejące. Pochwalan te wspaniałomyślna względność, lecz nie rozumieć, dlaczego temu samemu drogiścieświeżo pozwolono wybudować nową drewnianą szopę już przy ulicy Trockiej, i dlaczego jednostajna wyrozumiałość nie była stosowaną do chrześcijańskiej ludności grodu gedyminowego, ograniczając się na semickiej... Komisya senatora na naszej municypalności jeszcze w roku zeszłym zaprzęgnęła zadać kłam miejscowym sceptykom, pomawiającym ją o chroniącą drzemkę, tworząc więc etat nadzorców sanitarnych, jednocześnie wydała obowiązujące przepisy sanitarne dla mieszkańców Wilna. Z przepisami temi załatwiono się krótko, jako niebawem powędrowały one sobie do akt archiwalnych municypalności, i utnęły zg zapomniała fali... Lecz niestety, nie zapomniała o nich policya, z obowiązku doglądającego za wykonaniem tego rodzaju postanowień... Jednego pięknego poranku pociągnęła ona do odpowiedzialności sporą ilość właścicieli domów. Fatum, przesładujące nas wszędzie i zawsze, chciało, że w liczbie skazanych na dość dotkliwe grzywny za przekroczenie owych przepisów sanitarnych, znaleźli się radni miasta, a nawet członkowie sławnej komisji zdrowotnej. Alarm się zrobił w radzie miejskiej, pochwycono zdradzieckie przepisy i—coż się okazało? Oto, że owo dziecisko naszego samorządu wydano na świat bez uwzględnienia warunków miejscowych... Wolno spytać, gdzie narzecia owe niebezpieczne warunki znajdują uwzględnienie?... Naturalnie uchwalono zmienić, przerobić niefortunne przepisy... Sceptycy noszą się z pytaniem, co posłuży za podstawę zmienionych praw sanitarnych: czy bojaż przed groźmami a nieopędzanymi gościami jak cholera, tyfus, błonica, czy też dbałość o niezarbowanie właścicieli domów nieprzyjemniemi grzywnami? Co do mnie, doradziłbym uknąć na przyszłość podobnej krytyki, na jaką wystawione zostały niefortunne przepisy w świeżo wydanej broszurze «d-ra Wojlicza «Wojtek roślinny». Autor dowodzi, że, jakkolwiek mieszanina dezynfekcyjna, zalecana przez naszą municypalność jest nader tania, gdyż stoletyszące miasto kosztować może niespełna 11,000 rs. rocznie, lecz posiada ona jedną fatalną niedogodność, że nie uskutecznią dezynfekcyi... Boczynski.

o Dolhnow, gub. wileńskiej, 27 czerwca. (Koresp. «Kraju»). Przeszło lat trzy od daty ostatnich rozruchów antysemickich; żydzi naówczas mocno zaniepokojeni o swe życie i mienie, zaczęli się uspokajać; zaspokojenie zupełnie o tem, co tak niedawno zajmowało nietylko żydów i ich najbliższych współobywateli, ale nawet gieldę berlińską i parlament angielski. Wybucho więc dosyć niespodziewanie zaburzenia w m. Dolhnowie, w miejscowości głuchej, znacznie oddalonej od toru kolejowego, położonej na krańcu gub. wileńskiej, ma poniekąd poważne znaczenie. Zapewne, że nie bez przyczyny się nie dzieje, a tembardziej podobne fakty. Rabunku dokonał lud nasz wieściowski, zawsze chętny dać wiarę plotkom, skłonny do zaborów, przyszedł i t. d. W Dolhnowie są dwa doroczne jarmarki, w dzień Wniebowstąpienia i Bożego Ciała. Obóz na jarmarku 22 maja zginął chłopiec lat 12, który z ojcem swoim przybył na jarmark; po długich więc poszukiwaniach, dziecko w kilka dni znalezione zostało na trakcie pocztowym, wiodącym z Wilejki do Dziuny o 3 wiorsty od Dolhnowa, — już niezwyłe, i jak wieści chodzą, pokute i zesposane. W tej wieści chwili, jak na skrzydłach elektryczności rozbiegła się wieść daleko w okolico, że dziecko zostało zamęczone przez żydów, chcących krwi chrześcijańskiej, potrzebnej im—jakoby do praktyk wielkonočných. Twierdzenie to tak silnie porwaźmiło do umyłów chłopców, że żadne porwaźmiło się inteligencyi i nanki wysłane z kancelaryi koidalnej i cerkiewnej przez obliczonych kalety—

nie odniosły żadnego skutku. Żydzi więc zaczęli obawiać się zarzutu, gdyż chłopci głodno zaprowadzili odwet «krew za krew» żydowskich jednak środków dla zabezpieczenia swego «ogracja» kramkowego nie przedzielali, ograniczając się tylko na wyłączenie deputaty do sprawnika powiatowego w Wilceje, prosząc o wzmożenie policyjnego nadzoru, lub przysłanie wojska w dzień następującego jarmarku. Sprawnik uspokoił deputatę i zapowiedział na dzień ten swoje przybycie. Jarmark rozpoczął się spokojnie, tak, że policyja i żydzi byli głęboko przekonani, że rozruchu żadnego nie będzie. Jednakże o drugiej z południa zaczęli przybywać z okolic chłopci, przeważnie młodzież, pieszo, uzbrojeni w kijelzaraz rozpoczęli zaczepki z żydami: rozrzucono bułki, obwarzanki, czapki i t. d., atoli bez gwałtu. Żydzi jednak zachowywali się bardzo spokojnie i cierpliwie te zaczepki znosili. Zaburzenia właściwie rozpoczęły się dopiero około godziny piątej i oto z jakiego powodu: W szynku Lejby Futerafas zastawiona była przez jednego właściciela czapka za wypite piwo; po pewnym czasie zjawili się właściciele, placąc należność i czapkę otrzymali. W kwadrans potem przyszedł drugi chłop, dopominając się o czapkę; szynkarz zdziwiony tem żądaniem, odpowiedział, że czapka właścicielowi została oddana, a drugiej on nie ma. W tej chwili podniósł się w szynku hałas, krzyki, zaczęto wybić okna, a ponieważ szynk Futerafas położony jest niedaleko rynku z kramami, żydzi więc zamknęli pospiesznie wszystkie magazyny i sami ratowali się nieczeka do domów, gdzie zatarasowały wszystkie wejścia, chronili się na poddasze. Rozszalały lud, rozbiwszy szynk Futerafas, uderzył na kramy; zburzono najprędz magazyn dosyć duży z żelazem; lud, uzbrojony się w pręty żelazne, szablę i inne narzędzia, rozbił kolejno magazyny, niszcząc w ohdny sposób wszystko, co mu się nawijało pod rękę; towary lokowało darto na szmaty i rzucono do błota lub unoszono do domów; towary spożywcze zlewano naftą, lub rzucono w błoto; jednem słowem wszystko do szczytu zostało zniszczone. Po zburzeniu magazynów nastąpiło tłuczenie szyb i okien frontowych w domach zamieszkałych przez żydów. Fakt, że całe miasteczko nie zostało zburzone, z wyjątkiem 9 domów, położonych na końcu miasteczka, dowodzi, że tłum rabujących był bardzo nieliczny; wedle zeznań żydów, liczba ich nie przekroczyła 150. Gdyby więc nie paniczny strach, jaki od samego początku ogarnął żydów, rozszalałe chłopstwo mogło być ich uśmierzone odrazu, gdyż w samym Dolhinowie mieszkało przeszło 700 żydów. Trzeba przyznać, że działalność policyi w samym zarodku zaburzenia była bardzo gorliwa; sprawnik, który starał się uspokoić wzburzonych właścicieli, otrzymał kilka uderzeń kamieniem, dwaj uradnicy dotkliwie również zostali skałeczeni. Żydzi okoliczni też nie ocalili; lud, wracając tłumnie rozbił wszędzie mieszkania żydowskie; karczma Karolin została do szczytu zniszczona, pozostały tylko ściany i dach. O 8 godz. wiecz. wszystko ucichło. Przybici na dachu żydzi tłumnie się zebrałi do naczelnika powiatu, prosząc o dalszy ratunek, gdyż chłopci zapowiedzieli, że na tem jeszcze nie koniec i że meczostwo chłopca powetują, też krwią żydowska. Dodać muszę, że miejscowy ksiądz katolicki przyjmował gorący udział w poskromieniu zaburzenia: z krzyżem i wodą święconą upominał lud, prosząc o rozejście się do swych domostw. Być może, że pod wpływem tej próby lud trochę się opamiętał, bo szereg kramików naprzeciw kościoła, wprawdzie najliczniejszy, ocalał. Zburzono do szczytu przeszło 30 magazynów i kilka domów; straty nie są jeszcze dostatecznie obliczone, lecz prawdopodobnie wyniosą one do 20 tys. rs.; najwiedź ucierpiał dom żyda Lokuma, w którym w dziele recylacji chłopiaki był umieszczony chłopek. Śmiertelnych wypadków nie było, umarła tylko jedna żydówka, prawdopodobnie z przelknięcia; żydów ciężko chorych skutkiem pokaleczenia jest osmiu. Śledztwo sądowe prowadzi się energicznie; na trzech dzieł oczekiwano przybycia pana wileńskiego gubernatora. Miasteczko Dolhinów położone jest w powiecie wilejskim przy granicy mińskiej, jest własnością pani Kamińskiej; domów żydowskich liczy do 400, posiada biuro telegraficzno-pocztowe i zarząd miejscowej policyi; ludność jest dosyć biedna. G.

o **Dzienna.** Niedawno w powiecie tutejszym, jak donoszą dzienniki rosyjskie, dokonane zostało dzwone samobójstwo. Obywatel Dreling zaprosił do siebie na herbatę sąsiada Sobolewskiego. Gdy gośd nalewał sobie śmietankę do szklanek, gospodarz strzelił z rewolwera i ranił gościa w rękę. P. Sobolewski upadł szklankę z ręką i podbiegnął ku oknu, zaczął wołać ludzi na pomoc. Wówczas Dreling strzelił do siebie; kula trafiła w czoło i śmierć nastąpiła natychmiast. Powiadają, że przyczyną samobójstwa była zazdrość. Dreling namiętnie kochał pewną pannę,

która nie zwracała uwagi na jego zabiegi, lecz okazywała przychylność Sobolewskiemu.

o **Grodna.** 22 czerwca. (Koresp. «Kraju»). W mieście naszym miał miejsce następujący straszny wypadek: «W hotelu «Moakiewskim» 15 b. m. zatrzymał się obywatel pow. prożańskiego Daszkiewicz, zaś po dwóch dniach przybył tamże brat jego Waclaw. Ten ostatni, obecnie leczący około lat czterdziestu, ukończył nauki w uniwersytecie berlińskim ze stopniem doktora medycyny; jako zamożny obywatel, poświęcał się z ciałem oddaniem bezinteresownemu leczeniu włościan, ku czemu w m. jarku swoim posiadał domową aptekę; nado, wogóle cieszył się w sąsiedztwie bardzo dobrą opinią. Obaj bracia przybyli do Grodna dla załatwienia niektórych bardzo ważnych spraw majątkowych. Waclaw D. tak dalece interesował się temi sprawami, że, prawdopodobnie pod wpływem zadržawionej choroby chronicznej uległ w ostatnich czasach pewnego rodzaju obłądowi umysłowemu i wszystkim, nawet dobrane sobie znane osoby posadzał o znowu ze strony mu przeciwna, w celu zrujnowania go majątkowo. Urojenia to wzmożiło się jeszcze, gdy spotkał w tym samym hotelu kogos ze swych sąsiadów i kilku adwokatów, odwiedzających swych klientów. W d. 19 czerwca rannym podciągł przybył z Warszawy do tegoż hotelu tajemny przysięgły adwokat i obywatel guberni grodzieńskiej Konstanty Wyganowski. Dowiedziawszy się o pobycie Daszkiewiczów, z którymi był oddawna w przyjaźni stosunkach, natychmiast udał się ich odwiedzić, lecz krótko wyszedł, wyrażając się, że chyba obaj zrywawali. W numerze Daszkiewiczów następną miała się odegrać scena: Waclaw z rozdrażnieniem zaczął wyrzuczać Wyganowskiemu, że i on zapewne przybył w celu działania przeciwko niemu; Wyg. naturalnie przyjmował to za żarty i nawet wobec wymierzonego przeciw sobie rewolwera w uśmiechem nastawiał pierś, wyszedł zaś za ledwie wtedy, gdy z drugiego pokoju wybiegli przerażony brat i zaczął odbierać rewolwer, upraszając Wygan., aby się oddalił. Te wmięszanie się brata wywołało w nieszczęśliwym Waclawie przeświadczenie, że i on działa przeciw niemu, w skutek czego zaczął strzelać w pokój, budząc poploch w całym hotelu, tembardziej, że drzwi od numeru były zamknięte; służba udała się po policyę. Tymczasem brat zdolał odebrać rewolwer, poczem nastąpiła chwila spokoju, po której Waclaw przeszedł do drugiego pokoju, wziął tam zapomniany przez brata rewolwer, ukrył go w rękawie i wyszedłszy pod jakimś pretekstem z numeru, udał się do numeru Wyganowskiego, gdzie czterokrotnie wystrzelał zabił go prawie na miejscu. Szczegóły powyższe w głównych przynajmniej zarysach pochodzą z wiarogodnych źródeł. Władysław D. pierwotnie został aresztowany w numerze i w sobotę wyskoczył z okna drugiego piętra, lecz spadając zatrzymał się na dachu nad gankiem i w skutek tego, upadając następnie na ziemię, odniósł tylko nieznaczne pokaleczenie. Obecnie umieszczony jest w więzieniu, a śledztwo prowadzi sędzia śledczy do ważnych spraw pod osobistym nadzorem prokuratora; nikt jednak u nas nie wątpi, że doktorowie stwierdzą obłąd umysłowy i do sprawy sądowej nie dojdzie. Zwioki Wyg. po odbytej w szpitalu sekcji, w niedziele zostały wywiezione do Warszawy. *Helota.*

o **Sokółka.** gub. grodzieńskiej. Korespondent «Wil. Wiest.» uskarża się, że ludność prawosławna modli się z polskich książek do nabożeństwa, kupuje obrazy katolickie i t. p. W Krasnostoku, gdzie znajduje się cudowny obraz, w cerkwi wszyscy modlą się z polskich książek i działy śpiewają po polsku, w Krakniku zaś na rynku sprzedają się polskie broszury jak «Zegar bojaźni Bożej» i t. p. katolickie krzyżyki, medaliki i obrazki. Wszystko dobrej roboty i tanie. Korespondent doradza pastarad się, ażeby na rynekach okolic cerkwi sprzedawały się czysto prawosławne przedmioty kościelne.

o **Kowno.** W roku bieżącym znacznie się powiększyła emigracja ludności z okolic Kowna i z samego miasta do Ameryki. Prawie każdy pociąg, każdy parowiec, odjeżdżający ku pruskiej granicy wiezie partję wyśledzonych różnego wieku. W Kownie na wszystkich ulicach mnóstwo mieszkań i sklepów stoi pustkami. Emigracja zresztą nie rolnicy, lecz ludność miejska i miasteczkowa, przeważnie żydzi.

o **Telsze.** gub. kowieńsk. Niedawno, jak pisze «Wil. Wiest.», kontrabandzisteł, mającąc się za dennunacyę, zabili mieszczanina Jana Plotrowskiego, a trupą wrzucili do rzeki Minii. Złobnicy znajdują się w rękach sprawiedliwości. Niedaleko od Telsza na drodze z Gadunowa do Niewaran dwóch drabów napadło i szblo przedjeżdżającego nauczyciela Ludowego p. Indriksa.

o **Poniewież.** Wkrótce w Poniewieżu ma być otwarty bank miejski.

o **Berezdzie litewski.** Dnia 25 czerwca z-

strzelli się inżynier Serebriakow, nieszczęśliwy robot przy budowie 4-ch dróg żelaznych: homel-briańskie, brzesko-łomaskie, baranowicko-białostockie i siedlecko-malkińskie. Przyczyną samobójstwa była choroba nerwowa.

o **Mińsk litewski.** 30 czerwca. (Koresp. «Kraju»). Pisalem niedawno w «Kraju» (N 18) o z a t e c h l e j w wielkiej ilości r y b i e na jeziorze Sierhiejewskiem w pow. humeńskim; jednocześnie robione były starania w drodze urzędowej o zapobieżenie nieszczęściu przez zakopanie tej szaglany, saradającej całą okolicę. Zabiegi nie były ponne; nie obszedło się jednak bez chorób, które przez całą wiosnę trapiły mieszkańców wsi, położonych nad jeziorom, zwłaszcza, że nasze środki sanitarno są żadne prawie, bo oóki znacząco obecność szalewdo trzech lekarzy na mil przeszło 40. Niedawno jeszcze w niektórych gminach istniały szpitala, ale w skutek ciężkich czasów i malwersacyj dozoru, zniechęceniu właścicieli uradzili tu i owdzie szpitale zamknąć; niema więc teraz pomocy lekarskiej nawet w przednich najgwałtowniejszych, aludziasko sposobem prahistorycznym radzą się u tak zwanych znachorów, bogów (bah) «szepotnow» i «wiedźmaków», udzielających nieraz takich medykamentów, że wraz z chorobą kończy się i żywot grzeszny. Własnie niedawno sądzono sprawę takiego znachora z gminy dudrickiej, ale oó mają począć ciemi ludzie w nieszczęściu, nie posiadając innych, należytych środków ratunku. Pomędzy znachorami zresztą spotykają się tacy, którzy bądź o bądź niosą niejaka pomoc nawet w modnej obecnie w s i e k l i z n i e. Niech czytelnik nie poczyna nam za lekkomyślność tego co powiemy, lecz sami byliśmy świadkami faktów zdumiewających. W powiecie humeńskim nie wie Leszniczy jest rodzina włościańska, przechowująca tradycyjnie sekret leczenia wścieklicziny i zapobiegania jej po ukazaniu. Znany w Mińsku doktor medycyny z uniwersytetu wileńskiego, s. p. Jan Moszczyński, ile razy zdarzyło mu się radzić pokąsanym przez wściekłe zwierzęta, zwykł był mawiać: «Medycyna nie zna lekarstwa na wścieklicznę, ale udaje się do chłopca z Leszniczy, on pomaga wszystkim i chociaż ja tego nie rozumiem, zaświadczam jednak fakty rzeczywistej pomocy». Zdanie to poważanego lekarza było wiadome wszystkim i tembardziej ustallo powagę leszniczkiego eskulapa. Znachor ów umarł przed kilku laty, jednak syn jego, otrzymawszy po ojcu sekret familijny, leczy teraz z niezgorądem skutkiem. W roku zeszłym sam się udawałem po radę do niego, gdyż wszystkie moje psy podwrożyły pokąsane były przez psa włościańskiego; obecnie cieśnia się one najpewniej zdrowiem. Ze zaś pies ów, kassający moje, był wściekłym, niema wątpliwości, ponieważ pokąsane przez niego psy w sąsiedztwie, lecz nie poddane kuracyi chłopca z Leszniczy, wszystkie uległy wodowstrętowi w krótkim przeciągu czasu. Niedawno spotkałem się z kolegą, swoim szkolnym, znanym prof. Benedyktem Dybowskim, który wysluchawszy mnie odpowiedział: «To co mi opowiadać weale nie mi dziwi, gdyż w stronach nadbałkzańskich, kędy dość długo przebywałem, wściekliczna często się objawia pomiędzy wilkami i lisami, bardzo tam licznymi, które rozbiegające się, kaleczą nieraz całe stada bydła i wiele ludzi. W takim wypadku burzad zwykli wpędzać zakazone wściekliczyna stada do zatok uprzywilejowanych jeziora Bajkulu, zwanych świętymi i tam wykapano bydło zostaje już staanowczo zabezpieczone od wodowstrętu. Co zaś do ludzi pokąsanych, to oni się także kąpią w «zatkach świętych», albo, co ciekawsza, wkładają torby zebracze i przez dni czterdzieste wędrują po kraju o wyżebranym chlebie, poczem już są całkowicie bezpieczni. Tego sposobu zażywania zarówno nboży i najbogata i nie szysielizmy, aby zawiódł kogo...» Zanim więc metoda Pasteura ochroni skutecznieję ludność całą od plag jađu wścieklicziny, nie można lekocować widocznie skutecznych środków prostaków; jakoż właśnie w chwili, gdy to piszemy, dowiadujemy się, iż w wsi Tarabele w powiecie humeńskim, wściekły kot pokąsał wiele zwierząt i wiele ludzi. Policya upozradziła wprawdzie protokół, ale papier w braku lekarzy i szpitali nie sspobieży przeciw katastrofie, więc zgry o tem przeświadczeni pokąsanym, biega z zupełną wiarą do Leszniczy po radę. O skutkach leczenia tarabelecan przez domorosłego naszego Pasteura nie omieszkam poinformować czytelników. Zaważano, iż wypadki wścieklicziny w stronach mińskich są nader częste; druga zaś niemniej straszna mieszka jest parodyczny niemał k a r b a n k a l, swobodnie greszący po kraju, w każdym bowiem powiecie znajduje się szalewdo jeden tylko weterynary urzędowy, więc szalewdo epizooty, o ratunku naprawdę i środków medycno-policyjnych mowy być nie może. Zaważa tak było i teraz się tak dzieje, że zanim władza ochranistatje zarząd i zarząd frodkt ostrzedziod, rozpowszechnia się ono daleko przez szbery i miedy; jest bowiem ten chorony wyrzad skropowawia przez żydów na spakulicy chorych bydlat



na rzeź za bezcen i nikt tej manipulacji sumieniem nie zapobiega. Tym sposobem zanoszone nieraz karbunkul do Mińska, a na prowincji zdadzają się nawet ofiary za ludzi, dzięki ślepczości i chciwości jednych a obojętności drugich. Niesamozwiedzenie, że nad wszystkimi sprawami tego rodzaju, musi czuwać sama społeczność i mieć prawo kontroli. Właśnie obecnie karbunkul zaczął się szereżyć znowu w okolicach Mińska, mianowicie w Przytkach, kędy gwałb nitylko bydła, lecz miało już umrzeć kilka osób. Mieszkańcy przerażeni, nie chcieli grzebać trupów zwierzęcych i ludzkich, dopóki nie wzmieszał się w to dozor polipjny. *Al. Jelski.*

**Mińsk litewski.** Do «Wilen. Wiestnika» piszą co następuje: «Mińsk wydaje się zupełnie polskiem miastem: zewsząd słychać mowę polską; nawet żydzi, ci nawet, na pytanie zadane po rosyjsku, odpowiadają łamaną polszczyzną. Na bulwarach, w ogrodach, lub innych miejscach przechadzki wcale nie usłyszy języka rosyjskiego. Czemże to objaśnić? Albo zbyt mało tu ludności prawosławnej, albo też zupełnie społeczeństwo, któreś z tych przypuszczeń musi być prawdziwe, ponieważ wielu kupców, gdy przyjdzie rosyjanin do ich sklepu, spogląda na niego z pogardą i, jak gdyby niechęcią, odpowiada mu po polsku. Najrozumniej żyją tutaj tartary: zupełnie zruszczyli, zapomnieli nawet swego ojczystego języka.»

**Mohylów, gub. podolska.** W d. 13 czerwca ukończone zostały egzamin i y w miejscowej czteroklasowej szkole realnej. Wszystkich uczniów w zeszłym roku szkolnym było 60: w dwóch pierwszych klasach 30, w trzeciej — 21 i w czwartej — 9. Z dziewięciu uczniów czwartej klasy promocyi do piątej otrzymało tylko 4. Tak zadziwiająco skromne cyfry uczniów w zakładzie, wobec wypełnienia innych szkół, nawet prywatnych i wobec dość niskiej opłaty wpisowego, bo tylko 40 rs. rocznie, budzą zainteresowanie miejscowej opinii publicznej, a nawet nie brak, jak donosi korespondent «Odesk. Wiestn.», różnych poglądów o domniemanych przyczynach, chociaż nie pewnego w tej mierze nie donosi.

**Kamieniec podolski, 17 czerwca.** (Koresp. «Kraju».) Niedawno ogłoszone drukiem sprawozdanie o d e s k i e j a g e n t u r y h a n d l o w e j południowo-zachodniej kolei żelaznej z ubiegłego roku, łatwo przekonać może czytelnika, że funkcjonowała ona dotąd przeważnie w Besarabji (692,098 pndów zboża) i w okolicy fastowskiej drogi, więc w Kijowskim (522,421 p.). Podole i Wołyn były po za tym ruchem bardzo skromnie reprezentowane przez Zmierzycę (145,289 p.) i Wołoczyska (16,154 p.); otóż wyżej preezona kompanja, pragnąc je wcielić, wyznaczyła czterech agentów-upełnomocnionych do wydawania zaliczek na zboże; jeden z takich ma rezydencyę w Płokirowie, inny w Mohylowie nad Dniestrem. W każdym wypadku należy złożyć powodzenia przedsiębiorstwa, które występuje z piękem hasłem wydotania handlu zbożowego z rąk spekulantów, a raczej, mówiąc wyrażnie, «uregulowanie należyte miejscowego handlu». W roku ubiegłym kompanja wypłaciła zaliczki 548,102 rs., czysty dochód po odtrąceniu wszelkich wydatków wynosił tylko 2,900 rs. Zyski dość skromne służą jakby potwierdzeniem zadania. — Jarmark jarmoliniecki już się właściwie rozpoczął od tygodnia, obroty handlowe znaczne, zjazd dość liczny, ale kupców hurtowników, którzy tu sobie rendez-vous naznaczają; śmietanka miejscowego towarstwa, a jest ona zawsze, choć coraz większym fałszowni (rozolefieniu) nlega, dopiero około 26 czerwca spłynie na niewybrukowane płaszczyzny miasteczka, a wysięgi będą stanowić punkt kulminacyjny; ponowie się bawia, niech się sobie bawia, wszakże tak smutno na świecie! — Wazelli rch w mieście naszym ustal, a przynajmniej zeszede do minimum: Izrael handlujący połączną do Jarmolinie, jednocześnie nastąpiło zamknięcie s a k a d o w n a n k o w y c h, egzaminu ukończone, ruchliwy drobiazg rozpiął się po świecie. Sprawozdanie więc, choć krótkie z popisów szkolnych będzie tu na miejscu. Panienkom pierwszeństwo, tembardziej, że one pod względem pilności do prawdy na pierwszeństwo zasłużyły; stawających do egzaminu z 298 wychowanek 231 otrzymało promocyę, 51 mają z niektórych przedmiotów powtórzyć egzaminu po wakacjach, 16 tylko będzie repetować klasę, więc 6%; przynajmniej, że wyniki świetne. Przejrzyjmy teraz do klasy ozarnej: liczyła ona 32 wychowankę, z nich staowało do egzaminu dojrzałości 29, wszystkie otrzymały patenty, pięć z nich odznaczonych, t. j. nagrody. Co do wyznac, maturzystki tak się dzieliły: 24 należało do panującego obrządku, 4 do izraelickiego i 1 starożytna. Gimnazjum meknie się było tak szczęśliwie, nie dale bowiem tak odawalających wyników; w niektórych klasach ledwie trzecia część otrzymała promocyę, reszta skazana albo na powtórzenie egzaminu po wakacjach, albo na repetowanie salocownie. Do

egzaminu ostatecznego stanąć winno było 58 młodzieńców, ale z tych zaledo pedagogiczna wymazała 4, jako nie należące uśdionionych, 9 nie otrzymało patentów (razem więc 13); z ogólnej liczby zdało maturę 45, mianowicie: 17 prawosławnych, 12 katolików i 16 żydów. Medal złożył otrzymał pan Józef Przeszelski, srebrny — pan Jankiel Podhajski. Znamyśmy fakt, dość zresztą w naszych prowincjach powszedni, oto, że starozakonni ze szczególnym zamiłowaniem garną się do nauki, stale, wytrwale wyciskają ze szkoły żywytylo inne, w zwartym szeregu walczą o pierwszeństwo z onarą si fizycznych, a walczą bez szemrania, nie cofają się przed nagromadzeniem na ich drodze zawadami, znajdując zaś je nitylko w uprzedzeniu inowierców, ale i jednowierców, starym holdujących przesadom; ci bowiem, jak wiadomo, we własnych nawet dzieciach, rozmówionych w nowej cywilizacji upatrnią wrogów nieprzejednanych. Przyrost izraelitów zdobywających maturę wzmożł się w ostatnich zwłaszcza czasach; tak od założenia szkoły w Kamieniu do 1842 r., t. j. jeden przeciąg pierwszych sześciu lat, ani jeden izraelita nie stawał do ostatecznego egzaminu; od 1842 do 1880 r., jeden do dwóch najwyżej, nie bacząc na wahaając się cyfrę maturzystów, w 1882 roku na 35 mamy już 7, z których trzech zabiera pierwsze nagrody, w 1884 r. na 30 mamy 5, w bieżącym roku na 45 już 16. Jesteśmy najmocniej przekonani, że liczba ta wzrastać z każdym rokiem będzie niechybnie. Ale wróćmy jeszcze do sprawozdania. Otóż dodać tu należy, że z 29 wychowanek, które ukończyły szkoły, 8 korzystało mniej albo więcej stale ze skromnego stypendyum (opłata wpisowego, potrzeby szkolne, odzież), udzielanego przez miejscowe towarzystwo pomocy naukowej; toż z 45 uczniów maturzystów także 8 korzystało z wyżej wzmiankowanego źródła, więc pieniądzą użytkowane były odpowiednio, a to właśnie głównem jest zadaniem owej dobroczynnej asocjacji. Uważamy sobie za obowiązek dodać tu, że egzaminu wstępnego w gimnazjum mężczyzn rozpoczął się 16 sierpnia i trwać będą do 20 tegoż miesiąca; wakanse są jeszcze w klasie przygotowawczej, i II (w dwóch tylko co wzmiankowanych liczbach ich bardzo ograniczona), V, VI i VII. Węć jak zawsze aspirantów początkujących jest więcej, niżli ich szkoła pomieścić może, ztąd III i IV klasa zamknięta se w roku bieżącym zupełnie. — W id o w i s k o a m a t o r s k i e, dane w miejscowym teatrze w końcu kwietnia na rzeź przytuliska dalo czystego dochodu 405 rs. — Wzmianką żalobną zamykamy tę krótką korespondencyę: przed tygodniem spoczęła na miejscowym cmentarzu Marya W a n d a ł o w i c z o w a w d o w a p o d i n g o t a n i e m u r z n i k a; skromny fundusik, jaki jej pozostał, wynoszący 8,000 rs. podzieliła na dwie połowy równe: jedną przeznaczyła dla szpitala paralityków w Warszawie, drugą na stypendyum dla miejscowego gimnazjum; od sumy tej odsetki (150 rs.) iść mają na utrzymanie ucznia urzędzonego w granicach podolskiej gub. i kształcącego się w Kamieniu, co do wyznania zachowaną być winna koleż; kuratorka jest siostrzenicą zmarłej pani Dobrohubowa. Pieniądze zapewne złożone będą przy miejscowym towarzystwie dobr., które wybierać będzie odpowiednich kandydatów. Czwarte to już stypendyum w ciągu ostatnich lat kilku; niewiele, ale na tyle has stać przy twardych warunkach doby dzisiejszej. *Hrchory.*

**Żywiec, 7 czerwca.** (Koresp. «Kraju».) Sprawozdania z działalności lutejszych instytucyj finansowych stwierdzają raz jeszcze nieświatne nasze ekonomiczne położenie. Ogólny obrót stowarzyszenia wzajemn. kredytu w r. 1885 okazał się mniejszym aniżeli w roku 1884 o 780,000. Towarzystwo zalczekowiadkowe rozwija się bardzo powoli; w r. 1885 udzielono ogółem pożyczek na sumę rs. 53,300; za wkłady płacono od 4 do 6 1/2%, od pożyczających pobierano 10%. Towarzystwo lekarskie gub. wołyńskiej liczyło w dniu 1 stycznia r. 1886 wszystkiego 34 członków. Na dorocznem posiedzeniu tegoż towarzystwa dr. Bruns odczytał referat «O tegocześniejszym sposobie leczenia rak, a dr. Domantewski «O szarlatanizmie w leczeniu». Wreszcie dr. Naakreński zwrócił uwagę stowarzyszonych na konieczność obmyślenia nowych funduszy dla instytucyj «Ochrony dla polonij». Instytucja uzdrowiska w r. 1885 pomocy 50 kobietom, a utrzymanie każdej z nich kosztowało 20 rs. Na rok bieżący w kasie pozostało tylko 496 rs. — Nasza ochotnicza straż ogniowa liczy 164 członków honorowych i tylko 22 (1) rzeczywistych. Z pięćdziesiąt członków honorowych 58 w ciągu trzech lat nie wnieśli do kasy stowarzyszenia ani grosza. Kapitał stowarzyszenia w gotowiznie wynosi około 1,300 rs. Dowodzi to bardzo słabego zrozumienia własnego dobra ze strony 60-tyńczonej ludności Żywiec. *B. Marko.*

**Kijów, 23 czerwca.** (Koresp. «Kraju».) Otworzył Kijowski filj «w orszański» o

banku nie bezpośrednio, ale ubocznie wpłynęło u nas na ponizenie ceny ziemianńskiego długotrwałego kredytu, bo gdy sama filja zbyt nielicznymi tylko udzieliła pożyczek, inne za to miejscowe banki ziemianńskie podjęły w widokach konkurencyjnych obniżić stopę procentową na wydawane sumy. We własnym czasie donosiłamy już o znizeniu normy procentowej przez kijowskią agencję potawskiego banku ziemianńskiego, działalność której rozciąga się na kijowską gubernię i niektóre wołyńskie powiaty; do tegoż normy znizić cenę swego kredytu i bank beaabko-taurzycki (w Odesie), w zastawie którego znajdują się znaczniejsza część majątków Podola. Obecnie przychodzi nam zwiastować, że i kijowski bank ziemianński, zagrzany tym dobrym przykładem swych sąsiadów, a pozostając raczej w obawie silnego ich współzawodnictwa, będzie od 1 lipca r. b. wydawał pożyczki hipoteczne pięćprocentowem listami zastawnemi, amortyzacya których oblicza się na 61 lat i 8 miesięcy, wzmian wydawanych dotąd sześcioprocentowych listów zastawnych, z rozkładem amortyzacyi na 43 lata i 7 miesięcy. Przy tych nowych warunkach dłużnicy kijowskiego ziemianńskiego banku opłac nadal będą już tylko 6 1/2%, w tej liczbie 5% prowizji, 1/2% na amortyzacyę długu i 1% na koszty utrzymania banku; ostatni ten procent na zasadzie odnośnego paragrafa ustawy bankowej, przy spaleniu 1/10 części długu, także będzie się zmniejszał o jednę dziesiątą. Prócz tego kijowski bank ziemianński ma piękny zamiar zmniejszenia jeszcze w przyszłości ceny udzielonego kredytu aż do 6%, tylko, mianowicie po osiągnięciu przez kapitał zapasowy przepiśnianych przez ustawę rozmiarów, co ma nastąpić z upływem 1887 r. — pobierany od dłużników procent na koszty utrzymania banku będzie zmniejszony o jedną ćwierć i wyższy zastawny tak nowi jak i dawniej na ten cel opłacać będą tylko 1/2%. Jednocześnie kijowski bank ziemianński obwieszcza, iż z zezwolenia pana ministra skarbu, dla dłużników, nie uszcząających się z należnych bankowi opłat w oznaczonym przez ustawę terminie, bank ma możność odratować termin opłaty aż do sześciu miesięcy, a nie dwóch tylko, jak to miało miejsce dotąd, po których majątek zostawał wystawiony na sprzedaż publiczną. Opłata za przeholowanie terminu w pierwszych dwóch miesiącach, wynosić będzie nie 1 lecz 1/2%, itylko dalsze cztery miesiące będą opłacane całym 1%. — Tak ważna dla Kijowa sprawa kanalizacyi miejskiej, zaczęta powoli realne przybrać formy: tak na jednym z niedawnych posiedzeń komisji kanalizacyjnej uchwalono narzeczcie ugody z presumcyjnym przedsiębiorcą robot kanalizacyjnych p. Struwe o opracowanie projektów przeprowadzenia sanych robot. Pan Struwe podejmuje się wykonania w ciągu sześciu miesięcy wszystkich odnośnych planów i kosztorysów. Ścieki z górnych części miasta mają być skierowane do Dniepru, ścieki zaś z «Podola» będą przeprowadzone aż po za przedmieście tak zwane «Kurienowice» w celu zażytkowania ich na użyteczne znacznych płaszczyznych obszarów pola, stanowiących własność miasta; jeśli komesya na przeprowadzenie robot kanalizacyjnych nie będzie oddana panu Struwiemu, to miasto zobowiązuje się do zwrotu kosztów za opracowanie projektów w sumie 10,000 rs.; w razie przeciwnym plany i kosztorysy p. Struwe oddaje miasto bezpłatnie. Jako podstawy projektów, wprowadzone następnie obrachowania kosztów kanalizacyi: Koszty robot, tytuących się urzędzenia nie powinny przemożać 20 rs. na każdego mieszkańca (wydatek jednorazowy), utrzymanie zaś i poprawy dalsze nie wyżej 2 rs. 50 kop. rocznie na każdego mieszkańca; a ponieważ ilość ostatnich oblicza się w promieniu kanalizowanych części miasta na 100,000, ogólna więc wartość robot osiągnie około 2,000,000 rs. Zawiadostwo kanalizacyjnej po urzędzeniu ma być włożone na miejscowe towarzystwo wodociągów. — Kijów ma także otrzymać wkrótce staacyę bakteriologiczną, do urzędzenia której zabiera się przy wspaniałe inżyn. miejscowy profesor Trytychel, dobrze zaistny u nas lekarz ciępiard narwowy. Studya nad zarazkami rozmaitych chorób epidemicznych i zapobieganiu podług metody Pastera przejawom wodowstręty u osób, pokalczonych przez dotknięcie do choroby zwierzęcej, będzie stanowił szeroki i zajmujący zakres działalności tej staicy. — Redakcyę «niedzielnego Wied.», jak to twierdzili niedawno «Mosk. Wied.», — «Kijewianina» objął w tych dniach brat dawnego redaktora tegoż organu nasz najserdeczniejszy, p. Wasyl Pichan. — Z Podola (powiat bełcki) donoszą nam ostatnie nowinę o świecie zmarłym tam (19 czerwca) w gnie «dobrze znanego swaj skłoty obywatela t. p. Feliksa Czyżewicza. Nieobawiamy był prawdziwym typanem naszego obywatela; posiadał, całkowicie oddanego sprawom swej ołczy. Zależnością wszelkich nieporozumień, konpromisów, kłopotliwych podziałów majątkowych,

nie obeszły się bez udziału s. p. Czyżewicz. Opiekowanie się w sposób wzorowy sierotami i majątkami, pozostawianiem przez obliczonych obywateli było jakoby specjalnością jego. Dowiadujemy się w manipulacjach prawnych, byłby cennym doradcą każdemu, który się do niego zwracał w kłopotcie, a na ostatnich w danej okolicy nigdy nie zbywało. To też obywateli licznymi obowiązkami opiekunem, zawsze wybierany do wszelkich delegacji powiatowych, gdzie udział obywateli ziemskich przez rząd był wymagany, na usługach publicznych spędził swój żywot. Do czasu wyznaczenia rządowych komisarzy włościańskich w prowincjach południowo-zachodnich, s. p. F. Cz. sprawował ten urząd z wyborów, a wprowadzając tak zwane custawne bramoty włościańskie, umiał zawsze dokonać podziału gruntów z ogólnym zadowoleniem i włościom i obywateli, czem zjednał sobie szczególny szacunek i miłość netyklo obywateli, ale i włościom. To też przy oddaniu mu ostatniej posługi, zebrani tłumnie włościom na własnych barkach odnieśli drogę zwłoki swego dobrodziejcy o 20 przeszło wiorst od dziedzicznej wioski zmarłego Lipowieńki do parafialnego kościoła w m. Holowaniewskiem. S. p. Czyżewicz zmarł bezczynnym po długiej i ciężkiej chorobie, minawszy zaledwie sześćty krzyżyk swego pracowitego żywota. *Sit tibi terra levis. M. Trzaska.*

o Kijów. Z Kijowa piszą do «Odes. Wiest.» jakoby minister komunikacji w celu zruszenia kraju południowo-zachodniego, polecił towarzystwu p o ł u d - z a c h o d n i c h k o l e i przyjąć na służbę wyłącznie prawosławnych rosyjskiego pochodzenia, a w nadzwyczajnych wypadkach nie rosyjan, ale prawosławnych wyznania. — Praktyka wykazała, że w raportach urzędów policyjnych często spotkać można wyrażenia nierosyjskie, jak np.: miara ziemi na morgi (miera ziemi na morgi) i t. p. Wskutek tego pan gubernator kijowski, jak donosi «Kijew.», rozesał cyrkularz do wszystkich urzędów policyjnych tego guberni, polecający, aby w komunikatach swych do władz zwierzchnich nie używały wyrażenia niewłaściwych językowo rosyjskiemu. — Z Kijowa wydano w m. maju r. b. 218 2 y d ó w, jako nie mających prawa przemieszkiwania w tem mieście. — W tych dniach znaleziono w parowie młoda kobietę czarno ubraną, a obok niej truciźną i rewolwer. Z prawej skroni zaczęła się krew. S a m o b ó j c z y n i z m a r i a w dwie godziny po odwiezieniu jej do szpitala, nie odzyskawszy przytomności. Nazwisko jej dotąd nie wykryte, na paku było wypisane imię «Wiera».

o Humas, guberni kijowskiej. Na ostatniej sesyi tutejszego sądu rozpatrzone, bez udziału sędziów przysejnych, znaczna ilość spraw o m e t a d a c h żyrd o w s k i c h, którzy uczą dzieci żydowskie bez należytego upowaznienia władcy. Dawniej, powiada «Zaria», za podobne przekroczenia sądzano zwykle rubla kary; obecnie zaś melamedzi, ludzie ubodzy, skazywani są na karę rs. 50.

o Zwinnogródka, guberni kijowskiej. We wsi Starej Budzie włościomki przez zemstę obwinili jednę z dziewcząt, iż jest czarownicą, a tudowodem tego jest to, że ma ogon. Na skutek skargi matki mniemanej czarownicy do władzy gminnej, ta ostatnia zarządziła urzędowe oględziny, które dowiodły, że ogona niema. Oskarżycielki jednak twierdzą, że ogon schował się tylko na czas rewizji. Skutkiem tego przesładowana zwróciła się ze skargą do sędziego pokoju. Będzie to, na małą skalę prawdziwa cause celebre.

o Odesa. Na 16 uczniów w klasy 8-mej 2-go odeskiego gimnazjum, otrzymało patenty dojrzałości 15-tu. Wśród nich jeden jest prawosławny, a pozostał—żydzi. «Now. Wr.» podkreśla fakt ten, uważając go naturalnie za wodę na swój młyn. — Do «Kur. Lwow.» z Podwołoczysk donoszą: «Pasazerowie pociągu pasażerskiego, jadącego w dniu 22 m. do Odesy, uzili szczęśliwie strażnicę katastrofy. Między Serbinowcami a Żmerynką pokładali złościny, prawdopodobnie w celu wykoślenia pociągu i obrabowania pasażerów, stopy pokładków na torze żelaznym; maszynista, spostrzegłszy w odległości zaledwie 40 metrów groźną niebezpieczeństwo, dokonał od razu, powstrzymawszy z całą szybkością pociąg. Na miejsce schwyta no 4 oprzykuso; przyrządzano też jednego konduktora, na którego są poszki, iż mógł być wzmowie ze złościncami. Przypuszczają, że kilku współwinnych śledztwo wykryje». Miejscowe dzienniki potwierdzają powyższą wiadomość.

o Saratów, 18 czerwca. («Koresp. Kraju»). Przy tutejszym katolickim kościele kardynał wznosi się i jest już na kłopotliwym bardzo ładny piętrowy, murywany dom, p i e b a n a, w której mieszkać będą proboszcz i wikary. Składa tylko, że nie znalazło się miejsca w tym domu dla szklki, która ma sięśdzić w dziedzinie, w drzewianej chacie,

a przede do szklki tej uczeszenia około półtora raza uznioń i uczesanie... Dotyknąc spraw kościelnych, może nie od rzeczy będzie zanotować następujące ciekawy szczegóły: w tutejszym monastyrze spaso-probrażeńskim znajduje się egzemplarz ewangelji, wydanej w Moskwie w roku 1677; na odwrotnej stronie jej metalicznej oprawy znajduje się wznioły wizerunek Matki Boskiej i pod nim dość wyraźny napis po polsku: «Matka Boska i czterech ewangelistów». — Już od paru tygodni grają w naszym mieście c h o r o b y, jedna jakaś szczególna, niebywała, ograniczająca się na zawrotach głowy, ogólnie osłabieniu, wymiotach, bez dalszych szkodliwych skutków; nado grasuje tu dziesiątka dzieciom; w ciągu kilku dni zabiła do 200 niemowląt, przecięciowo po 40 dniennie. Ze strony ministerstwa spraw wewn. wydelegowany z Petersburga dla zbadania sprawy rodak nasz dr. Krasowski, brat słynnego akuzera, — Ogólna ś m i e r t e l n o ś ć w Saratowie przewyższa pono petersburską, londyńską i paryską. W Londynie procent śmiertelności 2;6; u nas 4.1. Przyczyna tego okropny stan sanitarny. Środek miasta z dwóch stron okalają głębokie jary, dokąd rucją się przeróżne odpady, na brzegach są jary wyrabia się nad wyrzaw smrodliwy kizak, materyał zastępujący drzewo opałowe. Spęcal ten przygotowywał się z gnój... W samem mieście brudy historyczne niejako, gdyż mieszkańcy tradycyjnie uwalniają się od wszelkich nieczystości, wrzucając je bez skrępowania do rynsztoków. Gdyby Saratów nie posiadał napływowej ludności, wymarliby dawno; fakt ten stwierdzono cyframi urzędowymi. A jednak jest to ludne i bogate miasto, «stolica Powołża»; oś kiedy się stanowią tu kupcy, tradycyjnie, jak zazwyczaj, zakochani w błocie. Obecna liczba mieszkańców wynosi 122 tys.; a h a n d l u s a d i c i e można z kilku cyfr następujących: W roku zeszłym sprzedano spirytusu 170 tys. wiader, parowie młyn wyprodukowały 700 tys. pudów maki, ryby solonej sprzedano 700 tys. pudów i t. d. *M. Trzaska.*

o Moskwa, 16 czerwca. («Koresp. Kraju»). Wiadomo, że do liczeńszych kolonij polskich, osiadłych w miastach Cesarstwa, należy moskiewska. Scisłej jednak statystyki dotąd nie posiadamy, wiemy tylko, że ludność polska w tutejszym w każdym razie wynosi kilka tysięcy. Przemaga tu t. z. inteligencja, zajmująca różne posady bądź w biurach rządowych lub prywatnych, bądź też oddająca się profesjom niezależnym, jak lekarze, budowniczo, adwokaci, kupcy, agenci, przedstawiciele różnych firm polskich i zagranicznych i t. p. Nadto, mamy uczącą się młodzież. Cała ta inteligentniejsza część polaków, niestety, nie ma z sobą żadnej niemal łączności, żadnego trwałszego i widomego ognia, któreby łączyło ją w jedną całość. Każdy żyje odosobniony, w ciemnym kółku swoich blizkich znajomych, usuwając się od reszty rodaków i spoglądając nawet na nich z pewną obawą i niedowierzaniem. Zapytaicie: skąd to odosobnienie u narodu, który zawsze i wszędzie odznaczał się towarzyszyłością i gościnnością? Przyczyna bardzo prosta. Takie potężne centrum jak Moskwa, przyciąga do siebie corocznie mnóstwo ludzi z całego państwa, a w tej liczbie i z prowincji; zamieszkańcy przez ludność polską. Być może nawet: to ostatnie, szczególnie krą zachodni, dostarczają największej ilości przedzielonych do głównych punktów Cesarstwa; składają się na to bowiem silne, a wszystkim znane przyczyny. Otóż nie sami tylko zdolni i żądni pracy ludzie przyjeżdżają tutaj corocznie ze wszystkich stron kraju; w liczbie ich znajduje się nie mało rozbitków i wszelkiego rodzaju osobistości, które, straciwszy opinię, pogardzeni i potępieni przez swoich, dają do większych miast Cesarstwa, aby tam wyszukać łatwych i bez pracy, choćby kosztem wiatry i resztek ambicji, utrzymać grzeszny żywot lub zdobyć fortunę. Są to wyrzutki społeczeństwa, którzy hańbią imię polskie i dykredytują nas w oczach tych, którzy nie znają wyjątków polaków. Karyerowicze ci, posiadający niekiedy powierzchowną ogładę, udają przez pewien czas ludzi uczciwych, starają się zawierać znajomości w kołach towarzystwa rosyjskiego, rzucają się na różne afery, a po pewnym przeciągu czasu zabierają powierzchnie sobie pieniądze lub towary i uciekają się z ulmami, aby znów w innym miejscu prowadzić swój halabudy proceder. Inni zaś, osobliwym swe biety wyzwytoe hrabowkami i baronowkami kłórosami, do których nigdy prawa nie mieli, robiją się po klubach i restauracjach, udają wielkich panów, wlokąją się do domów bogatych a niewykalczonych kupców, aby się bogato okazać. Spotykaliśmy nawet takich, którzy jak się później okazało, byli zoned, lecz w Moskwie występowali w roli kawalerów i kandydatów do stanu miedzianego. Każdy z polaków, mieszkający przez dłuższy czas w Moskwie, spotyka podobne obrazy i mierz samowolkomponował się, przyjmując w swoim domu w dobrej wierze

ludzi, którzy, jako rodacy, prosili go o poparcie lub protekcję... Obawa więc zawierania stosunków z ludźmi niepewnymi jest jedną z ważniejszych przyczyn tego napośrodku dziwnego zjawiska, że życia towarzyskiego i łączności między tutejszymi polakami niema prawie zupełnie. Drugą ważną przyczyną jest ta okoliczność, że polacy, rozrzuconci po wszystkich dzielnicach Moskwy, nie mają żadnego miejsca ani sposobności, gdzieby się mogli spotkać i zabierać znajomości. Do roczne bowiem polskie przedstawienie amatorkie bywa zwykle urządzone przez toż same kółko znajomych, nawet te same osoby z małemi zmianami występują w rolach amatorskich. — Jedynym miejscem, gdzie można spotkać liczniej zebranych polaków, jest kościół katolicki. Przy kościele tym utworzyło się towarzystwo dobroczynne 1904 r. mające na celu niesienie pomocy ubogim katolikom. Do składu towarzystwa należy największej części polaków. Tym sposobem postąpiłmy krok naprzód: mamy bowiem instytutkę, która z jednej strony zapewniła pomoc niejaką biednym, z drugiej zaś strony, dzięki postępowaniu, koncertom i zabawom, które prawdopodobnie na cel dobroczynny urządzone będą, będziemy mieli sposobność zbliżenia się, zapoznania się wzajemnie i wytworzenia swojej opinii publicznej, która wywrze swój wpływ moralny na jednostki. G. B.

o Niżnij-Nowgorod. W tych dniach, jak donoszą gazety, miała miejsce w Niżnij-Nowgorodzie awantura na wielką skalę. Powód do niej dała bójka kilku wódców, wśród której pobito silnie policyanta, ten zaś zranił szabłą w głowę jednego z bijących się. Zebrali się tłum, złożony z kilkuset osób, który odbił obu rannych, wzięli ich do szpitala, i zawiół ich przed mieszkanie gubernatora. Temu ostatniemu udało się za pomocą łagodności uspokoić tłumy. Gdy jednakże rozeszła się wieść, że rannicy przez policyanta umarł w szpitalu, rozruchy rozpoczęły się nanowo.

o Kraj nadbałtycki. Gubernator estlandzki, jak donoszą dzienniki, wydał cyrkularz, nakazujący surową baczność na to, aby inowiercy w miejscach publicznych lub na zebraniach ogólnych nie wypowiadali niczego obrażającego religję prawosławną, nie rozpowszechniali książek, rytm i piesek ganiących prawosławie i wogóle, aby się nie wazyli szkodzić mu pod groźną odpowiedzialności według art. 176 — 183 kodeksu karnego. Powołane artykuły oznaczają rozmaite kary na winnych przestępstw przeciwko wierze i jej postanowieniom, zaczynając od ciężkich robót na lat 15 do zamknięcia w więzieniu na trzy miesiące.

## KRONIKA POWSZECHNA.

o KRASZEWSKI, jak donosi korespondent «Gaz. Warsz.», znajduje się obecnie w Schinieczach w Szawjari, u doktora Tymowskiego. W przysłyłym miesiącu wrócił z tamtąd do San Remo, a potem zamieszkał we Florencji, gdzie nabędzie zapewne małe willino na własność i gdzie będzie miał towarzystwo Teofila Lenartowicza, również jak sądziliwto Rzymu, bez gorączkowego ruchu i hałasu, jakie szpecą dziś tak strasznie wieczne miasto.

o ARCHIWUM WILEŃSKIE. «Minsk. List.» podaje kilka interesujących szczegółów o wileńskim archiwum centralnem, wędug artykułu, zamieszczonego w «Zbiorze instytutu archeologicznego». Wiele przeszłość stawało na zawadzie przechowaniu się pomników przeszłości. Przedewszystkiem dotkliwie przyczyniali się do ich niszczenia wojny. Tak np. zginęły w Wilnie księgi głównego trybunału litewskiego i wileńskiego sądu ziemskiego. Dziwny los spotkał, wiadomo w jakim czasie, księgi wileńskiego sądu grodzkiego: niewiedzieć przez kogo i w jakim celu zostały one powyrzynane z opraw, podarte, przemieszane i wrzucone do piwnicy. Ile ich było, wnioskować można z tego, że z przypadkowo wykrytych później szmatków złożono 145 zeszytów po 600—700 kart każdy. Z powodu jakichś występnych celów niepewrotnie zginęły diażnikonne materyjały, w sądach grodzkich i biskupskim zniszczone wszystkie aktowe księgi z czasów początków unji i brzeskiego soboru r. 1596. 2 kwietnia 1852 r. wyszedł ukaz Najwyższy, nakazujący urządzenie trzech archiwów centralnych: w Wilnie, Witebsku i Kijowie. Skutkiem tego zarząd gubernialne zebraly wiadomości o księgach aktowych, przechowywanych we wszystkich instytutach rządowych. Już w końcu r. 1853 było w archiwum wileńskim 8,046 ksiąg, w roku zaś 1858 ustalo przypisywanie ich z rozmaitych instytutów do archiwum, gdzie było już zagromadzone 15,340 tomów. Ogromne prace wymagało uporządkowanie tego ogromnego materyjału, tembardziej, że Wilno przechowywało w archiwum kilka latów sprzedanych. Wzrostła w tym względzie potrzeba zbadania i uporządkowania pracy



p. M. Horbaczewskiego. Obecnie archiwum posiada książk 17,767, w tej liczbie szczególnie cenny dla nauki książk aktowych 8,974 i protokołów 2,747.

◊ O MATEJCE. Na końcu obszernego sprawozdania o Joannie d'Arc, jaka przed tygodniem podała w swoich szpaltach «Bresen-Courrier», znajdujemy następującą konkluzję: «Gdy wielkie dzieło Matejki przybyło tu do nas na wystawę, ukoczyła była właśnie swoją czynność komisja wyznaczona do rozdawania medali i tym sposobem nie mógł Matejko być podany, jako mający prawo do wielkiego medala, a byłyby go niezawodnie przed wszystkimi innymi współzawodnikami uzyskał, gdyż on jeden prawdziwie historycznego znaczenia obraz wystawie naszej doświadczył. Gdy się nosi imię Matejki, można nie dbać o medal, ale dziwnie to istotnie igraszka losu, która w tym przypadku nie dozwala oddać należytej wielkiemu artyście sprawiedliwości».

◊ Hrabia Parzyża. (Oto niektóre szczegóły biograficzne o oszkanym na wydalenie z Francji hrabi Parzyża, który jest jedynym z pretendentów francuskich, mającym pewne widoki powołania. Ludwik Filip Albert Orléanski, hrabia Parzyża, urodził się w r. 1838; ojciec jego był księciem orleańskim i umarł wskutek spadnięcia z konia w r. 1842; matka zaś była księżniczką meklemburską Helena. Hrabia Parzyża ożenił się w r. 1864 z córką starszą księcia Montpensier—Izabellą. Ma on trzy córki i dwóch synów: Ludwika-Filipa, który się urodził w 1865 r. i Ferdynanda, ur. w 1884 r. Hrabia Parzyża otrzymał gruntownie wykształcenie w Eisenachu, odznacza się wybitnymi zdolnościami do matematyki i odbył kilka podróży na Wschód i do Ameryki. Podróż jego, odbyta wspólnie z bratem, księciem de Chartres, opisaną w dziele «Damas et le Liban», wydanem w 1861 roku. W tym samym roku objął braćci zacięgnieli się do armji potomackiej i w randze kapitanów brali udział pod dowództwem Mac-Clellana w kampanji przeciw Richmondowi. Po odwróceniu Mac-Clellana przez rzekę James, opuścili oni Stany Zjednoczone, które wzięły w zajęcie z Francją w sprawie meksykańskiej. Po powrocie do Francji, hrabia zamieszkał w «Leve des deux mondes» pod pseudonimem Eugène Farades szereg artykułów o kwestji bałtyckiej, pod pseudonimem zaś Rémona.—o Niemczech i Irlandji. Jego także pióra jest praca o stowarzyszeniach rolniczych w Anglii, która miała kilka wydań w Francji. Kiedy wybuchła wojna z Niemcami, książęta orleańscy oświadczyli się z gotowością walczenia w szeregach armji, ale propozycja ich została odrzuconą w r. 1870 przez zgromadzenie prawodawcze. Wróciwszy do Francji, po zniesieniu prawa o wydaleniu, hrabia Parzyża napród zachowywał się neutralnie, ale w r. 1872 udał się do Fryburgu i poddał się starszej linii Bourbonów. Stronictwo klerikalne silnie go tu za poparcie podczas wyborów 1885 roku, ale właśnie poparcie to stało się główną okolicznością, która się przyczyniła do jego wydalenia.

◊ Echo! tragedji bawarskiej. W szeregu dokumentów przedłożonych bawarskiej izbie panów, znajduje się, jak donosi mitichowska «Allg. Ztg.» rozkaz królewski, datowany d. 26 stycznia 1886 r. na imię ministra spraw wewnętrznych. W rozkazie tym król Ludwik oświadcza między innymi, że skoro w skutek braku pieniędzy, on pomimo woli musiał odstąpić od zamierzonych budowl, więc pozostałe mu jedynie albo odebrać sobie życie, albo opuścić kraj. W innym rozkazie z d. 28 stycznia poleca adiutantowi królewskiemu, hr. Dürkheimowi zgromadzić pewnej wojski i rozpedzić «motloch sądowy» (Gerichtsgewinde), która się powoły opiekowałyśmy rzeczy, należące do króla na mocy wyroków sąpólnych na rzecz wierzycieli szafkury królewskiej. Król nakazał hr. Dürkheimowi zachować to polegenie w tajemnicy, aby nie doszło do wiadomości ministrów, sekretarza gabinetu Schneidera i sekretarza dworu Kluga.

◊ Lupanarium w teatrze. Duma miasta Kremienicza wydzierżawiła teatr żydowski, utrzymującej domy publiczne. Oto ostatnie słowo w sprawie operetki—powiada «Now. Wr.» zjawisko to naturalne i zupełnie logiczne. Operetka w tym czasie już dawno wypzędziła domy publiczne. Dlaczegoż więc teatrz klientki tych ostadlich nie miałyby awansować na «artystki», a duma powiększyć na tej drodze miejskich dochodów?

◊ Z wystawy berlińskiej. Krytyka niemiecka odzywa się pochlebnie o oddziale rosyjskim na wystawie artystycznej w Berlinie. Sprawozdawca «Vossische Ztg.», Ludwik Pietsch, przynajnie pierwsze miejsce wielkiemu obrazowi Siemiradzkiego «Chrystus w Maryi i Martji». Oddaje też pochwały Bakawiczowi.

◊ Prof. Adam Horwath, autor historyi polskiej po węgiersku, padł trupem w pojedynku w przedzień swojego ślubu w Kekenen.

◊ Jenerał Bem. W letnim teatrze pestzeńskim t. z. Stadwäldchen Arena-Teater przedstawiają obecnie z wielkiem powodzeniem sztukę ludową p. t. «Jenerał Bem» przez E. Buchbindera. Oprócz jenerała, występuje w niej także poeta Petöfi.

### CZĘŚĆ EKONOMICZNA.

#### Przegląd ekonomiczny.

Oświadczenia departamentu rolnictwa. Wznowienie społeczeństwa do współdziałania. Pomysłowe progno-

styki. Organizacyja administracyi rolniczej; Sily i środki. Wojna celna w perspektywie. Pośrednictwo Niemiec w handlu zbożowym.

Departament rolnictwa wydał w tych dniach ogólny przegląd działalności instytucyj rządowych i społecznych w dziedzinie gospodarstwa i przemysłu rolnego. Liczne faktycznie interesujące dane, zawarte w raczem sprawozdaniu, mniej nas w danej chwili zajmują, ponieważ dotyczy one roku 1884, podczas gdy zadaniem rubryki niniejszej jest rejestrowanie prawd i faktów ekonomicznych chwili bieżącej. Natomiast podnieść tu musimy, jako zjawisko w podobnych referatach urzędowych nader rzadkie, że sprawozdanie nie ogranicza się na suchem kancelaryjnym przedstawieniu rzeczy, ale zarazem, schodząc z gruntu statystycznego obiektywizmu, wypowiada poglądy naszej centralnej administracyi rolnej na cele i zadania teje administracyi. «Interesy przemysłu rolnego—czytamy w sprawozdaniu—zwracają na się nieustanną uwagę rządu, i administracya rolnicza, w miarę siln rozporządzalnych środków materialnych dąży do podniesienia powierzchni jej zawiadywanu zasadniczej gałęzi narodowego przemysłu». Oświadczenie podobne jest bardzo pocieszające w chwili, gdy przemysł rolny, upadający pod ciężarem licznych nieprzychylnych sobie warunków, tak bardzo potrzebuje czynnej pomocy rządowej. «W krajach o słabszej kulturze—czytamy dalej—w których ludność rolnicza okazuje mało skłonności ku popolepszeniu gospodarstwa, działalność rządu winna się przejawiać z większą energją, przyczem rząd bierze na siebie rolę inicjatora w sprawie ulepszeń gospodarczo-rolnych, zachęcając ludność ku różnym nowym urządzeniom, prowadząc gospodarstwa wzorowe, szerząc specjalne wykształcenie agronomiczne, podtrzymując samodzielność społeczną i t. d. s.». Słowa te powitać nam należy jako zapowiedź energiczniejszej na przyszłość akcyi rządowej na polu poparcia rolnictwa krajowego, akcyi, która dotąd za ledwie widoczne dawała oznaki życia.

Pocieszająco również inie pozabowione ogólniejszego znaczenia są dezideraty, jakimienajwyższy organ administracyi warunkuje rozszerzenie i skuteczność swej działalności opiekunkczej. «W liczbie rozmaitych przyczyn—mówi departament rolnictwa—tamujących rozwój działalności administracyi gospodarczo-rolny w należytym kierunku,—jedną z ważniejszych jest brak związku i żywego obcowania pomiędzy rządem a działaczami społecznymi na polu przemysłu rolnego. Przy ściślejszym związku pomiędzy administracyą rolniczą a społeczeństwem, przy wzajemnem poparciu i spólnych usiłowaniach, działalność obu stron mogłaby dać bardziej owocne rezultaty, aniżeli praca odosobniona, nie kierowana ku jednemu wspólnemu celowi. W poparciu i pomocy gospodarzy administracya rolna czerpać będzie zawsze siłę ku dalszemu rozwojowi swej działalności». Ta apelaacya do samorzutnej akcyi społecznej jest znaczącym symptomatem usposobień sfer decydujących, którzy nasi rolnicy bezpośrednio i przy pośrednictwie istniejących towarzystw rolniczych powinni należycie wyzyskać. Miejmy nadzieję, że wobec tak wyraźnie zamantefowanego przyjaznego prądu w sferach decydujących, sprawa zakładania towarzystw rolniczych posunie się napród. Uznanie w sprawozdaniu pozytywnej działalności ziemstw na polu gospodarczem, jaskrawo odbija od nieustannych ataków na instytucye samorządowe. Słusznie jednak zauważają «Russkija Wied.», że oddzielne wezwania ku solidarnej działalności mogą łatwo utonąć w ogólnym chórze przeciwnych krzyków, sięjących wśród społeczeństwa pierwiastki zamieszania i strachu, zamiast nawoływać ku tak niezbędnemu zaufaniu i łączności. Piękne zamiary administracyi rolniczej, pomimo woli samych działaczy, mogą się rozbić o jednę podobną przeszkodę.

Bądź co bądź, spodziewać się należy, że niezależnie od oczekiwanego współdziałania ze strony społeczeństwa, sama administracya rolnicza rozszerzy zakres i spótuje energje swoje działania. Niezbędnym ku temu warunkiem jest powiększenie liczby agentów

rządowych, czynianych na polu początkowań administracyjnych w dziedzinie rolnictwa i przemysłu rolnego. Kadry urzędnicze, jakimien działają rozporządza departament rolny, są nader szczupłe. Wszystkimi sprawami i przedsięwzięciami dążącymi do rozwoju i poparcia wiejskiego gospodarstwa i przemysłu zawiaduje pierwazy wydział departamentu, złożony ogółem z siedmiu osób. Na całą Rosję jest dotychczas tylko trzech inspektorów rolniczych, z których jeden zajety jest wyłącznie zakładami rybnymi, drugi rewizją szkół rolniczych, a trzeci troszczy się o rozwój mechaniki rolniczej. Podczas gdy we wszystkich państwach, o nader szeroko rozwiniętej inicjatywie społecznej, istnieją osobni agenci rządowi, agronomi lub inżynierowie rolniczy (Belgja), dla przeprowadzenia różnych przedsięwzięć na miejsc, dla pomagania swą wiedzą miejscowym gospodarcom—w Rosji, która nazywając krajem biurokratycznym, krajem urzędników, niema żadnego takiego niezbędnego specjalisty na usługi wszystkich rolników. Nawet w Finlandji jest 12 agronomów rządowych, są osobni instruktorzy i podróżujący nauczycielki chowu bydła, po dwie na każdą gubernie, dla szerzenia wśród włóścian przemysłu rolnego. Szczególną właśnie przysługę mogłyby oddać u nas podobni agenci-specjaliści w zakresie drobnych gospodarstw i drobnego przemysłu rolnego.

Wobec kolosalnych sum, poświęconych na podtrzymanie wielu wątpliwych przedsięwzięć, uderzająco małe są także sumy, przeznaczone na poparcie najgłośniejszej gałęzi gospodarstwa narodowego. W r. 1884 za zachęte gospodarstwa rolnego na całym obrzmytnym obszarze Rosji, Syberyi i Kaukazu wyasygnowano 86,900 rs. Na utrzymanie zaś niższych szkół rolniczych wydano w tymże roku ogółem 12 tysięcy rubli. Tak więc organizacya należąca i niezbędna pomocy gospodarstwu rolnemu w Rosji jest rzeczą przyszłości, obyz niedalekiej!

Na artykuł «Mosk. Wied.», domagający się powiększenia cla od przywozonego z Niemiec żelaza, półorzędowa «Norddeutsche Allg. Ztg.» odpowiedziała pogroźką wojny celnej, ukrytą w formie propozycyji wzajemnego przymierza Niemiec z Rosją w polityce ekonomicznej. Przy obecnych przyjaznych stosunkach, pisze organ księcia kanclerza, można by bardzo łatwo za pomocą wzajemnego systemu celnego dążyć do ograniczenia nadprodukcyy żelaza w Niemczech a zboża w Rosji. Ma to poprostu znaczyć, że na podniesienie cla od żelaza Niemcy odpowiadają odwetową zwyżką cel zbożowych. Przy takiej jednak «wzajemności» mogłaby ta czysto-ekonomiczna kwestya nabrać charakteru politycznego.

«Now. Wr.» wystąpiło w tych dniach przeciwko «nieproszonemu pośrednictw» Niemiec w handlu zbożowym Rosji z Europą zachodnią. Ażeby transporty, idące do Francji i Anglii mogły omijać Gdańsk, Królewiec i Berlin, autor doradza wejście w bezpośrednie stosunki z odbiorcami na Zachodzie, należycie urządzenie portów na morzu Bałtyckiem, obniżenie do minimum frachtu zbożowego na drogach żelaznych, a przede-wszystkiem staranie o rozwój rosyjskiej floty handlowej.

L. G.

#### Jarmark bałcki.

(Korespondencya «Kraju».)

Światłe niedgdy bałckie jarmarki coraz bardziej tracą swój dawny, typowy charakter. Nie ujrzyz jak dawniej tego mnóstwa i rozmaitości towarów, jakie zalegały niedgdy półki naprędce urządzonych sklepów jarmarcznych. W tym roku zaledwo połowę jak wjamięj lipcy, przeważnie mlepowi. Kupujących i sprzedających było stosunkowo niewiele, a jedni i drudzy narzekali na ciężkie czasy, na zastój w handlu. Jest to celąg dalszy, trwałego już od dość dawna przesilenia, którego «dokonaczenia dotąd nie wiada».

Ze bławatnami i im podobnymi towarami niewiele targowano, nie w tym dniu, gdyż otywiele koniaka dla klas szlacheckich odwolewa komunikacya dla klas szlacheckich niedla małej szlachty. Zaczyna wszelkimi niedla, obniżając cenę, przynajnie

których nie brak na Podolu i Ukrainie. Wskutek ukazu, wzbarnającego żydom osiedlenia się na wsi, cały tłum rzucił się do handlu w miasteczkach. Co chwila otwierają się nowe sklepiki, konkurujące pomiędzy sobą za pomocą obniżania cen i, co za tym idzie, wartości towaru. Bankrutstwa, rosyjskie, niegdyś tak poszukiwane? gdzie się podzielił ci kupcy, którzy podążali niekiedy z punktów dość odległych, jak z Austrii i Rumunii? Koni powozowych rosłej rasy dostarczone ilością znaczną, przeważnie z guberni kurskiej, pottawskiej i tambowskiej. Są to konie dobrze utrzymane, ale nie odznaczają się pięknym wyglądem, ani siłą. Jeden, drugi, dziesiąty opłacił słonem odkrycie tej prawdy, i nadal na takie konie łapać się nie daje. Zaledwie kilkanaście koni było o miejscowych stadnin, mimo, że stadnin tych było dużo w rozmaitych miejscach Podola. Co się tyczy koni roboczych, z temi rzecz się ma jeszcze gorzej. Miałto ich było na targowicy, ale dobrze gdy na 50 koni jeden znalazł się taki, któryby miał dobre nogi. Oprócz tych wad, bardzo często spotkać się można ze ślepotą, dychałką lub znanowieniem, tak, iż konie pędzone na jarmark przedstawiają raczej obfity materiał dla badań patologicznych dla jakiegoś specjalisty weterynarza, niż towar pokupny. Z wielką trudnością można było wybrać dziesiątek koni roboczych mniej więcej zdolnych do pracy. Dodajmy, że handel końmi znajduje się wyłącznie w rękach żydów, tak zwanych cłierawotów, czyli dostawców, którzy wszelkimi sposobami dążyli tylko do tego, aby oszukać kupującego, zwłaszcza jeżeli ten nie okazał się wytrawnym i zdołałym w liwerancjach sztuczkać koniarzem, a zrozumieniu, dlaczego ta gałąź handlu tak znacznie upadła. Hodowla dobrych roboczych koni nikt się nie zajmuje; niekierujący panowie, z amatorską stadniną, uznają, powodując się smakiem arystokratyzmu, tylko konie wyższej rasy, wyśięgowe lub powozowe i dla tego piąć nie ma doborzej podległej sily. Nasze warunki produkcji zwierząt roboczych bez porównania lepsze niż w Galicyi, a mimo to dzisiaj konie robocze są tam lepsze niż u nas. Ale tam pracowano i pracują nad tym przedmiotem, protegują producentów dobrych koni roboczych, gdy tymczasem u nas cała ta bogata gałąź gospodarstwa krajowego pozostaje bez opieki odpowiedniej, bez bodźca. Dziś Galicya i wogóle Austria nie potrzebują naszych koni, bo mają własne lepsze okazy. Oto przyczyny, dlaczego sławny niegdyś końmi jarmark balcei upadł do normy wyżejjałej malomiaszczepności targowicy końskiej. Jakby dla przypomnienia dawnych lepszych czasów figurował na jarmarku jeden tabun koni stepowych, ale tabun silnie podobny, bo na wielu koniach widoczne były ślady szlei, a nawet ślady zastosowania mydła żelazowego. Trudno więc było uwierzyć, aby te koniska były łowione arkanem.

Niektóre interesy robot, na jarmarku skład maszyn i narzędzi rolniczych I. Stellera z Wołoczysk. Włoszanie nabrali smaku szczególnie do sieczkarń i małych młocarni i kupują je w dużej ilości, tak, iż sieczkarń nawet zabrakło.

Bonaścentura.

### Listy ekonomiczne „Kraju“.

#### Statystyka przemysłowa w Galicyi.

Od r. 1883 lwowski biuro statystyczne wydaje bardzo ciekawe materiały, dotyczące przemysłu w Galicyi. Dotychczas ukazały się dwa roczniki, z których pierwszy w trzech zeszytach kroczałnicznictwa i gorzelnianym, w drugim zaś znajdujemy cyfry, dotyczące wywozu bydła.

Przedewszystkiem należy się słuszne uznanie naczelnyemu władcom autonomicznym w Galicyi, iż polecieli swym organom statystycznym zwrócić się do studiów nad krajowym przemysłem. Było to zapewne myślą przewodnią lwowskiego biura statystycznego, że Galicya, kraj przeważnie rolniczy, dążyć powinna do podniesienia u siebie przemysłu rolnego i dla tego pierwsze zeszyty galicyjskiej statystyki przemysłowej i handlowej poświęcone zostały cukrownictwu, kroczałnicznictwu, gorzelnictwu i handlowi bydłem. Dwie pierwsze gałęzie przemysłu w Galicyi prawie nie istnieją, chociaż posiadają tam stosunkowo nawet świetną przeszłość. Dlatego zeszyt drugi wydawnictwa dziwnie robi na czytającego wrażenie. Jest on raczej historią przemysłu cukrowniczego w Galicyi, niż statystyką jego stanu w chwili obecnej. Jest to rys dziejowy jednego epizodu tej długotrwałej walki, jaka Galicya prowadziła z wielu niekorzystnymi dla niej warunkami i w której w danym wypadku niegdy, pomimo wyraźnych objawów

ofiarności i przedsięwziętości własnych jej obywateli i obcych przybyszów. Na całych 59 stronach zeszytu widnieją jedna skarga, że kraj z nadmiarem ludności i nadmiarem wytworów surowych, kraj, który we wschodniej swej części posiada te samą glebę urodzajną, co cukrodajna Ukraina, Wołyń i Podole, nie zdołał powołać u siebie do życia przemysłu, któryby zdaje się najłatwiej w nim mógł się rozwijać. Zeszyt jest najlepszą ilustracją do wewnętrznych stosunków kraju, który napełniony szczęśliwym i spokojnym, przez długi czas był widownią walki i dziś znajduje się w stanie, z którego bez nadzwyczajnych wypadków nierychło zapewne się podniele.

Liczy mając tę wysoką, przez wszystkich cenioną własność, że mówią same za siebie. Jest to zatem wielką zasługą władzy, która w kraju stara się zainaugurować politykę czynną, że przemawia do ogółu językiem łatwym dla wszystkich zrozumiałym. Skoro przyjątośm do poważnego opracowania krajowego przemysłu rolnego, twierdzić można, że jakkolwiek przemysł ten w Galicyi dziś nie istnieje lub w niektórych gałęziach słabo tylko się rozwija, istnieją przecież warunki, przy których przemysł ten może powstać; że jakkolwiek warunkiem tym nie jest sama tylko statystyka, jest ona przecież wyrazem tych dążeń, które z czasem spotęgowane, przemysł mogą powołać do życia.

W Galicyi istnieje jedna tylko cukrownia w Sędziszowie, w powiecie ropczyckim—czytamy na wstępie zeszytu drugiego. Istniało ich jednak dawniej dwadzieścia, a nawet pierwsza cukrownia w Galicyi była zarazem pierwszą w Austrii; założył ją we wsi Puzonikach obwód stanisławowski, Teodor Mrozkowski w r. 1823. W r. 1829 w Olszanicy obw. zloczowski, założoną została cukrownia na wielką skalę; w całej Austrii znalazł wówczas można było tylko jedną cukrownię pod Dalezycami na Morawach, któraby pod względem wielkości i urządzeń dobowywała olszanickiej. W roku 1839 w Austrii było 59 cukrowni, z tych na Galicyę przypadało 9; dziś (1884—1885) w Cislitawii istnieje 211, w Galicyi—11 z tablic zamieszczonych w zeszyście—przynależą, bez systematycznego układu—możemy sobie przedstawić stopniowy rozwój i upadek przemysłu cukrowniczego w Galicyi. Maximum buraków przerabianych przypada na koniec szóstego lat dziesiątka. Od czasu jednak jak zarząd zaczął sprzątać krajowi, przemysł gwałtownie upadł i ilość buraków przerobionych w roku 1884—85 jest o 500% mniejszą od takiejże pozycy w r. 1857. Przeciwnie, w innych krajach Cislitawii dostrzegamy postęp stopniowy i to wedle wrodzonego kapitału i produkcji, t. j. centralizację przemysłową i wzrost produkty, która w Czechach nawet w nadprodukcję się przeradza.

Nasuwające się pytanie, dlaczego w Galicyi nie rozwiniął się przemysł cukrowniczy, autor dr. Rutowski zgodnie z Józefem Żywickim—objasnia brakiem ogólności w wyborze stosownego miejsca na fabrykę, nieumiejętnym urządzeniem i prowadzeniem fabrykacji i powierzeniem jej kierownictwa obokrajowcom, nadto zbieganiem tak smutnych dla kraju i dla większej posiadłości ziemskiej wypadków, jak zniszczenie pańszczyzny (1846—48 r.), straszny głód (1847 r.) i zaprowadzenie podatku spożywczego od cukru (1849 r.). Daty te jednak dotyczą stosunków przed 1850 rokiem, po nich nastąpił rozwój przemysłu cukrowniczego. Upadek zaś tej gałęzi produkcji krajowej nastąpił od roku 1860, zatem w żadnym związku z przytoczonymi przez autorów przyczynami być nie może. Można, zdaniem referenta, odszukać wiele innych przyczyn, które silnie od przytoczonych wpłynęły na upadek przemysłowości w Galicyi, o których jednak milczy autor pracy statystycznej, a z których znaczna część możnaby objąć w jednym pojęciu—zależności ekonomicznej całego kraju od jego środka państwowo-ekonomicznego w Wiedniu.

Kroczałnicztwo przeszło w Galicyi niemniej smutne koleje. Kroczałnicztwo pszeniczne powstało w latach 1834—40, nie rozwinięło się jednak należycie. Od r. 1872 przemysłowiec holenderski W. A. Scholten założył w Tarnowie fabrykę mączki kartoflanej i syropu. W r. 1877 fabryka została zamknięta i częściowo przeniesiona do Piotrkowa. Podobny los spotkał kroczałnicztwo, założoną w r. 1875 przez tegoż przemysłowca w Tarnopolu. Zdaniem autora przyczyną upadku tych fabryk była: 1) niechęć okolicznego obywatelstwa, które należało na ziemniaki wygórowane ceny, 2) szkodliwy urząd skarbowych i celnych, 3) wysokie taryfy przewozowe dla węgla, etc.

Zeszyt poświęcony przemysłowi gorzelnicznemu, opracowany został najdokładniej. Sumienne opracowanie przedmiotu pozwala nam wprowadzić niejakie wnioski co do przyszłości tego jednego przemysłu krajowego. System podatkowy w Austrii od r. 1854, jak wiadomo, wyróżnił dwa rodzaje gorzeln: rolnicze i fabryczne. Ilość pierwszych autor podaje na 440, drugich—na 116.

Ustawa 1884 roku, jakkolwiek zapewnia niejakie ulgi gorzelnikom rolniczym, jednakże wobec ogólnego spadku cen i rycosaitowego podniesienia podatku o 30%, ulgi te nie mają wielkiego znaczenia i konkurencja drobnego przemysłu z fabrycznym jest nadal utrudniona. To też widzimy, że w r. 1884—85 produkcy w Galicyi zachodniej (Sanok, Nowy Sącz, Tarnów) spada o 30%, podczas gdy we wschodniej wzrasta o 50%. Wogóle ustawa zdaje się sprząjać przemysłowi wielkiemu, drobne zaś gorzelnictwo galicyjskie zagrożone zostało upadkiem, zwłaszcza wobec panującego w handlu spirytusem przesilenia, które na długo się zapowiada.

W zeszyście pierwszym drugiego rocznika znajdujemy krótki rys historyczny galicyjskiej hodowli bydła. Z krótkiego tego wykazu dowiadujemy się, że stan hodowli i wypasu bydła pomimo stopniowo wzrastającego wywozu faktycznie się pogorszył. Od roku 1857 ilość sztuk bydła spada w Galicyi o 11,5%, owiec zaś więcej niż o 100%. Obecnie, gdy w całej Galicyi przypada na 1 kilometr kwadraty 23,57 sztuk bydła, w Czechach 40,27, zaś na Śląsku 57,18 sztuk bydła; cyfry powyższe jeszcze wyraźniej wykazują smutny stan hodowli bydła w Galicyi, jeżeli odrzucimy wyjątkowo zamożne powiaty zachodnie (Kraków, Rzeszów, Galicje); w takim razie przeciętna ilość sztuk bydła w powiatach wschodnich spada do 20, a nawet 16 (Zaleszczyki, Czortków) na 1 kilom. kw. Pomimo tego jednak, jak nadmieniliśmy, w dowozie bydła z Galicyi na targowice wiedeńskie widać pewien wzrost od r. 1892, to jest od czasu, kiedy wzbromniony został wstęp bydłu z Rosyi przez granicę austriacką. Galicya dostarcza Wiedniowi 20% dowozonego bydła, Węgry 60%, kraje czeskie 3,5%, niemieckie 1,8%, Serbja 0,5%. W latach 1870—81 dowóz z Galicyi do Wiednia wynosił przeciętnie 929,012 sztuk, w 83—33,256 sztuk w 1884—37,790 sztuk.

Nadto Galicya dostarcza rocznie (przeciętnie z 4—5 ostatnich lat): świeżego mięsa wołowego 3,124,825 kg. (25,30%), cielęcogo, baraniego i wieprzowego—573,287 kg. (23,74%), cielat 21,467 sztuk (17,52%), baranów 5,310 sztuk (28,99%), nierogacizny 13,723 sztuk (42,92%). Dowóz innych produktów, jak nabiału, szynki, kiełbas, drobin, zwierzyń, etc., bardzo nieznaczny.

W końcu swej pracy autor zaleca Galicyę do przyjęcia żywego udziału w dostawie produktów mięsnych do Wiednia, wolać, że tu są miliony do zarobienia. Wniosek powyższy wobec cyfr, świadczących o upadku hodowli bydła w kraju, wydaje się nam nieco ryzykownym. Przemagająca w Galicyi własność drobna (65%) potrzebuje dla uprawy roli więcej bydła i sprząjać; utwierdzenie zaś wywozu z konieczności podniesie cen bydła na rynkach wewnętrznych i zmniejszając konsumpcję ludową, nadto ujawnia na rolnictwo wpływ może. Co innego gdyby Galicya eksportowała nadmiar swej produkcji, dotychczas jednak tak nie jest.

W wykonaniu omówionej tutaj pracy podnieść wypada sumienne i skrzętne opracowanie materiału historycznego, chociaż w ogólnych rysach raz i brak jednolitości, a co najwazniejsza, brak wydawnictwu tej sielskiej, jaka cechować powinna każdą pracę statystyczną. W zeszyście o przemysle gorzelnicznym, przy opracowaniu którego autor korzystał z obfitej nagromadzonej materjałów urzędowych, sielskość jest największa.

W tych zaś zadaniach, gdzie autor miał przed sobą trudne zadanie zbierania, praca nie wyszła tak, jakby wyjść mogła. Autor pomógł zupełnie materiał, jakby mógł znaleźć w wykazach ruchu dróg żelaznych, a który—sądzić można—był dla niego dostępnym. W zeszyście drugim brak danych o dowozie cukru z prowincyj zachodnich do Galicyi, a byłoby to liczby tak ważne, że ich w żadnym razie pominać nie należało. W zeszyście trzecim nie podane, ile wyprodukowanego spirytusu wywozi się, ile zaś spóżywa w kraju, i czy istotnie słuszniej były skargi ostatniego wycen rolników we Lwowie, że nawet spirytus węgierski dowożony bywa do Galicyi dla spóżycia, a i o to nie trudno byłoby się postarać.

W tablicach historyczno-statystycznych autor często używa miar i wag dawnych, podczas kiedy w tablicach z lat ostatnich cyfry podane są w miarach metrycznych. Jeszcze więcej razi następująca niedokładność: w tablicach historycznych rozwoju—razem zastoju—przemysłu gorzelniczego w pierwszych latach podane są cyfry dla Galicyi w Bukowina, w następnych zaś tylko dla Galicyi. W pracy, której autor mógł korzystać z archiwów rządowych, możnaby błędnie tego uniknąć.

Język tekstu, jak to krytyka zauważyła już poprzednio w studyach filozoficznych autora, obfity w swroty, używane wprawdzie w Galicyi w mowie potocznej i wykładowej, które jednak do piśmiennictwa nie powinny być wprowadzone.

F. R.



**TYDZIEŃ GIEŁDOWY.**

Ostatni tydzień upłynął wśród zupełnego zaostoj na giełdzie petersburskiej. Dokonywano tylko spekulacyjny operacji akcjami rybińskimi. Kurs wekslowy spadł.

Względem notowano na zagranicę wartości: funta ster. 10 rs. 29 kop., marki 50 1/2, franka 40,7, guldena 82. Półimperyalu po 8,46, rubel srebrny po 1,27, rubel papierowy w kopciakach metalicznych = 61.

Papiery państwowe:		Rs.
Pożyczki premjowe I emisji	239	
II	226	
Renta złota	184 1/2	
Pożyczki wschodnie I emisji	99 1/2	
II	99 1/2	
III	99 1/2	
Konsolle kolejowe	157 1/2	
Listy zastawne banku włościańskiego	104 1/2	
Kupony celne	8.14	
Bilety bankowe	101 1/2	

Papiery prywatne:		Rs.
Obligacje miasta Petersburga	93 1/2	
Listy zast. banku włościańskiego Kijowskiego	101	
Akcje banków: Dyskont. w Petersb. Raskiego	750	
Międzynarod.	324	
Ziemski, w Wilnie	480	
Handl. w Warszawie	405	
Głównie	342	
Połudn.-zachodnie	263 1/2	
Nadwiślańskie	111 1/2	
Iwangrodzkie	125	
Terespolskie	220	
	160	

**Z RYNKÓW TOWAROWYCH.**

Dobre widoki urodzajów, oraz wiadomości z zagranicy o dużych zapasach, wpływają ciągle na niski poziom cen i skutkiem tego operacje na rynku zbożowym dokonywane są w nader ograniczonej ilości. Jak się zdaje, wywóz cukru skończył się zupełnie. W Odesie w ostatnich czasach nie było znaczniejszych partii, a ponieważ z d. 1 lipca upłynął termin premjowania wywózzonego cukru, przeto można liczyć, że agorczyka cukrową już minęła. Zresztą ceny cukru na rynkach zagranicznych znacznie spadły. W Odesie w sprzedaży detalicznej placą za funt 12 1/2 k.

RYNEK.	Pszonica.	Żyto.	Owies.
New-York	—	—	—
London	110—129	—	—
Berlin	—	—	—
Marsylja	129—136	—	98—103.
Genua	119—142	89—93	—
Królewiec	103	71—76	—
Gdańsk	106—112	70—74	—
Litawa	—	80	71—88
Kyja	—	80	70
Warszawa	92—100	73—75	85—90
Odesa	105—120	68—76	72—80
Petersburg	107—111	64—66	47—50
Jelec	90—120	50—52	56—62
Orlef	—	59—63	57—64
Rybińsk	80—85	55—59	61—73

**WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.**

**Rolnictwo i przemysł rolniczy.**

□ Kolberg, dostawca chmielu do browarów angielskich, stale operujący pomiędzy hodowcami niemieckimi, zawiadania w czasopiśmie technologicznym angielskim, że zamierza rozszerzyć stosunki, przez wejście w układy z rolnikami polskimi. Zdaje się, że w związku z pomienionymi okolicznościami ostatniej epoki i wysiłki chmielarzy celem otwarcia nowego i szerszej podaży swojego produktu.

□ Na Podolu i Ukrainie pojawiły się w olbrzymiej ilości chrząszcze, wyniszczające całkowicie pola zbliżające burakami. Spotkać można przestrzenie po kilkadziesiąt morgów wyniosłe, na których nie pozostał ani jeden listek. Według otrzymanej przez „Kur. Warsz.” wiadomości, cukrownia Zagajników kompanie będącej ograniczy do minimum, z powodu, iż chrząszcze zniszczyły około 1,000 morgów buraków. Cukrownia Czeczelnicka dla tej samej przyczyny również zmuszona będzie zmniejszyć produkcję.

□ „Frankfurter Ztg.” donosi, że obywatela gubernii niemieckiej wysłał do Niemiec i Holandii plenipotencja, celem przekonania się, czy zbiór telegroty, dość plenny, doczeka się cen odpowiednich. Agent objechał Bawaryę, tudzież prowincje nadrenskie, pozostawiając stosunki z kilku firmami zbożowymi, które padają nad zbytem siarą i złożył swoim mowodawcom szczegółowy raport, radząc, aby się do sprzedaży nie spieszyli, gdyż z powodu nieurodzaju w Ameryce, jest w tym roku nadziej lepszych cen i zwiększonego obrotu dla zboża polskiego.

□ W Niemczech skarga się powszechnie na żył

gatunek żyta zimorodzkiego urodzaju, dostarczonego na rynki tamtejsze z portów czarnomorskich. Chwaląc za to bardzo żyło przywiezione z portów bałtyckich. To ostatnie jest tak ciężkie, że zamiast umiowej wagi 117 do 118 funtów, dostarczone 120 funtów. Zboże to jednak podczas obecnej wiosny szło przeważnie do Szwecji i Norwegii, gdzie płacono zań drożej niż w Niemczech. Zresztą w Libawie, Rydze i Rewlu zapasy tego zboża są niewielkie i dlatego sprzedaje się niegodnie na niskie szanitarowania kupców niemieckich.

**Przemysł i Handel.**

△ W Baku, na jeździe przemysłowców natychmiast w pierwszych dniach maja, postanowiono: 1) zebrać dane szczegółowe o ilości rocznej produkcji nafty; 2) uregulować i ułatwić przewóz z kopalni, do główniejszych rynków zbytu; 3) urządzić składy, czyli tak zwane przeładowanie do magazynów dróg żelaznych; grunty pod składy takowe mają odstąpić zarządy kolejowe; 4) utworzyć kilka głównych rynków—miejz innymi w Warszawie i Kijowie. Postanowiono dalej wyjechać do rządu zwołanie od wszelkich opłat rosy krajowej, a natomiast starać się o podniesienie cła od nafty zagranicznej (głównie amerykańskiej), jakoteż od różnych przetworów naftowych, o obniżenie taryf kolejowych dla transportu nafty, o premję wywozową, bezpłatny przewóz beczek i inne t. p. Uję, mające przyznależ do rozszerzenia zbytu nafty rosyjskiej. W Baku utworzona będzie niebawem giełda, która zajmie się głównie regulowaniem interesów tamtejszego przemysłu kopalnianego. Ustawa odnośna została już zatwierdzona. Celem eksploatacji nafty kaukaskiej zawiązało się w Tyflisie towarzystwo akcyjne braci Mirzejewych, z kapitałem zakładowym 2,140,000 rs. Akcyj rozkupiono już na półtora miliona.

△ Rosyjska mączka cukrowa znajduje w znaczącej ilości zbył na rynku konstanytopolskim, gdyż okazała się tańszą od cukru austriackiego o 15 do 20%. Od początku roku bieżącego wywóz mączki rosyjskiej do Konstanytopola wynosi po 12,500 pudów miesięcznie.

△ W Paryżu zawiązało się nowe towarzystwo pod firmą „Société d'exploitation forestiere”, z kapitałem zakładowym 2,500,000 franków. Celem towarzystwa jest eksploatacja lasów na Kaukazie i nad morzem Czarnym.

△ Z Batumi donoszą, że od 1 stycznia do 30 kwietnia r. b. wywieziono przeszło 3,600,000 pudów produktów naftowych. Po urzadzeniu tunelu sarańskiego, drugiego budowa w roku, bieżącym na być począta, droga żelazna kaukaska będzie mogła przewozić większe transporty, co umożliwiłi zaspokojenie wrażliwego zapotrzebowania zagranicy.

△ Podniesienie w towarzystwie popierania przemysłu i handlu sprawą rozwoju cukrownictwa w kraju zakaukaskim, wchodzi na drogę praktycznego urzeczywistnienia. Opracowano i złożono do zatwierdzenia ustawę towarzystwa udziałowego, mającego na celu zakładanie plantacji buraków cukrowych i cukrowni.

**Komunikacje.**

+ Ponieważ w ostatnich latach budowy nowych drog żel. dokonywał przeważnie skarb, przeto rosyjskie zakłady budowy parowozów otrzymywały wiele oblatunków rządowych, a w posiadaniu skarbu pozostała pewna ilość parowozów zapasowych. Dla zabezpieczenia więc interesów tak skarbu, jakoteż i zakładów fabrycznych, w r. 1884 komitet ministrów postanowił, aby w ciągu dwóch lat, licząc od 1 lipca r. 1885, istniejące drogi żelazne kompletowały tabor parowozów wyłącznie z zapasów skarbowego, zaś drogi nowobudujące się miały brać potowe potrzebne liczby parowozów z zapasów skarbowych, a drugą połowę miały zamawiać w zakładach administracji, budująca nową koleje. Obecnie, gdy inicjatywa prywatna zupełnie sunięta została, od budowy nowych torów, zamówienia parowozów robi wyłącznie czasowy zarząd dróg żelaznych. Zamówień takich jest bardzo mało, a obok tego zapas rządowy znacznie się zmniejszył. Z tego powodu ministrowie skarbu i komunikacji postanowili, aby w ciągu lat 3 od d. 1 stycznia 1887 r. tylko 1/3 ogólnej liczby parowozów brać z zapasów skarbowego, a 2/3 zamawiać w fabrykach. Zaspokrajemy zaś dróg istniejących, po dawnemu nie się odbywać wyłącznie z zapasów skarbowych.

+ Budowa nowej drogi żelaznej od Żmerynki przez Mohylów do Nowosielca, jak donosi „Gaz. Handl.” została w tych dniach rozpoczęta.

**Finansowość.**

Według informacji „Birż. Wied.” na wydatki wygotowania papierów państwowych w roku 1885 wyznaczono ekspedycji przygotowywania papierów państwowych rs. 522,538, w roku zaś bieżącym wyznaczono rs. 2,044,678, co przenosi sumę roku zeszłego o rs. 1,522,140. Z powyższej sumy na wygotowanie właściwych państwowych biletów kredytowych wyznaczono rs. 2,000,565.

„Birż. Wied.” donoszą, że ruski bank dla handlu zewnętrznego wszystkie obligacje 5% pożyczki księcia Piotra Wittgensteina, placąc posiadaczom ich całą wartość, t. j. 9 milionów marek, czyli 4 1/2 milionów rubli. „Birż. Wied.” od siebie dodają: „Włoka w zakończeniu całego interesu ponowzonego zastawu, którym do r. 1885 Wittgenstein miał zabezpieczyć pożyczkę sarańską, nastąpił skutkiem tego, że nie została jeszcze saldosy oddział słabszego banku w Wilnie i zarząd włościańskiego banku ziemskiego nie uzyskał jeszcze zezwolenia na wy-

puzezenie 5% biletów zastawnych z terminem 56-letnim. Oprócz banków słabszego i włościańskiego ziemskiego, chciał także wydać pożyczkę na dobra ks. Wittgensteina moskiewski bank ziemski oraz towarzystwo wzajemnego kredytu ziemskiego i, co najdawniejsza, że to ostatnie proponowało najbardziej dogodnie warunki ze wszystkich instytucyj hipotecznych.

Deputacja towarzystwa wzajemnego kredytu ziemskiego wystąpiła z dokładnie wymotywanym podaniem do p. ministra skarbu, żądającą przytem uchwały ogólnego zebrania o zlanu się z bankiem słabszym. Jeszcze w początku czerwca zarząd towarzystwa wstąpił się do ministra skarbu o zezwolenie na zmniejszenie od 1 lipca roku bież. wypłat terminowych metalicznych dyfunktów z 8 rubli do 7 od stu rubli pożyczki, ale minister nie uznał za możliwe przychylić się do tego wstawiennictwa, jako takiego, które musiałoby podlegać rozstrząsaniu rady państwa i dla obecnej sesji jest spóźnionem.

Projekt przyjmowania wekseli długoterminowych z jednym podpisem dla kredytu ziemian w kancelarce warsz. banku państwa, przesłany został do Petersburga do zatwierdzenia.

**ODPOWIEDZI REDAKCYI.**

Kaz. R. w Kij. «Wremienneje prisustuje» (czasowy wydział) przy radzie państwa składa się z prezydującego i czterech członków, wyznaczanych z listy senatorów i członków rady państwa. Rozpatrzenie Najpoddanejsze skargi na decyzje departamentów senatu, z wyjątkiem kasacyjnej; rozpatrzy je na tejże zasadzie, co i komisja prób, t. j. nie rozstrzyga sprawy stanowczo, lecz ogranicza się na zawińskowaniu, czy dostateczne lub niedostateczne są zasady do przeniesienia na ogólnie zebranie senatu. Prawo 9 czerwca nie tylko ogłasza w całej sile nieodwołalność i nietykalność wyroków kasacyjnych, ale pozwala oczekiwać w niedłkiej przyszłości zupełnej zmiany porządku, dopuszczającego podawanie Najpoddanejszej próby na wyższą instancję sądowną. Nowo-utworzony wydział wedle kompetentnej opinii prawnika z „Wiest. Jewr.” nie naprzęd nazwano czasowym; istnienie jego obwarunkowane jest widocznie tem, że nie wszędzie wprowadzono w czyn nowe ustawy sądowe. Skoro tylko departamenty kasacyjne staną się sądem najwyższym dla całego państwa, sądowne departamenty senatu z koniecznością zamkną; departament heroldyi będzie prawdopodobnie pod zarządem ministerstwa sprawiedliwości, a pierwszy i drugi departament utworzą wyższy sąd administracyjny, równie samodzielny w swojej sferze, jak i sąd kasacyjny. Wiele znaczącem jest również, podług „Wiest. Jewr.”, że tego punktu widzenia, mianem nowych przepisów w przedmiocie Najpoddanejszych skarg na decyzje ogólnego zebrania senatu. Można je tylko zrozumieć, jako absolutne wzbronienie podobnych skarg, które dotychczas dopuszczane były prawem, chociaż nie bezwzględnie.

H. N. w Kij. Pośrednictwo w ośiarach na czyt. i pisma lud. w Pozn. chętnie przyjmujemy.

J. P. Hr. Nadstawia uwagi przesłaliśmy korespondentowi naszemu z Galicyi do uwzględnienia.

W. M. z Wotylna. Z łaskawie nam nadstawiano utworu skorzystał nie możemy. Reklama do zwrotu.

**DNIEŚNIENIA.**

**D<sup>r</sup> JULUSZ WELICZKO**

lekarz powiatowy w Łodzi, przyjmuje chorych od 4 do 6 popoł. Młodzie szkolną bezpłatnie. (195)

**NAKLADEM REDAKCYI «KRAJU».**

wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach

**„SZKICE I OBRAZKI”**

**OSTOJ.**

Przed obrazem. Wyrobnik. Organista. Trzy spotkania. Emanacyjna. Nowiernia. Ułesnik. W strydm domu. Kurzyka. Po koncercie. Pierwsza lekcyj. Z teki porządnej człowieka. Szara dola. W głuszy. Szaregocia. Stary... art. Box powrotu.

**Cena rs. 1.**

Prenumeratory «Kraju», nadsyłające pieniądze bezpośrednio do naszej redakcyj, nie ponoszą kosztów przesyłki.

**„ECHO MUZYCZNE, TEATRALNE I ARTYSTYCZNE”**

wychodzić będzie w II półroczu 1886 jak dotąd, raz na tydzień, co Sobotę, na dotychczasowych warunkach: kwartalnie rs. 2, z przysięką rs. 2 kop. 50.

Tekst pisma zawiera najobszerniej trak-

towny dział literacki, artystyczny, belezyczny, obejmuje studia, zyciorysy, sylwetki. W dodatku nutowym zamieszczają się utwory poważne, lekkie, na fortepian i do śpiewu, chóry, a z ręką, tańce, wyjątki z oper, operet i t. p.

Abonujący «Echo» do końca roku, otrzymują za dopłatą rubla «Kompletne wydanie dzieł Fryd. Chopina» w 8 tomach.

Trzeci dwóch ostatnich numerów «Echa» (№ 142 i 143): O dramacie muzycznym, skreślił Raymond Baczyński. — Nieskończenie małe i nieskończenie wielkie w poezji, studjum Jerzego Brandesa, przekład z duń-

skiego p. J. S. — Konkurs dramatyczny imienia Alojzego Żółtkowkiego. — Z Jakuba Normand: Raki, monolog deklamowany p. C. Coquelina, Wóm. Hejla. — Legenda z Bergu (wiersz) p. Meisla. — Gustaw Frytag (z portretem) — Król Ludwik II i Ryszard Wagner (z portretem) króla Ludwika. — Nowe obrazy p. W. Marrené. — Niemcy o Matejce. — Pomiędzy nami (romans Schoubina). — Z angielskiego malarstwa, p. Severusa. — Galeria sylwetek teatralnych (XIV Zuzanna Ostrowska p. Pana, z orkiestrą). — Wiosna premiera p. Misa. — Fregat muzyczny. — Teatr rosyjski. — Kronika (Teatr. Muzyka. Sztuki plastyczne. Nektrologia). — Feljeto: n. Miłowski, komedia w 4 aktach, nadgrzona II nagrodą na konkursie warszawskim, G. A. Mańkowskiego. — D o d a t e k n u t i: Ludwik Grossman. Masur za estery głosy. (913)

**WYDAWNICTWA ROLNICZE.**

Jak prowadzić gospodarstwa? rozprawy odniesione na konkurs «Gazety Rolniczej». Cena rs. 2 kop. 50.

Krótki sarys budownictwa wiejskiego, opracował K. Obrębowicz, inż. cyw. Cena rs. 1 k. 50. Działo to obejmujące opisy i gotowe plany wszelkich gospodarszych i techniczno-rolnych budowli.

Nadający się należność do redakcji «Gazety Rolniczej», kosztów przesyłki nie ponoszą.

Redaktor i Wydawca Erazm Pilitz.

**O G Ł O S Z E N I A.**

**KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI**

W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI,

(488-52-22)

polecają bardzo dobre gatunki Cygar, na wyłączne zamówienie firmy przygotowane w fabryce «Union», dawniej L. Kronenberga: Limaos rs. 8, Frecciosa i Travata rs. 5, Cavour i India rs. 6, La Flora rs. 7, Havana Superior rs 7 k. 50, La Noblessa rs. 8, Pa-natellas rs. 10; w opakowaniu po 100, 50, 25, 10 i 5 sztuk.

**KSIEGARNIA A. GRUSZECKIEGO.**

NOWY ŚWIAT 53.

poleca następujące nowości:

- Poemy Adama Mickiewicza, ułożone przez-rę Piłtorka Chmielowskiego. Trzy obszernie tomy na pięknym welinowym papierze. Cena rs. 3.— w oprawie rs. 4.50 i 5. 25. Jest to najkompletniejsze wydanie utworów poetycznych Mickiewicza.
- Placówka, powieść Bolesława Prusa. . . . . 1 50
- O sarkafie moralnej, przez J. Wł. Dawida. . . . . 1 —
- Organizacja kredytu dla pracy, przez L. Hlernaux. . . . . 3 —
- Z obcego Parnasu, przez St. Rudzińskiego. . . . . 1 20
- Fizjologia rozkoszy (Rozkosze zmysłów), P. Menegazza. . . . . 60
- Album braci Gierymskich Capriocetto hr. Wielhorskiego. . . . . 70
- op. 45
- Dwa masurki hr. Wielhorskiego. . . . . 70
- op. 46
- Mazurek, pieśńka (do śpiewu) L. Myszyńskiego. . . . . 40
- Księgarnia zaopatrzona jest stale w nowości polskie i francuskie, oraz nowości niemieckie.
- Przyjmuje zamówienia na wszelkie w zakres księgarstwa wchodzące artykuły i załatwia takowe szybko i dokładnie. (304-3-1)

**DOM ROLNICZO-HANDLOWY WASILEWSKI I PILASKI**

w Warszawie: Nowo-Senatorska № 5, w Kijowie: Kreszczatik № 12,

poleca uznane na konkursach za najlepsze:

**Czteroskibowce Kuhnego** po rs. 60.

**Kultywatory Kuhnego** po rs. 75.

Ulepszone oryginalne amerykańskie **Grabie „Tiger”** po rs. 85.

**Siewniki, Wialnie i Młocarnie** siatkowe rozmaitej wielkości, fabryki Hoferra i Sohranta w Wiedniu, — a również i wszelkie inne narzędzia i maszyny rolnicze **PO CENACH PRZYSTĘPNYCH.** (907-3-3)

W Druskieniakach Zakład Fotograf. CHODŹKI rozpoczął czynność (296-3-2)

**Anna Jasińska,**

Przełożona pensyi żeńskiej V-KLASOWEJ przy ulicy Krakowskiej przedmieście № 15

zawadamia, że zapis i egzamina przedkacyjne dla nowowstępujących uczennic, rozpoczyna się z 20 czerwca, a i trwać będą do 1 lipca codziennie, wyjąwszy wtorek od 10 rano do 4 popołudniu.

Wszelkie objaśnienia, programy nauk, warunki przyjęcia udzielane być mogą na miejscu, lub przez korespondencyę.

Nowe Wydawnictwa MAURYCEGO ORGELBRANDA w Warszawie, naprzeciw posągu Kopernika, Filja przy ulicy Senatorskiej № 32.

**K. Brodziński, WIESŁAW**

Wstęp krytyczny i zyciorys autora opracował **MARYAN GAWELEWICZ**, ilustrował **JULJUSZ KOSSAK**.

Wydanie prawdziwie świetne. Format i druk takie jak ilustrowane wydanie Lilli Wenety Słowackiego. Cena bez oprawy rs. 3; z przesyłką pocztą rs. 3 kop. 50. W oprawie ozdobnej, suto złoczonej, ze złożonymi brzegami rs. 5; z przesyłką pocztą rs. 5 kop. 75. Dla prenumeratorów Tygodnika Ilustrowanego (na który pomieniona księgarnia stale zapisy przyjmuje), oba wydania «Wiesława» taniej o 2 ruble na czas niedługi, czyli po rs. 1, rs. 1 kop. 50, rs. 3 i rs. 3 kop. 75.

**Gawalewicz Maryan, Figiel Benwetuna.**

Komedia w jednym akcie, z 3-ma ryzunkami C. Janakowskiego. Cena 60 kop.; z przesyłką pocztą 80 kop.

**Jokai Maurycy, Świat na opak**

Powieść. Cena 90 kop.; z przesyłką pocztą 105 kop.

**Przez wszystkie piekła**

Romans historyczny (tegos). Cena 60 kop.; z przesyłką pocztą 75 kop.

**BOD PRASA: Beotymy Wanda**

Tragedya. **Leonarda Sowińskiego,** 3-tomowa powieść: **Narozstających drogach.** Schniddera, **Rolnik wzorowy.**

**SKŁAD NASION WASILEWSKI I PILASKI w Kijowie, Kreszczatik 12**

Poleca ośmieniejsze gatunki słoń na nadchodzący sezon jesienny; a mianowicie:

**PSZENICE:**

Banatkę, Sandomierską, Kostronę.

**ŻYTO:**

Probsztajskie, Zealandkie, Korrena, Szampanski, Trzcinowe i inne.

☛ Cenniki i próby przesyłają się bezpłatnie. ☛ (291)

**GRABIE KONNE**

ORYGINALNE AMERYKAŃSKIE

„TIGER” z najnowszymi ulepszeniami o 26 stalowych zębach . . . . . rs. 80

„HOLLINGSWORTH” o 27 stalowych zębach . . . . . > 85

„RED BIRD” nadzwyczaj lekkie i bardzo praktyczne, o 26 stalowych zębach . . . . . > 70

jak również wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze po cenach umiarkowanych poleca

**WASILEWSKI I PILASKI**

SKŁAD NASION w Kijowie 12. Kreszczatik 12. (292)

**Szkoła 4-klas. filolog.** z pensjonatem **FL. ŁAGOWSKIEGO.**

Nowo zaopatrzone wiadomości Szanownych Rodziców i Opiekunów, iż z d. 1 lipca r. b. szkoła moja prezentowana będzie z pod 36.25 przy ulicy Smolnej pod № 14 przy tejże ul. Smolnej w Warszawie. (908-3-2)

Podczas wakacji wszelkie interesy, dotyczące szkoły, załatwiane będą od godziny 4 do 6 popołudniu w kancelarii szkolnej.

**F. ŁAGOWSKI.**

**B. M. KOCZOROWSKI**

W POZNANIU

polecać może kilka pracowni i ujednoliconych **GORZELNIKÓW.**

W celu uproszczenia korespondency, uprasza się przy zgłaszaniu o jednoczesne podawanie warunków. Załatwia także wszelkie modłowe interesy w zakresie przedsiębiorstwa, wchodzące w zakres: krawiectwa, uboiarstwa i śpiżniarstwa. (314-5-1)



Warszawskie Muzeum Przemysłu i Rolnictwa od lat paru zajęte głównie urządzeniem własnej siedziby, odpowiadającej jego wielostronnej działalności, w roku bieżącym występuje z wielkim gmachem publicznym (Krakowskie Przedm. № 66), w którym mieszczą się obok gabinetów przyrodniczych, laboratoryjów i pracowni, jedne z największych w mieście sale wystawowe.

Pragnąc inauguracyjnie tego gmachu upamiętnić faktem ogólnego dla kraju znaczenia, Muzeum urządza w r. b. dwie wystawy bezpośrednio po sobie idące, mianowicie w październiku Wystawę nasion i w listopadzie Wystawę konfekcyj i potrzeb mieszkalnych, która na cały miesiąc dla publiczności otwarta zostanie.

Wystawa nasion ma na celu interes właścicieli ziemskich w całym państwie, Wystawa konfekcyj i potrzeb mieszkalnych, dążąc do przewartowania uciążliwej dla kraju stagnacji, ma na widoku dobro przemysłowców, i handlujących; obie więc dopełniają się wzajemnie, obejmując swym programem trzy główne działy produkcji krajowej: rolnictwo, przemysł i handel. Wystawa nasion nie wątpliwie zgromadzi liczny zastęp właścicieli ziemskich tak z Królestwa jak i z Cesarstwa, gdyż wywołana została istotną potrzebą chwili bieżącej; chodzi w niej bowiem o pokazanie, jak dalece rozwinęła się u nas produkcja nasion i czy zdolną jest ona zaspokoić zapotrzebowania rolnictwa na wypadek, jeżeli projektowane ołowuchodowe zmniejszą i utrudni dowóz nasion z zagranicy, wynoszący jak wiadomo miljonowe sumy. Wystawa, dotycząca najważniejszych interesów rolnictwa, sprowadzi do Warszawy wybitniejszych jego przedstawicieli, tembardziej, że jednocześnie z Wystawą odbędą się specjalne konferencje i wygłoszone zostaną odczyty w przedmiocie nasion. Wystawa ta zawiera działy następujące:

Nasiona zbóż: pszenicy, żyta, owsa, jęczmienia, grochu, bobu, gryki, soczewicy, wyki i t. p.; warzyw: kapusty, brukwi, rzepy, kalafiorów, sałat wszelkiego rodzaju, szpinaku, rzodkwi i t. p.; roślin pastewnych: konicyzny białej, czerwonej, szwedzkiej, lucerny wycyzajnej, piaskowej, chmielowej, inkarnatki i t. p.; roślin oleistych: siemienia llnianego, rzepak, rzepiku, mady i t. p.; roślin farbiarskich: marzanny, szafranu, rezedy farbiarskiej i t. p.; roślin leśnych: sosny, jodły, modrzewiu, świerku, akacji i wszelkich innych drzew i krzewów; roślin miododajnych: pszczeniaka, żmijowa, melisy; traw pastewnych: rejrgrasu francuskiego, angielskiego, włoskiego, kostrzewy łakowej, owczej, trawy miododajnej, wikliny łakowej i t. p., oraz roślin świeżo aklimatyzowanych.

Co się zaś tyczy wystawy Konfekcyj, dość powiedzieć, jak szeroki jest jej program, ażeby zrozumieć doniosłość wystawy dla tutejszych przemysłowców i jej przewidywany wpływ dodatni na rozbudzenie handlu. Otóż do Wystawy tej powołane zostały następujące działy: bielizna, krawiectwo, kapelusznictwo, szewstwo, krawalearstwo, kwiaty sztuczne, koronczarstwo, hafciarstwo, północznictwo, grzebieniarnictwo, perfumerya, szmuklerstwo, jubilerstwo, rękawicznictwo, tokarstwo, parasolnictwo, wachlarze, wyroby skórnicze, tapieckie, meblarstwo, bronzownictwo, sztukateria, zegarmistrzostwo, wyroby kuchenne, dywany, lampiarstwo, szkło i porcelana, majolika, i przedmioty zbytki: brzozy, kandelabry, stołowa bielizna, lustra i rami, koszykarstwo, mydlarstwo, świece i szuwaks, aparaty i dzwonki elektryczne, powroźnictwo, szczołkarstwo, introligatorstwo, srebra, plater, wyroby optyczne, nożownictwo, marmury i gipsy, obicia pokojowe graverstwo i pieczętarstwo, fotografia i litografia.

Z tego wszystkiego wynika, iż na październik i listopad gotują się w gmachu Muzeum: inauguracyjna tego gmachu, zaciekawiająca ogół publiczności, wystawa nasion, interesująca ogół rolników, wreszcie wystawa konfekcyj, obchodząca ogół przemysłowców, co zdaje się rokować zupełne powodzenie przedsięwzięciu Muzeum.

Zarząd Muzeum, pojmując doniosłość zamierzonych Wystaw dla produkcji tutejszej i mając nadzieję, że one przetrną twardą dla przemysłu, a od tak dawna trwającą stagnację, nadto w przekonaniu, że ogół przemysłowców, rolników i handlujących praktycznie skorzystać potrafi z następczej sposobności do zareklamowania swej produkcji, uznał za właściwe powierzyć opracowanie katalogu wraz z obszernym działem ogłoszeń i wiadomościami informacyjnymi kancelarii Muzeum, a to w przeświadczeniu, iż takowa zadość uczyni wymaganiom zarówno wystawców jak i publiczności. (302)

Kancelarya ze swej strony, pragnąc udostępnić wystawcom i publiczności źródła wszelkich informacji, podaje do wiadomości publicznej, iż od dnia 1 lipca otwiera specjalne biuro informacyjne, w którym załatwiać będzie wszelkie interesy Wystaw dotyczące, jako to: przyjmowanie od wystawców deklaracji, udzielanie interesantom wiadomości, oraz przyjmowanie ogłoszeń i danych statystycznych odbijanych w godzinach od 10 rano do 3 i od 5 do 7 popołudniu.

## „BUSKO”

ZDROJE SIARCZANO-SOLNE, JOD, BRÓM, SÓL GORZKĄ ZAWIERAJĄCE.

Kąpiele z wody mineralnej i z mułu mineralnego.

Sezon trwa od 8 (20) maja do 8 (20) września. (875-6-6)

Dojazd: drogami żelaznymi do Kiele, z Kiele do Buska omnibusem posztowym i dorózkami. Zdroje buskie wskazane są: w reumatyzmie, podagrze, przyznicioci (syphilis) spadkowim i nabymym w merykuryzmie, w porażeniach, nerwobólach, katarze błon śluzowych, w wyświekach pozapalnych, stawów, nacicy, w cierpieniach kości, w skłonnych chorobach. Orzekała dobra, stały tujące, gazety, czytelnia, teatr, restauracja w zakładzie kąpielowym, staniem zarządu wód do porządku przeprowadzono, wydawać będzie obiad wspólnie, Table d'hôte, a na poroje tylko na samowolnie. O mieszkaniu należy się zgłaszać do zarządu wód, z marką na odpowiedzi. Poście i telegraf w miejscu.

## ATENTA NA WYHALAZKI

W EUROPIE I AMERYCE

wyrabia i sprzedaje

(410-53-35)

Gerard Waclaw Nawrocki

(Warszawianin), inż. i adwokat patentów. Właściciel firmy:

J. Brandt & G. W. v. Nawrocki

W BERLINIE

Friedrichstrasse, 78 (dom u Germania, róg Französische St. asse).

Pierwsze biuro patentów, od roku 1878 egzystuje.

Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze, elektryczne i inne.

МАТТОНИ

ГИСГЮБЛЕРЪ

Чистый ШЕЛОЧНО-КИСЛЫЙ ИСТОЧНИКЪ

Всемирно-известный наилучший прохладительный напиток.

(Пить чистого или же смешать с виноградным или с лимонным и другими кислотными соками).

Также во всех отношениях весьма полезный для здоровья

против малярии, насморка, горловых, брюшных и проч. катарсов.

Продается во аптекарских магазинах, винных и фруктовых магазинах. (222-10-9)

H. CEGIELSKI, TRYLSKI & C<sup>o</sup>

Warszawa, Miodowa, № 4.

WYŁĄCZNI REPREZENTANCI

na Królestwo Polskie

POLECAJA

Z FABRYKI

WALTER A. WOOD'A

w Hoosiek Falls (N. Y) Ameryka

ŻNIWIARKI i KOSIARKI

uznane powszechnie za najlepsze i najtrwalsze.

Z FABRYKI

I. W. STODDARD & C<sup>o</sup>

Dayton (Ohio) Ameryka

GRABIE KONNE TIGER

oraz mogące być do nich zastosowane (398-6-6)

Siewniki do konicyzny, słońca i nawozów sztucznych.

Części zapasowe oryginalne zawsze na składzie.

Fabryka Tektury Smołowcowej Ogniotorwałej

ASFALTU

pod firmą

F. PIETSCHMANN

w Warszawie Kantor Piomackie, 3

Filja w Łodzi: Widzowska 108a,

poleca swoje znane i dobre wyroby i wykonywa z całą dokładnością krycie dachów tektury i koks-cementem. Wszelkie roboty asfaltowe wykonuje najlepszym Limmerowskim asfaltem.

Dla organizacji Szwarcowej Publikacja zamówienia się, za każdą s-fabryki wysłanym ma tektury pokrywa 40 a nie 50 kwadratów łokci. Ceny podane.

# ZNIWLARKI

Oryginalne Amerykańskie gwarantowane

z fabryki D. M. Osborne & Co

1. Ceres ulepszona.
2. Nr. 3 nowej konstrukcji.
3. Małoruska.

Oryginalne Amerykańskie Grabie konne

## „TIGER” 66

POLECA

DOM ROLNICZO-KOMISOWY

(906-6-4)

A. RODKIEWICZ,

w Warszawie, Miodowa Nr. 19.

## WODY MINERALNE NATURALNE.

Skład Wód Mineralnych Naturalnych

przy Apteczce pod firmą

### D<sup>RA</sup> T. HEINRICH

W WARSZAWIE

przy rogu ulic Wierzbowej i Senatorskiej istniejącej,

na honor zawiadomił W. W. Doktorów i Szanowną Publiczność, że w ciągu dni ostatnich zapobiegany został wypiót ze źródeł we wszystkie wody mineralne tegerońskiego cesarstwa: krajowe, galicyjskie, śląskie, czeskie, austriackie, węgierskie, niemieckie, belgijskie i francuskie.

Razem z wodami nadeszły do składu rozmaite artykuły z wód wyrabiane, jako to:

- a) do kąpieli: szałmy, ługi, błota wyciągi, mydła i sole.
- b) do wewnętrznego użytku: pastylki i sole, oraz podpuszczka reinerska i ośmysi kwas mleczny do robienia serwatki.

Wskazówki o zachowaniu się przy kuracji wodami mineralnymi, broszury ze źródeł przesyłane o wodach mineralnych, jak również i cennik wód, wydaje się na żądanie bezpłatnie.

Powżej wyszczególnionych wód jak również i produktów ze składu tego, dostac można w główniejszych aptekach Królestwa i Cesarstwa. (895-8-6)



MACZKA MLECZNA NESTLÉ'A. Cena rs. 1.

na potarm dla niemowląt.

Poleca się również jako pożywienie dla dorosłych.

MLEKO ZGĘSZCZONE NESTLÉ'A. Cena k. 75.

SKŁAD GŁÓWNY: Petersburg, Kazańska, № 3, u ALEKSANDRA WENTZEL,

jak również u Sztol i Smita, w Rosyjskim Towarzystwie handlu towarami aptecznymi, w składzie aptecznym Sachsa i we wszystkich sklepach korsennych i aptekach w Cesarstwie Rosyjskim.

Jedyny agent na całą Rosyę *Stankowicz*

Mam honor podać do wiadomości publicznej, iż odpowiadam tylko za te puszki, na których znajduje się niebieski atempel i podpis Aleksandra Wentzela, jedynego mego agenta na całą Rosyę, Henryk Nestlé, w Vevey (Szwajcaryja). (95-31-10)

## PLUGI

ORYGINALNE

### R. CICHOWSKIEGO

Plugi Sucheniego, Plugi Wrześniańskie z żelaznami i stalowymi lemieszami. Brony, Obsypniki, Wypielacze, Ekstypatory, Kultywatory, Drapacze

POLECA DOM ROLNICZO-HANDLOWO-KOMISOWY

A. Rodkiewicz

(905-6-4)

w Warszawie, Miodowa № 19.

## ADMINISTRACJA «KRAJU»

wypis swym abonentom na żądanie

wydawnictwa Antoniego Lesmana:

Ollendorff'a Metoda nauczenia się w przeciągu sześciu miesięcy:

Po francusku, wydanie 5, cena wraz z kluczem rs. 2 kop. 40.	
niemiecku, „ 4, „ 25.	
rosyjsku, „ 2, „ 40.	
angielsku, „ 3, „ 40.	
włosku, „ 3, „ 40.	

Lira polska, zbiór wyborowych utworów poetycznych polskich — wydania ministrowa. Dotąd wyszło tomików 7. Cena tomiku (zady sprzedaje się oddzielnie), kop. 30 — w osobnej oprawie ze słonecznymi brzożami kop. 50. (305)

## HOTEL RZYMSKI

A. Bocquet

w Warszawie.

położony przy Teatrze Wielkim i w bliskości Ogrodu Saskiego, urządzoney podług najwykwintniejszych wymagań, wraz z kąpielami i prysznicami.

Restauracja obszernie urządzone, oraz letnia z werandami i sala pod sukłem, sala zimowa, Gabinety osobne. Obiady po kop. 90. W hotelu znajduje się skład hurtowy i detaliczny Win węgierskich i wszelkich innych sagranosnych oraz delikatesów. (902-6-4)

Wina w Restauracji po cenach handlu.

NAJWYŻEJ zatwierdzone gospodarczo-rolnicze Biuro Komisowe



## „РАБОТНИКЪ”

St-PETERSBURG, Solanoy gorodok, w Cesarstwie rolniczym muzeum; MOSKWA, Wozdżiszka, № 11; KLJÓW, róg Bezakowskiej i Żyłańskiej.

Posiada u siebie na składach i u agentów w środkowych i wschodnich guberniach wielki wybór Koszarek, Żniwiarów, maszyn do wiązania mopów oraz Grabi, a fabryk: Dionstona, Garwerstera, Wardera Besmuela, Stoddarda i innych.

Dostarcza pp. Rolnikom wszelkich artykułów inwentarza z najlepszych europejskich i rosyjskich fabryk.

Biuro Komisowe, posiadając u siebie doświadczonych maszynistów i robotników i przegnąc nławieć zbiór zboża z zastosowaniem maszyn rolniczych, — uprasza, aby pp. Gospodarze tych okolic, gdzie zbiór ten jest drogi, zgłaszali się do Biura, które przyjmie na siebie dopełnienie tych czynności własnymi maszynami i pod własnym kierunkiem.

Wedle życzenia pp. Gospodarzy, Biuro zgadza się także na nławienie robotów z pomocą miejscowych robotników zakontraktowanych na lato, oraz inwentarza żywego. (801-3-1)

ISTNIEJĄCE OD 1818 R.  
ZAKŁADY MECHANICZNE  
obecnie pod firmą

### BORMANN, SZWEDE & TEMLER

w Warszawie, ul. Srebrna Nr. 16,

wykonywują kołby parowe różnych systemów, maszyny parowe najnowszej konstrukcji. Polecają się do kompletnych urządzeń lub przebudowań.

**BROWARÓW, GORZELI I DYSTYLARNI.**

Przeszło 100 gorzeln urządziły w ciągu 10 lat ostatnich. Posiadają gotowe na składzie lokomobile na kołach, wykonane podług typu Marshall'a, ulepszonej konstrukcji, nie ustępujące w niczem oryginalnym angielskim, a nierównie tańsze. Mają do zbicia jedną oryginalną lokomobile Marshall'a.

Katalogi ilustrowane maszyn wysyłają na żądanie. (912-26-1)

## ANTONI MODUSZEWSKI

PŁOSKIRÓW

Fedalskiej Gubernii.

Z upoważnienia Głównego Zarządu Południowo-Zachodniej kolei, wydaje na wszystkich stacjach Wołoszyskiej linii, także na Pasowskiej stacji pod wszelkie gatunki zboża, wyrażonego do Odessy pod czynnikiem siwowym. W kwestyi wstawów i zwrotów porozumieć się osobliście. (294-4-3)

12 arkuszy duku oo miesiąc.

Przedpłata roczna rs. 12  
półr. „ 6  
kwart. „ 3

## „ATENEUM”

pismo naukowe i literackie.

Adres Redakcji:

w Warszawie,

WŁODZIMIERZA A. 16.  
(533-37-15)